

4,20
ZŁ
W TYM
8% VAT

Nr ISSN 0137-9178

Nr indeksu 348-570

Piątek 23 października 2020
magazyn

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

100 wpływowym KOBIET

Wystartowała akcja 100 wpływowych kobiet z woj. zachodniopomorskiego. Więcej dziś w dodatku specjalnym



FOT. JESSE BASTIAN WOŁOŚZ

Zdrowie. W szpitalach wolne łóżka są, dramatycznie brakuje medyków strona 4

Reportaż

Przysięgam, że nie opuszczę cię aż do... pandemii. Rozwody czasów lockdownu strona 22



Rozmowa

Szczecinianka Sylwia Romaniuk, projektantka książniczek strona 20

AUTOPROMOCJA

009915883

Oddaj swój głos i wybierz

NASZE DOBRE Z POMORZA 2020

Szczegóły plebiscytu na: www.gs24.plGłosowanie potrwa do **30 października**, do godziny **22.00**.

Moja fobia jest lepsza niż Twoja!

dr hab. Piotr Chrobak
politolog
Uniwersytet Szczeciński



Komentarz

Polska fobiami stoi. Ile ich już mamy? Co chwilę słyszymy, że ktoś jest „homofo-bem”, a teraz to już nawet „transfobem”, bo krzywo spojrzal na protestujących zwolenników LGBT. Z kolei działacze LGBT, krytykujących osoby heteroseksualne, zaczyna się nazywać „hetero-fobami”. Lekko nie mają też wierni Kościoła Katolickiego, gdyż ostatnimi czasy bardzo się wzmożyły nastroje antykościelne. Czyli mamy do czynienia z „kościółofobią”, „religio-fobią” lub „katolicyzmofobią”. Mamy także „tradycjofobię”, gdyż są osoby, które podważają tradycyjny model rodziny. Z tym nierozdzielnie wiąże się „postępfobia”, ponieważ inne osoby krytykują tzw. postępowy model rodziny. Możemy do tego dodać także „muralofobię”. Tu akurat niszczone są murale zarówno środowisk patriotycznych jak i LGBT. Czyli wyjątkowo ktoś nie lubi murali jakimkolwiek przesłaniem.

Jak przyjrzymy się ostatnim protestom ekologów w naszym mieście, to dojdzie jeszcze „drzewofobia”. Ostatnio zarówno prezydent Szczecina był obwiniany za wycinkę drzew w Szczeci-

nie, a teraz marszałek województwa planuje wyciąć drzewa na skarpie wokół Zamku Książąt Pomorskich. Mamy także fobie na niektórych polityków, media, sąsiadów, członków rodziny, czy znajomych. Bo nie są tacy jakbyśmy chcieli żeby byli, lub nie mówią tego, co chcielibyśmy usłyszeć.

Patrząc na to wszystko, wydaje się, że staliśmy się strasznie „fobicznym” społec-

Tworzenie coraz większych podziałów sprzyja walce politycznej. Pozwala zbić bezzenny kapitał polityczny

zeństwem. Oczywiście każdy swoją „fobię” mocno pielęguje. W myśl zasady moja fobia jest lepsza niż twoja. Uważamy, że nasze poglądy na wszelkiego rodzaju sprawy są najważniejsze, a każdy kto się z nimi nie zgadza to musi być jakiś „fob”.

Na koniec należy wspomnieć o ostatniej najgroźniejszej fobii. Jest nią „rozumofobia”, gdyż występuje przeciwko zdrowemu rozsądkowi. Bo jak się przyrzec temu co się w naszym kraju dzieje od kilku już lat, jak ludzie o odmiennych poglądach - w różnych obsza-

rach - praktycznie z byle powodu potrafią „skakać sobie do gardła”, to powoli można zacząć wątpić, czy jeszcze kiedyś w Polsce będziemy mieli normalne, zdrowo myślące, potrafiące ze sobą rozmawiać społeczeństwo. Czy ludzie będą potrafili szanować swoje odmiennie poglądy.

Odpowiedź brzmi: raczej nie. Dlatego, że tworzenie coraz większych podziałów sprzyja walce politycznej. Pozwala zbić bezzenny kapitał polityczny, nie patrząc, że rosnące podziały już nie tylko osłabiają nasze państwo od wewnątrz, ale także i na zewnątrz. Przecież w konflikt jaki toczy się w naszym kraju zaangażowano już Parlament Europejski. I sami to zrobiliśmy. Teraz europosłowie z innych krajów mogą obserwować, jak mocno Polska jest podzielona. Zresztą polscy europosłowie są jedynymi eurodeputowanymi, którzy tak mocno się wzajemnie nienawidzą.

Oczywiście daje to punkty polityczne jednej jak i drugiej stronie, ale jest to gra na bardzo krótką metę. A ten kto nie wie czym to się może skończyć, to niech sobie przypomni historię I Rzeczypospolitej i sposób w jaki skończyła Polska szlachecka. Obce państwa liczą się tylko z silnymi graczami. Słabe i podzielone wewnętrznie kraje, zawsze były, są i będą traktowane jako przedmiot rozgrywki w ich rękach.

Jutro u nas

Marcin Dorociński

Popularny aktor, mimo sławy, unika świata celebrytów



Temat dnia

Pokochaj swoje piersi

Daj przykład swojej córce i pokaż jak o nie dbać. Dla zdrowia i urody



Kuchnia

Kapusta na stołach

Kapusta króluje jesienią. Przepisy na dania, w których gra główną rolę



Pogoda w regionie

Dzisiaj

16°C
10°C



Barometr
1008 hPa
Wiatr
30 km/h
Uwaga
możliwy deszcz

Sobota

12°C
9°C



Barometr
1014 hPa
Wiatr
20 km/h
Uwaga
przelotne opady

Niedziela

15°C
8°C



Barometr
1012 hPa
Wiatr
15 km/h
Uwaga
sporo chmur

Kobiety nie chcą zmiany prawa aborcyjnego

Szczecin

Szczecin włączył się do ogólno-polskiej akcji protestacyjnej, która jest wymierzona w działania rządu i Trybunału Konstytucyjnego dotyczące zaostrzenia przepisów aborcyjnych.

- Moment, w którym Trybunał zajmuje się przepisami antyaborcyjnymi nie jest przypadkowy. Jesteśmy w środku pandemii, zabronione są zgromadzenia publiczne, nie można organizować większych manifestacji. Jest to zatem idealny czas dla rządu, by po cichu zrobić to, czego nie udało im się zrobić poprzednim razem - uważa Maria Serafinowicz, działaczka Lewicy Razem.

Trybunał zajął się sprawdzeniem tego czy usuwanie ciąży związane z wadami płodu jest zgodne z polską konstytucją. Wcześniej próby wykreślenia takiego powodu z listy dopuszczalnych zabiegów były przeprowadzane w Sejmie.

- Osiemdziesiąt procent Polak i Polek jest przeciwnych zaostrzaniu przepisów antyaborcyjnych. Musimy pamiętać o tym, że za każdą taką decyzją kryją się ludzkie dramaty. W zdecydowanej większości takich przypadków są to ciężkie choroby - podkreśla Serafinowicz.

Niezależnie od wyroku trybunału, środowiska kobiece zapowiadają, że w dalszym ciągu będą wspierać kobiety w kryzysowych sytuacjach. Podkreślają również pełną gotowość mobilizacji ruchów i organizacji kobiecych, które w czasie opanowania pandemii, znów wyjdą na ulice, by walczyć o swoje prawa.

- Manipulacją jest mówienie o mordowaniu dzieci. Zarodek nie jest człowiekiem. Staje się nim, gdy kobieta donosi ciążę. W cywilizowanych krajach kobiety mają prawo decydować o swoim ciele i swoim życiu - zaznacza Małgorzata Prokop-Paczkowska, posłanka Lewicy. ©P



Środowiska kobiece twierdzą, że po pandemii znów wyjdą na ulice

MURAL



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Wiadukt na Pogodnie jak taśma filmowa

Nowe dzieło Lumpa można zobaczyć na filarze wiaduktu, który przeprowadza ul. Mickiewicza nad torami kolejowymi, nieopodal stacji Szczecin-Pogodno, która służyć będzie Szczecińskiej Kolei Metropolitalnej. Mural przedstawia pudełko z taśmą firmy ORWO oraz nawiązujące do logotypu napisy „QRWO”. Jak pisze sam autor: „To pastisz, przełoże-

nie logo ORWO na grunt polski za pomocą prostego zabiegu. Kolorowy film fotograficzny ORWO był używany głównie w krajach socjalistycznych, zarówno w fotografii jak i w kinematografii. Charakteryzował się niską czułością oraz szybką degradacją kolorów po latach... Dokładając „the zerwane films” mamy do czynienia ze strzępkami naszej pamięci jak i ulotnością działań w przestrzeni miejskiej”. (SW)

LOTTO

21.10.2020, godz. 21.50

Multi Multi: 11, 13, 14, 16, 19, 20, 27, 30, 31, 33, 35, 36, 40, 50, 55, 56, 64, 78, 79, 80, Plus 16

Ekstra Pensja: 1, 4, 5, 10, 33 +1

Ekstra Premia: 14, 15, 19, 22, 29 +2

Mini Lotto: 11, 17, 18, 21, 32

Kaskada: 1, 4, 5, 6, 7, 8, 10, 11, 16, 17, 22, 23

Super Szansa: 6, 9, 2, 9, 0, 0, 1

22.10.2020, godz. 14

Multi Multi: 2, 8, 24, 27, 30, 39, 44, 45, 48, 51, 60, 61, 66, 68, 69, 70, 73, 78, 79, 80 Plus 60

Super Szansa: 6, 4, 5, 6, 4, 4, 2

Kaskada: 2, 3, 5, 8, 9, 10, 11, 14, 15, 17, 23, 24

WALUTY Z 22.10.2020

USD 3,8734 (+)
EUR 4,5877 (+)
CHF 4,2714 (-)
GBP 5,0766 (+)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego
(-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego

Niemcy wprowadzają dla nas kwarantannę

Region

Bogna Skarul

bogna.skarul@polskapress.pl

Od najbliższej soboty, 24 października, cała Polska będzie uznawana w Niemczech za obszar podwyższonego ryzyka. Co to oznacza?

To, że osoby przekraczające naszą zachodnią granicę będą musiały się liczyć z obowiązkiem przejścia kwarantanny.

- Ale nas to nie dotyczy - mówi Marta Szuster, która mieszka niedaleko Szczecina, ale po niemieckiej stronie granicy. - W ogóle mieszkańców przygranicznych w ogóle to nie powinno dotyczyć. Będzie nadal można przekraczać granicę z pracy i do pracy, do lekarza czy w innym celu. Granice nie będą zamknięte, jak to było wiosną.

Marta Szuster zauważa, że już od jakiegoś czasu Holandia i Belgia były przez Niemcy uznawane jako kraje podwyższonego ryzyka i też obowiązywała ich dwutygodniowa kwarantanna.

- Ale pracowników transgranicznych to nie dotyczyło - zaznacza. Przypomina też, że latem mieszkańcy Brandenburgii nie mogli całkiem swobodnie jeździć do Meklemburgii.

- Ale nie było przecież zakazu podróżowania przez ten land - tłumaczy Szuster. - Oczywiście, że były kontrole policji, ale wyrywkowe. Trzeba było odpowiedzieć z jakiego powodu jest się na terenie landu Meklemburgii. Osoby, które wybierają się do Niemiec po zakupy będą musiały liczyć się z koniecznością przejścia kwarantanny. ©©

To nie komendant do was pisze

Region

Mariusz Parkitny

mariusz.parkitny@polskapress.pl

Policja ostrzega przed fałszywymi wiadomościami przesyłanymi drogą elektroniczną informującymi o wezwaniu na przesłuchanie. Pobranie i otwarcie załączonego pliku może zainfekować komputer złośliwym oprogramowaniem. Oszuści żądają okupu za odblokowanie komputera.

Chodzi o tzw. phishing. Jest to forma oszustwa, która polega na podszywaniu się pod znane firmy lub osoby, by nakłonić nas do ujawnienia danych osobowych. Metoda służy także do instalowania złośliwego oprogramowania na komputerach, laptopach itp. co może doprowadzić do utraty pieniędzy.

Najnowszy pomysł oszustów to maile wzywające na przesłuchania, a podpisane rzekomo przez ważnych funk-

cjonariuszy. Np. komendanta głównego policji. Oto fragment takiego maila. Treść jest mało profesjonalna.

- Dzień dobry. Mamy nadzieję, że w okresie COVID-19 będziesz bezpieczny i zdrowy. Informujemy, że zostałeś zaproszony przez policję w związku z dochodzeniem w sprawie oszustwa bankowego. Szczegóły zaproszenia możesz znaleźć w załączonym dokumencie pdf. Niezastosowanie się

do tego spowoduje aresztowanie i postępowanie karne. W razie potrzeby możesz przyjechać ze swoim prawnikiem - podpisał - Jarosław Szymczyk, generalny inspektor policji.

- To oczywiście fałszywki, których nie należy otwierać - ostrzega podinsp. Alicja Śledziona z policji.

W przypadku zablokowania komputera pomocy można też szukać na stronie projektu: nomoreransom.org. ©©

Możemy mieć zielone przystanki

Szczecin

Oskar Masternak

oskar.masternak@polskapress.pl

Ekowiaty, które zaproponowali radni Koalicji Obywatelskiej oraz działacze stowarzyszenia Młodzi Demokraci, zostały pozytywnie zaopiniowane przez urząd miasta, co oznacza, że mogą pojawić się na przystankach tramwajowych i autobusowych.

Idea „zielonych przystanków” opiera się na założeniu, że wiatę przystankową można wykorzystać nie tylko w celu zapewnienia komfortu oczekującym pasażerom, ale także do rozwoju roślinności w mieście. Dach wiaty przystankowej może być przeznaczony pod nasadzenia roślin, które są przystosowane do miejskich warunków życia.

W konsekwencji dokonania nasadzeń, zapylenie powietrza

w otoczeniu wiaty zmniejsza się o ok. 15-20%, następuje absorpcja nawet 7,3 kg dwutlenku węgla rocznie, zaś w upalne dni temperatura pod dachem wiaty obniża się o 3 do 5 °C. Ponadto, roślinność umieszczona na dachu wiaty przystankowej zapobiega marnowaniu wody opadowej, ponieważ stanowi ona dla roślin naturalne źródło nawodnienia.

- Analiza specyfiki takiego rozwiązania pozwala na jego sukcesywne wdrażanie jako sposobu uatrakcyjnienia wizerunku miasta oraz niwelacji uciążliwości związanych z zanieczyszczeniem powietrza komunikacyjnego. Jest to nowy i istotny trend w utrzymaniu u rozwoju terenów zieleni miasta - odpowiedział na interpelację radnych KO Ryszard Słoka, sekretarz miasta.

Miasto nie podaje jeszcze konkretnych dat i lokalizacji takich przystanków.



Władze Szczecina zapewniają, że tego typu rozwiązania będą sukcesywnie wprowadzane na terenie naszego miasta

REKLAMA

009913580

amazon

20 + 4 zł/godz. brutto* więcej

Aplikuj teraz i zarabiaj

Zadzwoń i dowiedz się więcej:
22 307 82 80 | pracujwamazon.pl

*4 zł/godz. brutto obowiązuje jako dodatek do podstawowego wynagrodzenia od 08.11 do 26.12.2020 i jest wypłacany tylko za przepracowane godziny.



Prokurator zabezpieczył 2 mln zł w gotówce, ekskluzywny zegarek i samochód marki Aston Martin

Śledztwo w sprawie handlu dopalaczami

Prawo

Śledztwo prowadzi szczeciński wydział Prokuratury Krajowej. Ma dowody, że w wyniku działalności grupy śmierć poniosły dwie osoby: jedna w Szczecinie, druga na terenie Radzyna Podlaskiego, a wiele innych trafiło do szpitali.

Zachodniopomorski Wydział Zamiejscowy Departamentu do Spraw Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej w Szczecinie nadzoruje śledztwo w sprawie działalności na terenie całej Polski zorganizowanej grupy przestępczej zajmującej się handlem dopalaczami za pośrednictwem stron internetowych.

- W wyniku działalności grupy śmierć poniosła co najmniej 1 osoba na terenie Szczecina oraz 1 osoba na terenie Radzyna Podlaskiego, a wiele

osób nabywających szkodliwe substancje było hospitalizowanych na terenie całego kraju - wyjaśnia podinsp. Alicja Śledziona z policji.

Do dystrybucji dopalaczy wykorzystywane były paczkomaty, z których klienci odbierali zamówione przez internet środki. Pieniądze wpływały na rachunki bankowe założone przez członków grupy na tzw. „słupy”. Następnie były prane poprzez dokonywanie inwestycji w kryptowaluty.

Do tej pory zarzuty przedstawiono 23 osobom. Aktualnie 10 osób jest tymczasowo aresztowanych, zaś 4 osoby poszukiwane są listami gończymi i europejskimi nakazami aresztowania. Prokurator przedstawił im zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej zajmującej się handlem dopalaczami o łącznej wartości ponad 10 milionów złotych. © (MP)

Rekord zakażeń. W szpitalach łóżka są, brakuje medyków

Zdrowie

Szymon Wasilewski
szymn.wasilewski@polskapress.pl

Ponad pół tysiąca zakażeń koronawirusem w Zachodniopomorskiem w ciągu doby. Wojewoda „dostawia” kolejne łóżka dla pacjentów z COVID-19. Niestety, epidemia i kwarantanny utrudniają pracę personelu medycznego, którego i tak jest za mało.

W czwartek w Zachodniopomorskiem zanotowano kolejny rekord zakażeń: 515 przypadków, z czego najwięcej w Szczecinie (107), Koszalinie (85) i Stargardzie (58). Zmarło ośmiu kolejnych pacjentów. Łącznie od początku epidemii Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Szczecinie zanotowała na terenie województwa 5771 przypadków infekcji koronawirusem SARS-CoV-2, z czego 59 osób zmarło.

W środę wojewoda zachodniopomorski wydał kolejne decyzje o zwiększeniu liczby łóżek dla pacjentów z COVID-19 dla ośmiu szpitali na terenie Pomorza Zachodniego.

Zgodnie z najnowszymi poleceniami wojewody, liczba łóżek dla chorych w wymienionych szpitalach będzie kształtowała się następująco:

- w 107 szpitalu wojskowym w Wałczu - 65 łóżek
- w szpitalu MSWiA w Szczecinie - 30
- w Goleniowie - 30



W szpitalu przy ul. Arkońskiej zliczenie pacjentów nie jest już takie proste. Trzeba ich szukać na różnych oddziałach

Z dnia na dzień liczba hospitalizowanych osób z COVID-19 rośnie. Jesteśmy zmuszeni reorganizować oddziały

- w Szczecinku - 15
- w Stargardzie - 15
- w Kołobrzegu - 14
- w Sławnie - 5
- w Białogardzie - 4

To razem 178 łóżek dla pacjentów z potwierdzonym zakażeniem na COVID-19.

To druga w tym tygodniu decyzja wojewody o dostawieniu łóżek „covidowych” w zachodniopomorskich szpitalach. W poniedziałek (19 października) zdecydowano, że

więcej miejsc dla pacjentów znajdzie się w szpitalu wojewódzkim przy ul. Arkońskiej w Szczecinie (330), szpitalu klinicznym przy ul. Unii Lubelskiej (10) oraz w placówce w Choszczynie (8). Bez zmian na ten moment pozostaje liczba łóżek w szpitalu w Koszalinie (28) i w pozostałych szpitalach na I poziomie na terenie województwa (po 4 łóżka w każdym szpitalu).

Łóżka są, brakuje personelu

Miejsca dla pacjentów są oczywiście bardzo ważne, ale, niestety, bardzo dużym problemem przy obsłudze chorych są braki w personelu oraz reorganizacja pracy placówek.

- Sytuacja jest dynamiczna, biorąc pod uwagę fakt, że z dnia na dzień liczba hospitalizowanych osób z COVID-19

rośnie. Jesteśmy zmuszeni reorganizować oddziały i przystosowywać je dla pacjentów z SARS-CoV-2. To wiąże się także z kierowaniem personelu medycznego z innych oddziałów do oddziałów zakaźnych - mówi Natalia Cistowska, rzeczniczka szpitala wojewódzkiego przy ul. Arkońskiej w Szczecinie.

W czwartek na Arkońskiej leżało 226 pacjentów - 204 na odcinkach zakaźnych, 22 w stanie ciężkim na OIOM-ie i ponad 20 na SOR. - Zliczenie pacjentów nie jest już takie proste. Trzeba ich szukać na różnych oddziałach - dodaje rzeczniczka szpitala.

Medycy w kwarantannie

Personel medyczny narażony jest też na infekcję i kwarantannę, co również nie ułatwia pracy, nie tylko na oddziałach zakaźnych. W środę starosta pyrzycki poinformował o 10-dniowym (do 31 października) zaprzestaniu przyjmowania pacjentów do oddziału chorób wewnętrznych oraz oddziału chirurgii urazowo-ortopedycznego w tamtejszym szpitalu powiatowym. Pozostałe oddziały, dopóki pozwoli na to zdrowie pracowników, będą pracować bez zmian. Przyjęcia zostały zawieszone w związku z objęciem kwarantanną całego personelu lekarskiego i personelu pielęgniarskiego obu oddziałów.

© (P)

REKLAMA 009885379

INTER GROUP
GRUPA KAPITAŁOWA

Inter Group to firma działająca na rynku od 25 lat. Obsługujemy klientów z całego kraju oferując usługi z zakresu ochrony osób i mienia, utrzymania czystości.

Poszukujemy w **SZCZECINIE** pracowników na stanowisko:

PRACOWNIK SERWISU SPRZĄTAJĄCEGO
(Szczecin Centrum)

OFERUJEMY:

- Stabilne zatrudnienie na **umowie o pracę** w dynamicznie rozwijającej się firmie,
- Regularnie i terminowo wypłacane wynagrodzenie miesięczne do **2000 zł - 2500 zł netto („na rękę”)**
- **Dofinansowanie**, m.in. zakup leków, okularów, dojazdy do pracy, etc...
- Możliwość przystąpienia do **ubezpieczenia grupowego** na atrakcyjnych warunkach
- Pakiet medyczny

OCZEKUJEMY:

- Sumienności i zaangażowania w wykonywaniu obowiązków
- Mile widziane osoby z orzeczeniem o niepełnosprawności

Zainteresowane pracą osoby prosimy o przesłanie CV na adres:
rekrutacja@intergroup.pl
lub kontakt telefoniczny na nr 503 491 386

W CV prosimy uwzględnić klauzulę: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej aplikacji dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesów rekrutacji (zgodnie z Ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych tj. Dz. U. z 2002 r., Nr 101, poz. 926, ze zm.), prowadzonych przez InterGroup z siedzibą w Bydgoszczy.”

REKLAMA 009884610

TANI WĘGIEL
Eko Energia Szczecin
ul. Szklana 3, Podjuchy
www.zawszetani.pl
☎ 91 471 21 34
668 394 388

KOSTKA (80-200 mm)	725
ORZECH GRUBY (40-80 mm)	725
GROSZEK (10-25 mm)	700
GROSZEK (25-40 mm)	625

OBNIŻAMY CENY NA JESIEŃ, PROMOCJA!!!

REKLAMA 009918588

Lotnicze Pogotowie Ratunkowe
informuje
o zamieszczeniu na stronie internetowej Zamawiającego pod adresem
www.lpr.com.pl w zakładce "Zamówienia publiczne"
Zapytania ofertowego na wykonanie
naprawy żelbetowego zbiornika hydroforni w Bazie LPR w Szczecinie - Goleniowie.
Termin składania ofert do 30.10.2020 r

AUTOPROMOCJA

WEEKEND TUŻ TUŻ

wydanie z Magazynem

GŁOS POMORZA

Bił umierającego

Prawo

Mariusz Parkitny
mariusz.parkitny@polskapress.pl

Znęcanie ze szczególnym okrucieństwem zarzuca prokuratura mężczyźnie, który opiekował się starszym pacjentem w hospicjum. Wszystko nagrała kamera monitoringu.

Brutalność opiekuna szokuje. W toku postępowania ustalono, że podejrzany wielokrotnie trzymając pokrzywdzonego za różne części ciała, w tym uiskajając szyję, potrząsał nim. Wkładał mu w usta zwiniętą skarpetkę, którą przytrzymywał dłońmi, by nie wypadła. Przywiązywał także chorego do poręczki łóżka, a następnie bił po różnych częściach ciała. 19 czerwca 2020r. podejrzany bił pokrzywdzonego w twarz zaciśniętą w pięść ręką, a następnie naprzemiennie otwarcą prawą i lewą dłońmi w okolice

twarży. Wszystko nagrała kamera monitoringu zainstalowana w pokoju pacjenta.

- 43-latek w hospicjum znęcał się ze szczególnym okrucieństwem nad osobą nieporadną ze względu na jej stan fizyczny i psychiczny. Obrażenia ciała, których doznał pokrzywdzony spowodowały naruszenie powłok miękkich jego twarzy, a w szczególności wargi górnej - mówi prokurator Alicja Macugowska-Kyszka z Prokuratury Okręgowej w Szczecinie.

Oskarżony po zatrzymaniu trafił do aresztu. Przyznał się do zarzucanego mu czynu oraz złożył wyjaśnienia. W przeszłości nie był karany sądowo. Prokuratura wysłała właśnie akt oskarżenia do sądu.

Za zarzucane podejrzanemu przestępstwo znęcania ze szczególnym okrucieństwem grozi do 10 lat więzienia.

© (P)

Na PUM zakażeni studenci i pracownicy

Szczecin

Marek Jaszczyski
marek.jaszczyski@polskapress.pl

Studenci Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie nadal uczęszczają na zajęcia stacjonarne. Szalejąca epidemia nie omija ich szeregów.

- W Pomorskim Uniwersytecie Medycznym w Szczecinie mamy pojedyncze przypadki zachorowań wśród studentów polsko- i anglojęzycznych oraz wśród pracowników - poinformowała nas Renata Olejnik z Działu Promocji i Informacji Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie.

PUM powołał Komisję ds. Zagrożenia Epidemiologicznego, która wraz z Prorektorem

ds. Dydaktyki kontroluje sytuację na uczelni, pozostając w stałym kontakcie z Wojewódzką Stacją Sanitarno-Epidemiologiczną w Szczecinie oraz dostosowując zasady postępowania do bieżącej sytuacji w regionie i kraju.

- Została stworzona instrukcja postępowania dla studentów PUM w związku z epidemią COVID-19, która dokładnie określa m.in. zasady postępowania w przypadku, kiedy student uzyskał dodatni wynik testu mówi Renata Olejnik. - Powołano zespół pracowników PUM, którzy bezpośrednio pozostają w kontakcie telefonicznym ze studentami z podejrzeniem zakażenia, udzielając im informacji o sposobie postępowania.

©P

Klimatyzacja w tramwajach

Szczecin

Marek Jaszczyski
marek.jaszczyski@polskapress.pl

Nasz czytelnik zwrócił uwagę na pracującą - jego zdaniem - klimatyzację w tramwaju linii nr 10. Spółka przewozowa tłumaczy, że było to świeże powietrze z zewnątrz.

- Po 20 minutach podróży stojąc pod chłodnym nawiewem wysiadam z tramwaju pociągając

nosem - poinformował redakcję pan Tomasz.

Do zdarzenia doszło w połowie października w tramwaju linii nr 10, na odcinku Osiedle Akademickie - Wszystkich Świętych.

- To jest stały problem i od początku chłodnych dni tak się dzieje, we wszystkich tramwajach typu Swing. Korzystam z komunikacji miejskiej codziennie, bo tak dojeżdżam do pracy - dodaje mężczyzna.

O wyjaśnienia poprosiliśmy spółkę Tramwaje Szczecińskie. Kurs, o którym mówi Czytelnik, był realizowany przez wagon tramwajowy nr 808.

- W którym dzień wcześniej potwierdziliśmy poprawne działanie klimatyzacji - zapewnia Hanna Pieczyńska, rzeczniczka prasowa Tramwajów Szczecińskich Sp. z o.o. - Działanie klimatyzacji w wagonach Swing jest realizowane poprzez sterownik na podstawie wielu parametrów min.

temperatury wewnętrznej, zewnętrznej, zadanej itd. Przy obecnych temperaturach otoczenia nawet włączenie przez motorniczego klimatyzacji w przedziale pasażerskim nie spowoduje jej załączenia. W przypadku, gdy motorniczy nie załączy ogrzewania, przy wyłączonej klimatyzacji z nawiewów wentylacji sufitowej w dalszym ciągu leci świeże powietrze z zewnątrz i prawdopodobnie taka sytuacja miała miejsce. ©P

Cele dla kobiet wyremontowane

Goleniów

Paweł Palica
pawel.palica@polskapress.pl

Zakończył się remont jednego z pawilonów mieszkalnych Zakładu Karnego w Goleniowie.

Modernizacja tego obiektu trwała kilkanaście miesięcy. Jak podaje rzecznik prasowy Zakładu Karnego w Goleniowie kpt. Michał Gołębiowski, jego ponowne zasiedlanie rozpoczęto pod koniec września, a do użytku oddano 114 miejsc, przeznaczonych dla skazanych kobiet, odbywających karę po raz pierwszy oraz recydywistek penitencjarnych. Tym samym pojemność ewidencyjna jednostki wzrosła do 1052 miejsc.

- Głównym celem prac była termomodernizacja budynku. Układ cel, zmodernizowane place spacerowe oraz zaplecze

administracyjno - gospodarcze przede wszystkim zapewnią bezpieczeństwo oraz dobre warunki pracy funkcjonariuszom Służby Więziennej - informuje M. Gołębiowski.

Goleniowski Zakład Karny, zwany przez osadzonych „Zamkiem”, po raz pierwszy - informację podajemy za Wikipedią - pojawił się na mapach z lat 80. XIX wieku. Na terenie o powierzchni 6,53 ha znajdują się budynki więzienne z końca XIX i przełomu XIX i XX wieku, które przetrwały w niezmienionym stanie do czasów obecnych. W czasie II wojny światowej przetrzymywano tutaj antyfaszystów, po jej zakończeniu więzienie wykorzystano do osadzenia zbrodniarzy wojennych. Nazwę „Zakład Karny” więzienie przybrało w roku 1965, zaś przeznaczenie zakładu dla wielokrotnie karanych zmieniono w latach 70. XX wieku.



FOT. KPT. MICHAŁ GOŁĘBIOWSKI/ZK GOLENIÓW

Cele dla kobiet zostały zmodernizowane. W tej chwili w Zakładzie Karnym jest 1052 miejsc

REKLAMA

009871742

OSTATNIA SZANSA NA FIATA TIPO OD 46 900 ZŁ



FIAT TIPO:

- 3 WERSJE NADWOZIA: SEDAN, 5-DRZWIOWY HATCHBACK ORAZ KOMBI
- EKONOMICZNE SILNIKI BENZYNOWE I WYSOKOPRĘŻNE O MOCY DO 120 KM
- PRZESTRONNE WNĘTRZE I NAJWIĘKSZA PRZESTRZEŃ BAGAŻOWA W SWOJEJ KLASIE, NAWET DO 550 LITRÓW

Fiat Tipo - zajmuje pierwsze miejsce w klasie kompaktów (1-3 lata) wśród samochodów osobowych badanych pod względem bezawaryjności w rankingu niemieckiego Towarzystwa Nadzoru Technicznego (GTÜ) z 2020 r. Promocja ograniczona w czasie, obowiązuje do 20.12.2020 r. Podana cena dotyczy Fiata Tipo Sedan 1.4 95 KM z 2020 r. z systemem Start & Stop i oponami przystosowanymi do zwiększonego ciśnienia. Szczegóły na www.fiat.pl. Prezentacja produktu ma charakter poglądowy, rzeczywisty wygląd i cechy samochodu oraz jego wyposażenie mogą się różnić od prezentowanych na zdjęciu. Fiat Tipo: emisja CO₂ od 105 do 154 g/km, średnie zużycie paliwa w cyklu mieszanym od 4,2 do 7,0 l/100 km. Szczegółowe informacje o odzysku i recyklingu pojazdów, postępie dokonanych w tej dziedzinie, konstrukcji pojazdów zgodnej z przepisami o recyklingu i lista punktów zbierania pojazdów wycofanych z eksploatacji na stronie <https://www.fiat.pl/uslugi-posprzedazne/recykling-pojazdow>.



fiat.pl

Ważą się losy „Klanu”. W listopadzie obejrzymy ostatni już odcinek?

Anna Gronczewska

a.gronczewska@dziennik.lodz.pl



Seriele

Pojawiły się informacje, że być może w listopadzie tego roku obejrzymy ostatni odcinek „Klanu” – najdłużej emitowanego polskiego serialu. To kolejny zwiastun uśmiercenia popularnej telenoweli. Czy tym razem prawdziwy?

Pierwszy odcinek serialu wyemitowano 22 września 1997 roku. I zanim w telewizyjnej „Dwójce” zagościła „M jak miłość”, to właśnie „Klan” był najpopularniejszym polskim serialem. Kiedyś był emitowany o godzinie 17.25. Obliczano wtedy, że gdy o tej porze włączone są cztery telewizory, to na trzech ogląda się właśnie ten serial. Jego oglądalność przekraczała 6 milionów widzów. W se-

zonie 2019/2020 serial oglądała średnio 1,5-milionowa widownia. Od września nowe odcinki „Klanu” ogląda przeciętnie blisko 950 tysięcy widzów.

Zanim zdecydowano o jego produkcji, Telewizja Polska ogłosiła konkurs na scenariusz polskiej telenoweli. Do finału zakwalifikowały się trzy: „Klan”, „Zakłeta” i „Złotopolscy”. Wyprodukowano pilotażowe odcinki. Widzowie TVP1 mieli zdecydować, który z seriali zostanie skierowany do produkcji. Okazało się, że najbardziej spodobał się „Klan”, drudzy byli „Złotopolscy”. Zdecydowano jednak, że produkowane będą oba te seriele.

Pomysłodawcą telenoweli „Klan” jest Wojciech Niżyński. Ten sam, który razem z Pawłem Karpińskim stworzył scenariusz „W labiryncie”.

– Pomysłem Wojtka Niżyńskiego była opowieść o wielopokoleniowej rodzinie, ze wskazaniem, że głównym bohaterem będzie rodzeństwo. Pomysł okazał się bardzo dobry – mówił



Znana tancerka Agnieszka Kaczorowska pojawiła się w serialu „Klan” w 1999 roku jako siedmioletnia Bożenka

nam Paweł Karpiński, główny reżyser, a także producent „Klanu”. – Sprawdziło się to,

poza tym aktorzy grający w tym serialu odpowiadają psychofizycznie postaciom stworzonym przez autorów scenariusza.

Zgodnie z założeniem twórców serialu, „Klan” opowiada historię wielopokoleniowej rodziny Lubiczów. Już od dawna na ekranie nie oglądaliśmy jego seniorów, czyli Marii i Władysława. Marię grała niezbyt znana wcześniej aktorka Halina Dobrowolska. „Klan” przyniósł jej wielką popularność. Producent „Klanu” przyznawali, że Halina Dobrowolska była wielkim odkryciem „Klanu”. Kiedy pojawiła się na zdjęciach próbnych, od czterech lat przebywała na emeryturze, wcześniej nie występowała w filmie, a reżyser poznał ją jako... autorkę sztuk teatralnych. Niestety, po kilku latach gry w „Klanie” pani Halina ciężko zachorowała. Musiała zrezygnować z pracy. Razem ze scenarzystami ustaliła, że jej filmowa postać umrze. Aktorka na ekranie przeżyła więc własną śmierć. Kilka miesięcy później sama zmarła...

Jej serialowego męża grał Zygmunt Kęstowicz, który zmarł w 2007 roku, a z nim Władysław Lubicz.

Paweł Karpiński przyznawał, że wybierając obsadę, reżyser postępuje często jak selekcjoner reprezentacji. Miał kilku pewniaków, a do nich dobierał resztę. Takimi pewniakami byli Andrzej Grabarczyk i Tomasz Stockinger.

Przez lata z postaciami z „Klanu” żyli się nie tylko widzowie, ale też grający je akto-

rzy. Tak jak Tomasz Stockinger. Przez ostatnie 23 lata jego bohater zdążył zostać wdowcem, późnym ojcem i odzyskać młodość. Niedawno na kilka miesięcy zniknął z ekranu. Aktor zachorował ciężko na serce i przebywał kilka miesięcy w szpitalu. Tak i Paweł Lubicz wyjechał na leczenie do szwajcarskiej kliniki. Ale stan zdrowia aktora się poprawił i jego bohatera znów możemy oglądać w „Klanie”. Serialowej popularności dostąpili wszyscy główni bohaterowie „Klanu”. Andrzej Grabarczyk, który gra Jerzego, męża Elżbiety, czyli siostry Pawła, mówił nam, że często ludzie podchodzili i pytali, co będzie dalej. Inni mówili: – Jaki to dobry serial, bo dzieje się zupełnie jak w mojej rodzinie!

– Dowiedziałem się też, że dzięki „Klanowi” udało się uratować jedno małżeństwo – opowiadał nam Andrzej Grabarczyk. – Młodzi ludzie już się rozводzili. Była podobna sytuacja jak między moją filmową córką a psychologiem. Było jednak dziecko. Serial pomógł im dojść do porozumienia.

Dzięki „Klanowi” kilka młodych osób wybrało swoją drogę życiową. Kaja Paschalska, która zaczęła grać w serialu jako 11-latką, dziś jest gwiazdą estrady. Paulina Holtz, córka popularnej aktorki Joanny Żółkowskiej, gdy pojawiła się na planie, głośno zapowiadała, że nie chce mieć nic wspólnego z zawodem mamy. W „Klanie” zagrała, by zarobić parę groszy na drobne wydatki. Dziś jest ab-

solwentką warszawskiej szkoły teatralnej.

Jako mała dziewczynka w „Klanie” pojawiła się Agnieszka Kaczorowska, która jest dziś tancerką, gwiazdą polskiego show-biznesu. Dzięki temu serialowi wielką popularność zdobył Piotr Cyrwus grający Rysia Lubicza. O Rysiu z „Klanu” krążyły setki dowcipów. Telewidzowie zakładali nawet fankluby Ryszarda Lubicza.

„Decyzja o rozstaniu z »Klanem« była jedną z najtrudniejszych, o ile nawet nie najtrudniejszą, jakie przyszło mi podjąć w moim zawodowym życiu” – pisał w specjalnym oświadczeniu Piotr Cyrwus. „Uznałem jednak, że wszystko, co mogłem dać z siebie Ryszardowi Lubiczowi, już dałem, i wszystko, co mogłem od niego dostać, dostałem. Doszedłem do wniosku, że aby otworzyć nowe drzwi, trzeba zamknąć za sobą stare. Dlatego poprosiłem producentów o definitywne zakończenie wątku Ryszarda Lubicza”.

Nie był pierwszy aktorem, który pożegnał się z „Klanem”. Mało kto pamięta, że dzięki temu serialowi wielką popularność zdobył Cezary Zak. Grał Józka, kuzyna ze wsi Grażynki, żony Rysia. Odszedł z serialu, gdy zaczął grać Karola Krawczyka w „Miodowych latach”. Nie oglądaliśmy też w „Klanie” Jana Wierczkowski, który jako pierwszy w serialu grał Michała, syna Elżbiety i Jerzego Zawadzkich. Zastąpił go Daniel Zawadzki. Z roli Beaty, siostry Michała, zrezygnowała Dorota Naruszewicz, a zastąpiła ją Magdalena Wójcik.

Czy telewidzom przyjdzie się pożegnać z bohaterami „Klanu”? Jego producenci mają podpisaną umowę z TVP do listopada.

– Co roku jedna umowa się kończy, a następna jest podpisywana... – wyjaśniał tę sytuację Wojciech Niżyński, współproducent serialu. – To standardowa sytuacja, która zresztą dotyczy nie tylko nas, ale wszystkich produkcji telewizyjnych. 31 sierpnia wróciliśmy na antenę „Jedynki” z premierowymi odcinkami. Rzeczywiście, zgodnie z obowiązującą obecnie umową nakreśliśmy ich tyle, by zapewnić emisję do 3 listopada tego roku. Aktualnie pracujemy nad scenariuszami kolejnych odcinków. Nowa umowa z TVP1 jest w przygotowaniu, a jej warunki praktycznie zostały uzgodnione.

REKLAMA

009919461

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU PREZYDENT MIASTA ŚWINOUJŚCIE

ogłasza przetarg pisemny nieograniczony na dzierżawę nieruchomości niezabudowanych położonych przy ul. Karsiborskiej - Mulnik, z przeznaczeniem na działalność produkcyjno-składową z możliwością realizowania obiektów produkcyjnych, usługowych, magazynowych i składowych, zgodnie z tabelą poniżej:

Lp	OZNACZENIE NIERUCHOMOŚCI	POW. (m2)	Lp	OZNACZENIE NIERUCHOMOŚCI	POW. (m2)
1	część działki nr 254/13	2264	11	część działki nr 254/8	600
2	część działki nr 254/13	2232	12	część działki nr 254/8	2373
3	część działki nr 254/14	2184	13	część działki nr 254/19	2207
4	część działki nr 254/14	2210	14	część działki nr 254/19	546
5	działka nr 254/12	4602	15	część działki nr 254/19	556
6	działka nr 254/11	4655	16	część działki nr 254/19	1085
7	działka nr 254/10	4711	17	działka nr 254/18	4423
8	działka nr 254/9	4767	18	działka nr 254/17	4421
9	część działki nr 254/8	1142	19	działka nr 254/16	4421
10	część działki nr 254/8	657	20	działka nr 254/15	4422

Umowa dzierżawy na czas określony, tj. 30 lat.

1. Cena wywoławcza czynszu dzierżawnego wynosi: **2 zł netto za 1 m2 gruntu miesięcznie**

2. Postąpienie dla przedmiotowego terenu wynosi: **0,10 zł lub wielokrotność tej kwoty.**

3. Do stawki wylicytowanej w przetargu dodaje się podatek VAT w stawce obowiązującej.

4. Wylicytowana stawka czynszu dzierżawnego nie podlega obniżce w czasie trwania umowy dzierżawy.

TERMIN I MIEJSCE SKŁADANIA OFERT: oferty należy składać pocztą (decyduje data wpływu oferty do Urzędu Miasta Świnoujście, a nie data stempla pocztowego) lub złożyć w zamkniętej kopercie, uniemożliwiającej identyfikację Oferenta, z adnotacją na kopercie „**Oferata: przetarg – dzierżawa MULNIK**” na stanowisku Wydziału Ewidencji i Obrotu Nieruchomościami w Biurze Obsługi Interesanta na parterze budynku głównym Urzędu Miasta przy ulicy Wojska Polskiego 1/5, **do 10 listopada 2020 r. do godz. 14.00.**

MIEJSCE I TERMIN CZĘŚCI JAWNEJ PRZETARGU: Urząd Miasta Świnoujście, ul. Wojska Polskiego 1/5, sala nr

1, otwarcie ofert w dniu 12 listopada 2020 r.

WYSOKOŚĆ WADIUM:

a) dla działek: 1, 2, 3, 4, 12, 13 - 5.000 zł,

b) dla działek: 5, 6, 7, 8, 17, 18, 19, 20 - 10.000 zł,

c) dla działek: 9, 10, 11, 14, 15, 16 - 2.500 zł,

TERMIN WNIESIENIA WADIUM: do dnia 5 listopada 2020 r. z oznaczeniem „Przetarg – dzierżawa MULNIK”. Za dzień wniesienia wadium uważa się datę wpływu na konto depozytów Miasta Świnoujście: **Pekao S.A. O/Świnoujście, nr 27 1240 3914 1111 0010 0965 1187**

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się ze szczegółowymi warunkami zawartymi w pełnym ogłoszeniu o przetargu wywieszonym na tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta Świnoujście, ul. Wojska Polskiego 1/5 (II piętro), zamieszczonym na stronie internetowej www.swinoujście.pl w zakładce DLA INWESTORÓW / WYDZIERŻAWIANIE GRUNTÓW.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Ewidencji i Obrotu Nieruchomościami, w pok. nr 209, tel. (91) 327 86 23, (91) 327 86 12.

4-krotnie popraw jakość słyszenia i wyeliminuj szumy uszne

To małe urządzenie zapewnia



GIGANTYCZNĄ POPRAWĘ

słuchu już w 5 minut



To najskuteczniejszy sposób na wsparcie narządu słuchu, jaki w 2020 roku pojawił się na polskim rynku! Chcesz mieć wzorowy słuch bez pisków, szmerów i dudnienia w uchu? Załóż miniaturowy aparacik i jeszcze tego samego dnia: swobodnie rozmawiaj przez telefon, ciesz się telewizyjnym seansem bez podgłaśniania, jak dawniej zatańcz do ulubionej piosenki z radia. Dzięki miniaturowym rozmiarom urządzenia nikt nie zauważy różnicy w Twoim wyglądzie, za to Ty usłyszysz kolosalną różnicę w jakości dźwięku. Już od 1. założenia! Przeczytaj, jak możesz dostać darmowy egzemplarz błyskawicznego wzmacniacza słuchu.

Słyszysz ptaków za oknem, śmiech wnuczka w słuchawce telefonu, ukochane melodie – jest tyle drobnych dźwięków, które umilają życie... Od teraz możesz usłyszeć je nawet z 500 m i bez żadnych zakłóceń. Pomocze Ci douszny „drobiazg” o wielkiej mocy. Audio-technologiczny cud już od 1. zastosowania pomaga wzmocnić odbierane dźwięki, wyeliminować szumy uszne i uwolnić od objawów pogorszenia słuchu.

ZAKŁÓCENIA SŁYSZENIA?

WYŁĄCZ JE W 5 MINUT!

Regenerator słuchu nowej generacji:

- ✓ Błyskawicznie wzmacnia dźwięki otoczenia i podgłaśnia je do 82%
- ✓ Natychmiast separuje mowę ludzką od odgłosów tła
- ✓ Automatycznie blokuje szumy, dudnienia, piski i trzaski fantomowe
- ✓ Pomaga usłyszeć i rozróżnić pełen zakres i każdy rodzaj dźwięków – od szeptu do chóralnego śpiewu

Najlepszy domowy sposób na szybką poprawę słuchu

Zaburzenia słyszenia da się pokonać w każdym wieku. Szybko i dyskretnie! Może to potwierdzić już 127 453 Polaków korzystających z tego niezwykłego urządzenia. Aż 97/100 osób przyznaje, że odkąd stosuje foniczny hit, wreszcie uwolniło się od zawstydzających przesłyszeń. Ludzie stosujący wzmacniacz słuchu nie muszą już przerywać rozmów krępującym „Słucham?” czy „Powtórz”. Wśród użytkowników

powyżej 60. roku życia szczególnie cenione jest nawet 4-krotne wzmocnienie oraz wyostrzenie dźwięków z telewizora, telefonu i radia oraz wyciszenie szumów usznych. Wystarczy jeden ruch włączający aparat i koniec z sąsiedzkimi skargami na dudniący odbiornik! Od teraz rozmowa telefoniczna z lekarzem, urzędnikiem czy konsultantem telewizji kablowej będzie autentyczną wygodą a nie stresem, że coś źle usłyszysz. Błyskawiczne wzmocnienie słuchu oraz wytłumienie irytujących szumów i trzasków to jednak tylko część zalet dyskretnego fono-korektora. Czy wiesz, dlaczego 15 kolejnych osób codziennie uznaje to miniaturowe urządzenie za swój absolutny niezbędnik?

„Foniatryczny hit, który sprawdzi się w każdym wieku”



Na rynku wzmacniaczy słuchu wreszcie mamy urządzenie na miarę technologii XXI wieku: niewielkie i... inteligentne. Ten audio-regenerator samoczynnie odróżnia mowę ludzką od zgiełku i szumu. Dopasowuje też swoją moc, by maksymalnie wyostrzyć dźwięki wydawane przez ludzi. Równocześnie bezbłędnie wykrywa kierunek, z którego dochodzą fale dźwiękowe. Np. wiesz, skąd nadjeżdża samochód i słyszysz, w jakiej jest odległości.

Marek Jarocki, ekspert laryngologii

Regulamin - rglinnprmcjpk.com

Miniaturowe rozmiary – ogromne korzyści dla Ciebie

Ten kompaktowy audio-wzmacniacz bez problemu umiesz w 2 pal-

ce. Jednak odległość, z jakiej zbiera dźwięki, sięga 3 000 kroków. Oznacza to, że usłyszysz bez problemu:

- ✓ Szept – do 2,5 m
- ✓ Szum wody z kranu – do 10 m
- ✓ Dialog – do 20 m
- ✓ Śpiew ptaków – do 0,5 km
- ✓ Ruch uliczny – do 1 km

Najlepszy korektor słuchu na rynku!

Czysty i pełny zakres dźwięków? Nawet w 5 minut!

Zaawansowany wiek, przebywanie w hałasie, przebyte choroby – te wszystkie czynniki mogą stępić Twój słuch oraz wywoływać męczące szumy uszne. Eksperti są zgodni: ten problem sam nie zniknie. Na szczęście współczesna nauka podsuwa Ci idealne rozwiązanie: malutki, prosty w obsłudze, dyskretny wzmacniacz słuchu, który zdołał już zaskarbić sobie uznanie ponad pół miliona Europejczyków. Pora na Ciebie! Zamów mini-korektor i już od 1. użycia czerp ze słyszenia maksymalną przyjemność.

„Wreszcie słyszę wszystko bez zakłóceń!”



Cieszę się doskonałym dźwiękiem za dnia oraz idealną ciszą w nocy! Ten aparacik w jedną chwilę wyłączył oghuszający szum i „zwrócił” piękne dźwięki. Dziękuję!

Janina, 68 lat, Białystok

DYSKRECJA, LEKKOŚĆ, PROSTOTA

Taki jest najlepszy wzmacniacz słuchu na rynku:

NIEWIDOCZNY – dzięki miniaturowym rozmiarom i kolorowi dopasowanemu do skóry pozostaje niezauważalny dla Twojego otoczenia

WYGODNY – opływowe kształty zapewniają pełen komfort noszenia, nawet przy podpieraniu głowy i leżeniu na boku

DOPASOWANY DO CIEBIE – 3 rozmiary nakładek gwarantują optymalne zamocowanie go w uchu. Nie wypadnie nawet przy bieganiu czy schylaniu się

HALO, ODBIERZ PREZENT!

KOMUNIKAT SPECJALNY: Zadzwoń jak najszybciej – masz szansę otrzymać audio-asystenta nowej generacji ze 100% refundacją od producenta. Nie musisz dosyłać żadnych zaświadczeń! Spiesz się, liczba darmowych urządzeń jest ograniczona.

CZYSTY, MOCNY DŹWIĘK W 5 MINUT

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 06.11.2020 r., otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA.

Zadzwoń: **14 687 15 49**

SZYBKA WYSYŁKA!

pon. – pt. 08:00 – 20:00, sob. – nd. 09:00 – 20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

REKLAMOWANE W TV

„Tak dobrego słuchu nie miałam od 15 lat”



Dzięki temu wzmacniaczowi odzyskałam normalne życie. Znow z przyjemnością rozmawiam z sąsiadami, telefonuję, odbieram domofon, słyszę każdy dzwonek do drzwi. W nocy za to świetnie się wysypiam, bo szumy uszne zniknęły całkowicie.

Zofia, 65 lat, Gniezno

„Odzyskałem świetny słuch w 1 wieczór”



Nie zliczę, ile razy wywołałem panikę w rodzinie, bo bliscy nie mogli się do mnie dodzwonić. Cały czas bezpiecznie siedziałem w mieszkaniu, tylko nie słyszałem telefonu. To małe audio-urządzenie rozwiązało problem. Z nim słyszę nawet, jak u sąsiada leci woda. Za to on wreszcie nie słyszy mojego telewizora.

Zbigniew, 76 lat, Radom



Przed budynkiem TK starli się, na argumenty, zwolennicy i przeciwnicy aborcji

FOT. ADAM JANKOWSKI

Czekają nas nowe obostrzenia. Decyzję poznamy dziś

Warszawa
Leszek Rudziński
l.rudzinaki@polskatimes.pl

Premier Mateusz Morawiecki w piątek przed południem przedstawi nowe obostrzenia, w związku z lawinowym wzrostem zakażeń koronawirusem. W środę szef rządu mówił o przejściu na nauczanie zdalne w szkołach podstawowych oraz o objęciu całego kraju czerwoną strefą. Słowa premiera potwierdził minister zdrowia Adam Niedzielski.



FOT. DANIEL GNAP / KPRM

Szpital Narodowy zapełnia się łózkami. Nie wiadomo, kiedy zostanie oddany do użytku

TK: Aborcja eugeniczna jest niezgodna z Konstytucją RP

Warszawa
Leszek Rudziński
l.rudzinaki@polskatimes.pl

Sąd konstytucyjny zajął się zgodnością z ustawą zasadniczą przepisów zawartych w tzw. kompromisie aborcyjnym z 1993 r.

Wniosek w tej sprawie złożyli już trzy lata temu posłowie PiS (ze względu na zakończenie kadencji parlamentu uległ on jednak dyskontynuacji), a w ubiegłym roku złożyli go ponownie.

Według wnioskodawców, tzw. aborcja eugeniczna, czyli z przesłankę embriopatologicznych - przeprowadzana w przypadku ciężkiego uszkodzenia płodu - może być niezgodna z polską konstytucją. Jest to jedna z trzech sytuacji w polskim prawie, która dopuszcza przerwanie ciąży.

W czwartek rano przed siedzibą TK pojawili się protestujący, którzy jednak ze względu na obostrzenia sanitarne w czerwonej strefie musieli demonstrować rotacyjnie - po kilka osób (limit uczestników demonstracji - 10 osób). Przed siedzibą TK pojawili się także zwolennicy zaostreżenia ustawy antyaborcyjnej.

RPO Adam Bodnar napisał w oświadczeniu, że jego zdaniem „ewentualna zmiana przepisów antyaborcyjnych winna być poprzedzona rzetelną, publiczną debatą, podczas której zainteresowane strony będą mogły przedstawić swoje racje”.

Trybunał rozpatrywał wnioski w pełnym składzie. Posiedzeniu przewodniczyła prezes TK sędzia Julia Przyłębska, która objęła stanowisko z nominacji PiS. Rozprawa odbywała się bez udziału publiczności. ©©

- Czerwona strefa, ograniczenia w szkołach i dalsze ograniczenia w gospodarce. Taki jest pakiet, będziemy informowali po południu o szczegółowych rozwiązaniach - mówił na konferencji prasowej minister zdrowia Adam Niedzielski. Jak dodał, szczegóły nowych obostrzeń przedstawi premier Mateusz Morawiecki.

Szef rządu miał to zrobić w czwartek, ale ze względu na przedłużające się głosowania w Sejmie, poinformuje o nowych rygorach sanitarnych w piątek o godz. 11.00.

W środę w Sejmie premier Morawiecki zapowiedział, że na posiedzeniu Rządowego Zespołu Zarządzania Kryzysowego będzie rekomendował objęcie całej Polski strefą czerwoną, w której obowiązują najostrzejsze restrykcje. - Mamy taką liczbę powiatów czerwonych -

Sejm pracował wczoraj nad ustawami wprowadzającymi m.in. prawny zapis możliwości karania za brak maseczki

około 317 - i 88 procent populacji mieszka w strefie czerwonej, że będę również rekomendował, abyśmy podjęli taką decyzję, żeby cała Polska od soboty była strefą czerwoną - oświadczył na antenie Polsat News.

W strefie czerwonej obowiązują szereg restrykcji. Dla przykładu liczba osób w placówkach handlowych uzależniona jest od wielkości sklepu: dla

sklepów o powierzchni do 100 m kw. - 5 osób na kasę, a dla sklepów powyżej 100 m kw. powierzchni - 1 osoba na 15 mkw.

Obowiązuje także zakaz organizacji imprez okolicznościowych, m.in. wesel i konsolacji.

W liceach i technikach nauka odbywa się w pełni zdalnie. Szef rządu zapowiedział też, że Rządowy Zespół Zarządzania Kryzysowego podejmie dalsze decyzje co do zmian w sposobie nauczania w szkołach podstawowych.

- W epidemii nie ma miejsc, które są całkowicie bezpieczne dla kogokolwiek, bo ona ma już charakter poziomy, rozprzestrzeniła się wszędzie. Kierujemy się zdaniem ekspertów i na początku zamknęliśmy dla nauki stacjonarnej szkoły ponadpod-

stawowe. To jest ponad 1,5 mln uczniów, którzy tworzą mobilność. Z wysoką dozą prawdopodobieństwa dzisiaj po południu na kolejnym sztabie kryzysowym podejmiemy decyzję o tym, że także wyższe klasy szkół podstawowych będą podlegały nauczaniu zdalnemu lub hybrydowemu - powiedział Mateusz Morawiecki.

Premier zaznaczył, że dla dzieci najmłodszych wg ekspertów jest bardzo ważna nauka w klasach ze względu na efekty społeczne, dlatego rząd „stara się to różnicować”.

- Chcę jednak zapewnić, że nie zostawiamy dzieci samych sobie. Przeznaczaliśmy w pierwszej części i także latem tworząc przestrzeń techniczną do nauki zdalnej 370 mln zł, a teraz przeznaczamy kolejne 300 mln zł na naukę zdalną dla szkół - mówił.

- Chcemy, by uczniowie uczyli się w sposób efektywny, skuteczny. Trzeba powiedzieć wprost - nauka zdalna to nie to samo co stacjonarna. Nauczyciel zawsze lepiej przekazuje wiedzę, dlatego rozumiem nauczycieli, tych wszystkich, którzy woleliby taki stacjonarny tryb nauczania, ale musimy odpowiadać na to, co nam grozi, a grozi nam przyrost osób zakażonych i musimy go powstrzymać - dodał.

W czwartek podano liczbę zachorowań w Polsce - 12 107. Zmarło 31 osób, a z powodu współistnienia COVID-19 z innymi schorzeniami zmarło 137. ©©

Z KRAJU

Warszawa
Maryla Rodowicz ma koronawirusa

Maryla Rodowicz, 74-letnia królowa polskiej piosenki, jest zakażona koronawirusem. Artystka poinformowała o tym na swoim profilu na Instagramie i wstawiła zdjęcie z ratownikami medycznymi. „Czuję się dobrze” - zapewniła fanów i donosiła, że „nawiedzili mnie kosmonauci, medycy i dobrze się mną zaopiekowali”. (AIP)

Warszawa
Niemcy uznali nas za „czerwoną strefę”

Cała Polska została uznana przez niemiecki rząd za obszar ryzyka. Oznacza to, że wjeżdżając do Niemiec Polacy będą musieli udać się na kwarantannę. Obowiązek przechodzenia 14-dniowej kwarantanny nie dotyczy osób, którzy przyjeżdżają w celach zawodowych codziennie lub na okres do pięciu dni, wjeżdżając do Brandenburgii w celach edukacyjnych i szkoleniowych. (AIP)

Warszawa
Turystyka w wielkich tarapatach

Dzięki podnoszeniu cen, bonom turystycznym, tarczy antykryzysowej i większej popularności wyjazdów w kraju udało się w trakcie wakacji wyhamować notowany wiosną gwałtowny przyrost zaległości firm z branży turystycznej. Nadal jednak w turystyce zaległe zobowiązania przrastają szybciej niż wśród wszystkich firm. Według Światowej Organizacji Turystyki liczba podróży turystycznych może spaść w tym roku na świecie nawet o 80 proc., a według GUS do lipca w Polsce liczba turystów ogółem była niższa o 50 proc. niż przed rokiem. W ciągu siedmiu miesięcy 2020 r. z hoteli skorzystało o ponad 46 proc. mniej turystów niż w analogicznym okresie ubiegłego roku. Na koniec lipca w Polsce działalność prowadziło 10 291 turystycznych obiektów noclegowych, o 960 mniej niż przed rokiem. W branży turystycznej od początku roku do połowy października zawieszonych zostało blisko 1,5 tys. działalności. (AIP)

Branża kulturalna jest w opłakanym stanie. Trwa akcja „Razem dla kultury”. Jest odzew MKDNIŚ

Warszawa
Tomasz Dereszyński
Twitter: @TomDeresz

Znani twórcy zaapelowali do polskich władz o przyjęcie kompleksowych rozwiązań wspierających polską kulturę - bez obciążania budżetu. Trwa akcja „Razem dla kultury”. Jest szybka odpowiedź resortu.

Trzy główne postulaty: zmiana artykułu 15L, implementacja dyrektywy na jednolitym rynku cyfrowym oraz ustawa o uprawnieniach artysty zawodowego są obecnie procedowane - informuje w czwartek MKDNIŚ w odpowiedzi na środowy apel środowisk twórczych.

O postulatach pisaliśmy na naszych łamach już 16 października 2020 r. W odpowiedzi na nasze zapytania otrzymali-

śmy zapewnienia, że prace w resorcie trwają.

W czwartkowym stanowisku MKDNIŚ poinformowano, że z ustawy „covidowej” zniknie art. 15L, ustawa o uprawnieniach artysty zawodowego zostanie wpisana do rządowego wykazu prac legislacyjnych jeszcze w IV kwartale 2020 r. oraz zapewniono, że trwają prace nad implementacją dyrektywy unijnej na jednolitym rynku cyfrowym.

W środę podczas konferencji prasowej „Razem dla kultury” skierowano apel do prezydenta Andrzeja Dudy, premiera Mateusza Morawieckiego, wicepremiera, ministra kultury, dziedzictwa narodowego i sportu Piotra Glińskiego o podjęcie niezwłocznych działań ratujących polską kulturę i polskich artystów.

Czas pandemii i związane z nią ograniczenia działalności kulturalnej wywołały niespotykany dotychczas kryzys w branży kulturalnej i kreatywnej, przynosząc radykalny spadek dochodów polskich twórców. Doceniamy Panów działających na rzecz wsparcia materialnego ludzi kultury w tym trudnym czasie. Uważamy jednak, że potrzebne jest dziś wprowadzenie kompleksowych i systemowych rozwiązań wspierających polską kulturę, twórców i artystów.



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Spadek zarobków artystów wyniósł 80 proc.

Apel w imieniu twórców podpisali: Redbad Klynstra-Komarnicki, Ilona Łepkowska, Zygmunt Miłoszewski, Anna Karwan i Joanna Kos-Krauze.

W odpowiedzi na postulaty resort kultury poinformował o poszczególnych zapisach i pracach nad ich zmianą lub wprowadzeniem rozwiązań systemowych w kulturze w tym niełatwym czasie dla branży.

Artyści alarmują, że zarobki twórców w tym roku spadły o 80 proc. tylko z powodu art. 15L, zatem ten przepis przyczynia się do powiększenia i tak już dramatycznej sytuacji polskiej kultury. ©©

Europa bezradna wobec pandemii

Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Bruksela

Czechy wprowadziły kolejne surowe ograniczenia, Lombardia ogłasza godzinę policyjną, a Hiszpania zarejestrowała już milion zakażonych koronawirusem.

W najgorszej sytuacji są Czechy, które od czwartku wprowadziły do 3 listopada surowe restrykcje, przypominające niemal totalną blokadę kraju.

Z domów można będzie wychodzić tylko do pracy, do lekarza i do sklepu, by zrobić niezbędne zakupy. Jest nakaz noszenia maseczek ochronnych na zewnątrz, a w parkach można się spotykać tylko z jedną osobą. Do zamkniętych już szkół i restauracji od czwartku doszło zamknięcie sklepów (poza spożywczymi) i małych firm. Otwarte pozostaną apteki oraz drogerie.

Władze przekonują, że być może dzięki kolejnym obostrzeniom uda się powstrzymać falę zakażeń, która przekracza ponad 10 tysięcy dziennie, tyle co w Polsce, choć kraj ten ma niemal cztery razy mniej mieszkańców niż Polska.

Stąd apele o pracę zdalną i unikanie kontaktów, bo kraj ma w tej chwili najszybszy wzrost liczby nowych zakażeń koronawirusem w Europie.

Czeski rząd zapowiedział również, że zwróci pieniądze spółkom, które zostały zmuszone do zamknięcia biznesu z powodu ostatnich działań.

Obostrzenia te, choć surowe i uciążliwe dla ludności, są absolutnie konieczne - powiedział minister zdrowia na konferencji prasowej.

W środę notowano w Czechach prawie 12 tysięcy nowych zakażeń, a ogólna liczba aktywnych przypadków koronawirusa przekroczyła 135 tys.

Kraj chwalony przez cały świat za to, jak radził sobie z opanowaniem pandemii, teraz znalazł się pod ścianą. Re-



Koronawirus jest największym od lat wyzwaniem dla całej społeczności światowej

strykcje z początkowej fazy pandemii sprawiły, że udało się ograniczyć jej rozprzestrzenianie się.

Potem było luzowanie obostrzeń i dziś trzy miesiące po uroczystej kolacji na moście Karola w Pradze z okazji zakończenia pandemii wróciły blokady.

Fatalnie jest też w Hiszpanii, gdzie odnotowano milion zakażeń koronawirusa i kraj ten stał się pierwszym „milionerem” w Europie.

W ostatniej dobie odnotowano prawie 20 tys. infekcji i 156 zgonów. Od pierwszego zdiagnozowanego przypadku

koronawirusa 31 stycznia Hiszpania odnotowała 1 005 295 zakażeń.

To szósty kraj na świecie, który zgłosił milion przypadków po USA, Indiach, Brazylii, Rosji i Argentynie.

Hiszpania została mocno dotknięta koronawirusem

w pierwszych miesiącach pandemii i wprowadziła bardzo surowe obostrzenia, aby powstrzymać zarazę - w tym zakaz wychodzenia dzieci z domów.

Podobnie jak większość krajów europejskich, Hiszpania zaczęła luzować obostrzenia. Ale pod koniec sierpnia liczba dziennych zakażeń rosła o 10 tys. Koronawirus zabił tam ponad 34 tys. ludzi.

Tamtejsi politycy są podzieleni co do tego, jak radzić sobie z zarazą. W parlamencie krajowym debatowano nad wnioskiem o wotum nieufności dla premiera Pedro Sáncheza.

Na początku miesiąca prawicowe władze Madrytu z powodzeniem doprowadziły w sądzie do częściowego wstrzymania obostrzeń. Rząd centralny odpowiedział 15-dniowym stanem wyjątkowym w mieście.

Na świecie łącznie już wykryto 40,7 mln przypadków zakażenia koronawirusem. Od początku epidemii zmarło ponad 1,2 mln osób.

©P

MATERIAL INFORMACYJNY CBS REALITY

Poruszający dokument „Dzieci siostry Bernadetty” na CBS Reality



Dwuczęściowy dokument „Dzieci siostry Bernadetty” opowiada o dwóch historiach, które wstrząsnęły całą Polską. Program otwiera sprawa zaginięcia ośmioletniego Mateusza z Rybnika, która z kolei przyczyniła się do odkrycia mrocznej tajemnicy ośrodka wychowawczego siostr boromeuszek w Zabrzu.

Przez lata byli podopieczni placówki doświadczali fizycznej i psychicznej przemocy z rąk siostr i współwychowanków. Zakonnice wymierzały dotkliwe kary za najmniejszy błąd. Wyzywały, poniżały i biły do utraty przytomności wszystkim, co miały pod ręką - wieszakiem, drewnianą łyżką do mieszania prania, pękiem kluczy. Zlecały też pobicia innym wychowankom. Zdarzały się przypadki, że z powodu obrażeń dzieci

całymi dniami nie pojawiali się w szkole. Boromeuszki stosowały wymyślne kary - często przywiązywały swych podopiecznych do kaloryferów, kazały klęczeć na grochu czy zamykały ich na kilka godzin bez jedzenia, picia i możliwości skorzystania z toalety. Na porządku dziennym były też gwałty, których dopuszczali się najstarsi i najsilniejsi chłopcy. Dzieci przeżywały prawdziwy koszmar. Siostry nie reagowały...

Przez lata żadna z instytucji nie przeprowadziła kontroli w ośrodku. Nikt nie interesował się losem dzieci, mimo że wychowankowie czasem opowiadali w szkole czy u lekarza o tym, co dzieje się za jego murami. Dopiero przy okazji śledztwa w sprawie zaginięcia chłopca, do którego doszło na Śląsku, policjanci odkryli tajemnicę placówki.

W lutym 2006 roku w Rybniku zaginął Mateusz - ośmioletni chłopiec, który wyszedł na sanki i nigdy nie wrócił do domu. Po wytężonych poszukiwaniach doszło do zatrzymania dwóch podejrzanych - Łukasza N. i Tomasza Z., którzy później zostali oskarżeni o zabójstwo chłopca. Podczas przesłuchań pierwszego z nich okazało się, że spędził dzieciństwo w ośrodku prowadzonym przez boromeuszki i sam doświadczył okrucieństwa i gwałtów. Tak naprawdę, gdyby nie tragiczne zdarzenia z Rybnika, nikt nigdy nie dowiedziałby się o tym, co działo się za murami Specjalnego Ośrodka

Wychowawczego w Zabrzu prowadzonego przez Kongregację Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza.

W najnowszym dokumencie CBS Reality „Dzieci siostry Bernadetty” autorzy poszukują odpowiedzi na trudne pytania: czy w dorosłym życiu można poradzić sobie z taką traumą z dzieciństwa? Zapomnieć, udawać, że to się nie stało i próbować żyć normalnie? A może dawne ofiary mogą stać się tylko oprawcami? Twórcy dotarli do byłych podopiecznych placówki, którzy ze szczegółami opowiedzieli o tym, czego doświadczyli oraz jaki to miało wpływ na ich dalsze losy. Występowali również eksperci, którzy brali udział w śledztwie i przesłuchaniach dzieci, a także udało im się porozmawiać z rodzicami małego Mateusza.

Premiera programu dokumentalnego już 26 i 27 października o 22:00 na CBS Reality.



Słownik: amia, kilt, Romain, stras.

ROZWIĄZANIE: NAJWYŻSZE CELE OSIĄGA SIĘ POWOLI.

Koronawirus? Dla układu
odpornościowego to pikuś

Str. 14-15

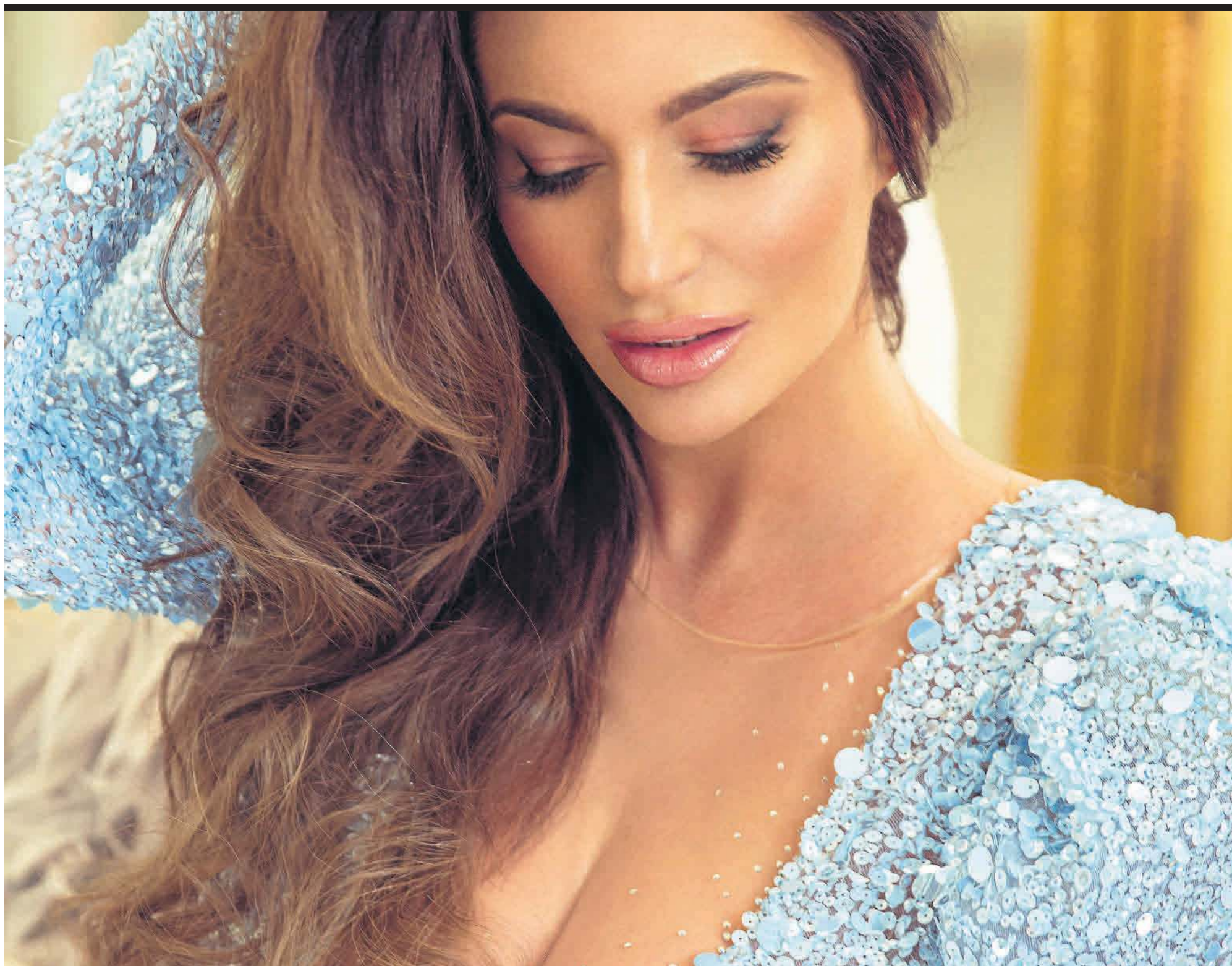
Czarne dziury, Nobel
i pytania o Boga

Str. 18

Przysięgam, że nie opuszczę cię
aż do... pandemii

Str. 22

magazyn



Sylwia Romaniuk, projektantka mody pochodząca ze Szczecina, znana jest na całym świecie. Suknie jej autorstwa noszą arabskie księżniczki, znani artyści i celebryci

Projektantka księżniczek

Choć atelier Sylwii Romaniuk jest wciąż młode w porównaniu z wielkimi domami mody,
to jej twórczość zdążyła już obieć świat Str. 20-21

Maciej Kalach

maciej.kalach@polskapress.pl



Ludzie

Dr Krzysztof Chyliński, absolwent Politechniki Łódzkiej, jest w wąskiej grupie odkrywców „molekularnych nożyc”, które przyniosły Nagrodę Nobla 2020 w dziedzinie chemii dwóm badaczkom. 36-letni biolog molekularny, który odniósł naukowy sukces w Wiedniu, to magister inżynier Politechniki Łódzkiej z 2008 r. Badania do „magisterki” zrobił w Poznaniu, a ciężkiej pracy w laboratorium nauczył go także „Erasmus”, spędzony w Gandawie.

7 października Komitet Noblowski ogłosił przyznanie nagrody w dziedzinie chemii duetowi badaczek - prof. Emmanuelle Charpentier z Francji i prof. Jennifer A. Doudna z USA. Kilka dni później Politechnika Łódzka zaznaczyła, że wkład w ich odkrycie mają magister: dr Krzysztof Chyliński. Zanim porozmawiamy o tym wkładzie, proszę o wyjaśnienie - dla laików - czym są uhonorowane Noblem „molekularne nożyce”.

Mówimy o „molekularnych nożycach”, ponieważ jest to system, który pozwala zaprogramować znalezienie dowolnej sekwencji w materiale genetycznym - zwykle w celu jego przecięcia. Po przecięciu możemy wprowadzić w materiał modyfikacje, skutkujące np. usunięciem pewnych cech z organizmu, wprowadzeniem nowych, albo naprawą tych patogennych. Możemy też - dla celów badawczych - sami doprowadzić do mutacji, po których linia komórkowa będzie „chora”. Idea nie jest nowa, istnieją wcześniej opracowane sposoby na takie modyfikacje, ale nasze „molekularne nożyce” - czyli system CRISPR/Cas9 - okazały się dużo łatwiejsze w wykorzystaniu: dużo szybsze, efektywniejsze i tańsze. Rewolucja, której dokonaliśmy, to demokratyzacja inżynierii genetycznej: staje się ona dostępna dla laboratoriów, nieposiadających aż tak wiele pieniędzy i czasu.

Kto się może cieszyć z tej „demokratyzacji”? Komitet Noblowski uzasadnia nagrodę „umżliwieniem badań nowych terapii przeciwnowotworowych”. A ponadto - jak czytamy w uzasadnieniu - „marzenie o leczeniu chorób dziedzicznych wkrótce się spełni”.

CRISPR/Cas9 faktycznie pozwala na „wytrenowanie” komórek układu odpornościowego, aby możliwie skuteczniej lub przy mniejszym nakładzie środków atakowały one



Krzysztof Chyliński do grupy przyszłej noblistki Emmanuelle Charpentier dołączył 12 lat temu

Molekularne nożyce, czyli polski wkład w Nobla z chemii

nowotwór. Natomiast wyleczenie choroby genetycznej polegałoby na modyfikacji każdej komórki w objętym taką chorobą organie, np. w wątrobie, co nawet z wykorzystaniem „nożyczek” byłoby pewnie nieosiągalne. Uzasadnienie komitetu trzeba zatem interpretować głównie jako dążenie do sprawienia, by pacjent z chorobą dziedziczną poczuł się lepiej. Naukowcy posługujący się systemem CRISPR/Cas9 muszą robić to sprytnie: jest już piękny przykład zwią-

Wymyślono już terapię z użyciem CRISPR/Cas9. „Wymijuje się” odpowiednie komórki chorej osoby, modyfikuje je, po czym „wkłada” z powrotem. Wyniki są obiecujące, mają wielką wagę

zany z anemią sierpowatą. To choroba polegająca na mutacji jednego z genów w hemoglobinie. W jej wyniku czerwone krwinki, odpowiedzialne za transportowanie tlenu - normalnie mięciutkie dyski, które potrafią się „wstrzelić” z tlenem wszędzie, gdzie potrzeba - robią się sztywne i sierpowate niczym księżycy. Tracą swoją właściwość, w ciele tworzą się skrzepy, w końcu następuje śmierć. Wymyślono już terapię z użyciem CRISPR/Cas9, która jest w fazie testów: „wymijuje się” odpowiednie komórki chorej osoby, modyfikuje je i „wkłada” z powrotem. Wyniki są obiecujące. Takie wysiłki terapeutyczne mają wielką wagę, ale dla mnie najważniejsza jest użyteczność w badaniach podstawowych. Chodzi mi o to, że ogromnie „popchnęliśmy” ogólną wiedzę o mechanizmach różnych chorób.

„Cegielką” od rodzinnego miasta w noblowskim suk-

cesie nazwała pana pracę Politechnika Łódzka. Prof. Emmanuelle Charpentier, ciesząc się z Nobla, złożyła panu gorące podziękowania na łamach wityrny internetowej Max Planck Unit for the Science of Pathogens, jednostki naukowej, którą obecnie kieruje w Berlinie. Świat nauki poznał pana nazwisko już w 2012 r., wymienione jako jedno z sześciu w artykule na temat „nożyc” w prestiżowym piśmie „Science”. Potem wiedeński dziennik „Der Standard” uznał pana za „centralną postać w de-szyfrowaniu CRISPR/Cas9”. Jak to jest z pana wkładem w Nobla?

Mogę powiedzieć, że dołączyłem do grupy prof. Emmanuelle Charpentier w 2008 r. jako nowy doktorant Uniwersytetu Wiedeńskiego. Potem weszliśmy we współpracę z grupą prof. Jennifer A. Doudna z Uniwersytetu Kali-

fornijskiego w Berkeley. Obie te badaczki i jeszcze dwóch naukowców - ja oraz Czech dr Martin Jinek - szczególnie zaangażowało się w pracę nad CRISPR/Cas9. Celem mojego doktoratu było opisanie, jak ten system działa w bakteriach. Wymienienie nazwisk całej naszej czwórki jako wynalazców w pierwszym wniosku patentowym, który wysłaliśmy, świadczy o tym, że grupowo „pchnęliśmy” tę sprawę do przodu. Doszukiwanie się, kto co zrobił, jest trochę bezcelowe, skoro ciągle dyskutowaliśmy w naszej grupie o CRISPR/Cas9 i razem - zgodnie - pracowaliśmy nad rozwojem technologii. To była świetna współpraca, choć przez znaczny czas „zdalna”, gdy zostałem w Wiedniu sam, a pozostali prowadzili badania w innych miejscach świata.

Dopytuję się tak, aby wyjaśnić, czemu ten Nobel trafił do dwóch osób.

Maksymalnie nagroda z chemii może trafić do trzech osób. No i tak to już jest w nauce, że te największe nagrody przypisywane są profesorom, liderom grup, kierownikom laboratoriów. W tym przypadku były to Emmanuelle i Jennifer. Ja pisałem u tej pierwszej doktorat, Martin był asystentem w laboratorium Jennifer.

„Nasza Klasa” zdradza, że drogę do Wiednia zaczął pan w XXXI Liceum Ogólnokształcącym w Łodzi.

Chciałem być w dobrej szkole, a ta w dodatku najlepiej w mieście współpracowała wtedy z Politechniką Łódzką. Dostałem się poza zwykłą re-

krutacją, dzięki wcześniejszemu sukcesowi w konkursie chemicznym. Tylko nie za bardzo wiedziałem, co robić po maturze. Zostać lekarzem, prawnikiem? Postanowiłem jednak trzymać się chemii i matematyki. W dodatku Politechnika Łódzka miała już wtedy studia anglojęzyczne IFE. W sumie przypadkiem i bez większego namysłu wybrałem z anglojęzycznych kierunków IFE biotechnologię, bo pomyślałem, że jest „fajna” i pasuje do mojej chemii. Zalecą IFE jest m.in. powszechność wyjazdów z programu Erasmus+, podczas których student realizuje konkretny projekt naukowy. Ja spędziłem semestr na Uniwersytecie w Gandawie i to tam nauczyłem się ciężkiej pracy w laboratorium: dzień w dzień, w godzinach 9-17, siedzi się w „labie” i robi. Wyszło świetnie: doszłifowałem swój angielski, pozwolili mi tam na indywidualny tok studiów - do tego stopnia, że z biologii podszkoliłem się na Uniwersytecie Łódzkim, bo byłem ciekawy podejścia i wiedzy jego naukowców z zakresu biochemii klinicznej czy biologii komórki. W Politechnice Łódzkiej spotykałem się z całkowitą otwartością - bez problemu zyskałem zgodę na spędzenie ostatniego roku w Instytucie Chemii Bioorganicznej PAN w Poznaniu, gdzie prowadziłem badania do mojej pracy dyplomowej z 2008 r. A po zdobyciu tytułu magistra znowu odeszła się przypadek. Starałem się m.in. o stypendium w Sztokholmie, ale mi nie odpisali. Był pomysł na Drezno, w końcu na program doktorancki w Vienna BioCenter. To wspólny program kilku instytucji, część uczestniczących w nim naukowców jest z Uniwersytetu Wiedeńskiego, ale nie wszyscy. Po kwalifikacji w Wiedniu uczelnia urzędująca przyjąłem doktorantom spotkania z szefami swoich laboratoriów. Oni krążyli między młodymi badaczami, inicjowane są rozmowy. Jeśli naukowo zaiskrzy, jak to się mówi, jest „match”. Tak zacząłem pracę pod okiem prof. Emmanuelle Charpentier.

Jakie są obecnie pana plany?

Po doktoracie z 2014 r. zacząłem tworzyć jednostkę usługowo-badawczą, która, upraszczając, oferowała wykorzystanie CRISPR/Cas9 w pracach innych naukowców: mogli do nas przyjść po poradę lub zapłacić za uzyskanie modyfikacji genetycznej, której potrzebują. Ta działalność dała mi ogromne doświadczenie w praktycznym zastosowaniu „nożyczek”. W tej jednostce pracowałem do lipca tego roku. Aktualnie jestem w trakcie negocjacji czegoś nowego. Zamieszanie związane z Nagrodą Nobla na pewno im sprzyja. ©©

100 *wpływowych* KOBIEŃ

ONE KSZTAŁTUJĄ RZECZYWISTOŚĆ I STANOWIĄ O SILE NASZEGO REGIONU

- Listę **100 wpływowych kobiet** z naszego województwa stworzyło Kolegium Redakcyjne.
- Teraz **Czytelnicy wybiorą dziesiątkę pań**, których dokonania uwiecznimy na stronach wyjątkowej książki
- Głosy można oddawać na **GS24.pl/100-KOBIET**

Prezentujemy dziś 100 wyjątkowych kobiet z naszego regionu. Są wśród nich panie, które odnoszą wielkie sukcesy w biznesie, są kobiety, które prowadzą fundacje i stowarzyszenia, działaczki społeczne, polityczne i samorządowe, a także przedstawicielki świata kultury, nauki i sportu. Mają one na swoim koncie osiągnięcia i zasługi dla naszego regionu, obok których nie można przejść obojętnie i które chcemy docenić i uwiecznić.

Listę stu wpływowych kobiet z naszego regionu ułożyło Kolegium Redakcyjne. To początek akcji, w której ich dokonania będziemy prezentować na łamach gazety i w internecie. Podsumowaniem akcji będzie wydanie książki. Ukazą się w niej rozmowy z 10. paniami, które Czytelnicy wybiorą w głosowaniu. Ich głosami zostanie przyznany także tytuł Najbardziej Wpływowej Kobiety naszego regionu.

Zapraszamy do głosowania na stronie internetowej
GS24.pl/100-kobiet



Małgorzata Golińska
Wiceminister środowiska, poseł



Dorota Chrzanowska
Burmistrz Bornego Sulinowa



Anna Złotowska
Prezes Szpitala Szczecinek



Katarzyna Dudź
Przewodnicząca Rady Miasta Szczecinek



Magdalena Luska
Prezes zarządu spółki z o.o. Patronka



Magdalena Burduk
Dyrektor Darłowskiego Ośrodka Kultury,
organizatorka m.in. Festiwalu Media i Sztuka



Elżbieta Betlińska
Prezes Klubu Amazonki w Darłowie



Justyna Pacuła-Woźniak
Kierownik gminnych świetlic i placówek
w gminie Darłowo, organizatorka Kongresu
Kobiet w Darłowie



Joanna Klimowicz
Prezes Fundacji Morze Miłości, od lat wspiera
działalność Hospicjum w Darłowie



Lidia Faldyga
Prezes Fundacji Miał Kocie Wąsy i Spółka,
rozpoczęła budowę Kociego Azylu

100 Wpływowych Kobiet Regionu



Katarzyna Królczyk
Dyrektor Archiwum Państwowego w Koszalinie



dr inż Ewa Jakubczyk
Naukowiec. Współautorka materiału Proteus, który rzekomo ma być odporny na przecięcie konwencjonalnymi sposobami



Danuta Zawadzka
Rektor Politechniki Koszalińskiej



Anna Iwanisik
Przełożona pielęgniarek oddziału dziecięcego Szpitala Wojewódzkiego w Koszalinie



Hanna Mojsiuk
Prezes Północnej Izby Gospodarczej w Szczecinie



Emilia Bury
Burmistrz Białogardu, trzyma miasto silną, zdecydowaną ręką



Sylwia Walkusz
Radna miejska z Tychowa, dyrektor Powiatowego Domu Samopomocy Centrum Rehabilitacyjno-Kulturalnego w Białogardzie



Alicja Wojciechowska
Założycielka i dyrektor Szkół Sukces w Białogardzie



Alicja Flis
Była dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Białogardzie, dziś pisarka, także autorka tomików wierszy



Mieczysława Brzoza
Burmistrz Bobolic, od kilku kadencji zdobywa zaufanie wyborców stale i prężnie dbając o rozwój miasta



Joanna Tomczak
Dyrektor Stargardzkiego Centrum Kultury



Iwona Wiśniewska
Od 2011 roku w pracuje w Starostwie Stargard, najpierw jako członek zarządu, a następnie wicestarosta i starosta



Agnieszka Kuchcińska-Kurcz
Kierownik Oddziału Centrum Dialogu Przelomy. Przekazuje i upowszechnia wiedzę na temat historii Szczecina i regionu



Eliza Hołubowska
Zawodowa tancerka, instruktor tańca, choreograf i fizjoterapeutka.



dr hab. Mirosława Jarmołowicz
Rektor Akademii Sztuki w Szczecinie. Laureatka szeregu nagród i wyróżnień za działalność naukową i artystyczną



Aleksandra Kopińska-Szykuć
Zastępca dyrektora Teatru Polskiego w Szczecinie



Emilia Goch-Salvador
Założycielka Baltic Neopolis Orchestra, pomysłodawczyni festiwalu Szczecin Classic



Anna Augustynowicz
Dyrektor artystyczna Teatru Współczesnego w Szczecinie



Agata Durasiewicz
Wiceprezes Stowarzyszenia Ratownictwo Powiatu Pyrzyckiego



Magdalena Filiś
Posłanka KO, liderka Komitetu Obrony Demokracji



Katarzyna Kotula
Posłanka Lewicy



Dorota Konkolewska
Prezes zarządu Szpitala Miejskiego w Świnoujściu



Monika Pacyfka Tichy
Aktywistka, feministka. Angażuje się przede wszystkim na rzecz społeczeństwa obywatelskiego i mniejszości



Dominika Jackowski
Architektka, radna KO w Radzie Miasta Szczecin



Edyta Łongiewska-Wijas
Radna niezależna Rady Miasta Szczecin



prof. dr hab. Aneta Zelek
Rektor Zachodniopomorskiej Szkoły Biznesu



Anita Jurewicz
Dyrektor Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej im. Cypriana Kamila Norwida w Goleniowie



Monika Krupowicz
Dyrektor Open Gallery. Promuje młodych artystów i sztukę współczesną w Szczecinie



Irena Dawid-Osina
Komisarz Galerii Kapitańskiej, regularnie prezentuje prace szczecińskich artystów i nie tylko



Anna Kornacka
Prezes zarządu Związku Pracodawców Pomorza Zachodniego

100 Wpływowych Kobiet Regionu



Anna Ryl
Dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury w Policach



Dorota Serwa
Dyrektor Filharmonii im. Karłowicza w Szczecinie



Monika Szpener
Rzeźbiarka, organizatorka wielu akcji w przestrzeni miejskiej



Małgorzata Narożna
Właścicielka Kluboksięgarni FiKa, promouje czytelnictwo



Inga Iwasiów
Pracowniczka naukowa Uniwersytetu Szczecińskiego, krytyk literacki, poetka i prozaiczka



Barbara Jaskierska
Przewodnicząca szczecińskiego oddziału Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym - Koło w Szczecinie



Monika Pyrek
Była lekkoatletka. Honorowa Ambasadorka Szczecina



Kinga Rabińska
Założycielka Stowarzyszenia Oswajanie Sztuki, dzięki któremu powstają inicjatywy lokalne, m.in. mozaiki szczecińskie



Paulina Ratajczak
Fundacja Las Sztuki, zachęca dzieci do obcowania ze sztuką w przystępny i pomysłowy sposób



dr hab. Kinga Flaga-Gieruszyńska
Prorektor ds. organizacji Uniwersytetu Szczecińskiego



Ewelina Grzegorek
Tancerka, propagatorka kultury i tańca irlandzkiego, instruktorka w szkole Irish Rhythms



Magdalena Gardas-Wasilewska
Animatorka kultury, pedagogka teatru, inicjator i założycielka Głowa Mała



Olga Roszak-Pezala
Burmistrz Mielna. Pod jej rządami Mielno utrzymuje wysoką pozycję wśród popularnych letnich kurortów



Ewa Korczak
Wójt Świeszyna. Dbą o dynamiczny rozwój małej podkoszalińskiej gminy



Beata Chmielewska
Członek zarządu powiatu w Policach. Nominowana za realizację polityki senioralnej i wsparcie osób starszych



Halina Sromek
Radna gminy Dobra. Współorganizuje imprezy charytatywne



Teresa Dera
Wójt gminy Dobra. Dbą o rozwój gminy, która jest jedną z najlepiej rozwijających się w regionie



Małgorzata Schwarz
Wójt gminy Kołbaskowo. Nominowana za wizję rozwoju gminy, która sprawdziła się w praktyce



Tatiana Malinowska-Tyszkiewicz
Reżyser teatralna, prowadzi niezależny Teatr Nie Ma



Marta Pihan-Kulesza
Olimpijka, gimnastyczka sportowa, zawodniczka MKS Kusego Szczecin



Agnieszka Nykiel-Bobala
Organizatorka sportowych i biznesowych eventów, od lat jej firmowym produktem jest turniej tenisowy Pekao Szczecin Open



Beata Ociepa
Wiceburmistrz Świdwina



Elżbieta Woś
Sołtys Ostrowasów w gminie Barwice, skutecznie zabiega o wsparcie sołectwa, prowadzi także świetlicę wiejską



Renata Dubnicka
Inicjator i organizator wielu wydarzeń, takich jak konkursy fotograficzne czy Dubnicki Talent Show



Ewa Nowosielska
Sekretarz gminy Barwice, niezwykle doświadczony samorządowiec, mimo młodego wieku



Katarzyna Balon
Prezes Klubu Tańca Towarzystwa Aida Szczecinek, radna powiatowa



Patrycja Nowak
Sołtys wsi Tychówko w gminie Połczyn-Zdrój



Kinga Olchowik
Szkola Tańca King Dance, organizatorka m.in. Koszalińskie Yo



Daria Pikulik
Zawodniczka Klubu Kolarskiego Ziemia Darłowska, multimedalistka mistrzostw Polski, Europy i świata



Anna Guzik-Sobolewska
Była mistrzyni świata w fitness, prezes Akademii Fitness Sportowego w Szczecinku

100 Wpływowych Kobiet Regionu



Katarzyna Szłońska-Getka
Sekretarz powiatu drawskiego



Dr Magdalena Wiśniewska
Prezes Okręgowej Izby Lekarskiej w Szczecinie



Bogna Czałczyńska
Pełnomocniczka Marszałka Województwa Zachodniopomorskiego ds. Równego traktowania



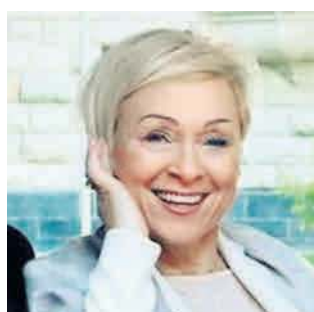
Małgorzata Jacyna Witt
Radna województwa



Ewa Omacka
Pisarka, nominowana za opowieści przybliżające sprawy związane z wymiarem sprawiedliwości



Teresa Szymborska
Sołtys Żukowa w gminie Sławno



Urszula Golema
Szczecińska restauratorka, nominowana za akcję jej restauracji „Dania dla medyków”



Marzena Górską
Prezes Stowarzyszenia Dzieci Chorych na Białaczkę i inne choroby rozrostowe Krwi



Anna Garlicka
Zastępca dyrektora Pleciugi, od kilku lat organizuje Teatralny Ty-Dzień Dziecka



Anna Jurkiewicz
Piosenkarka



Marta Hołowata
Przewodnicząca Rady Gminy Sławno



Bernadeta Wdzięczna
Artystka malarka, portrecistka uznana na świecie, inicjatorka ArtFestiwalu Stargard



Jadwiga Dąbrowska
Działa w Stowarzyszeniu Potrzebny Dom w Stargardzie



Stefania Kwiatkowska-Ociepa
Wspiera powstawanie i działanie kolejnych stargardzkich placówek, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci



Joanna Suleja
Nauczycielka, radna Rady Miejskiej w Stargardzie, biegaczka w SZWLA



Anna Mieczkowska
Prezydent Kołobrzegu, wcześniej również miała znaczący wpływ na życie całego regionu jako członkini zarządu województwa



Ewa Pelechata
Zastępczyni prezydenta do spraw gospodarczych w Kołobrzegu



Ilona Grędas-Wójtowicz
Zastępczyni prezydenta do spraw społecznych w Kołobrzegu



Bernardeta Borkowska
Wójt gminy Ustronie Morskie, najbardziej wpływowa kobieta w jednej z najpopularniejszych gmin w Polsce



Agnieszka Trafas
Radna Rady Miasta Kołobrzeg, właścicielka Shuum Butique Wellness Hotel



Joanna Jursa-Kulesza
Kierownik Zakładu Mikrobiologii Lekarskiej PUM



Izabela Zielińska
Radna Rady Miasta Kołobrzeg, koordynatorka akcji One Billion Rising w Kołobrzegu



Małgorzata Grubecka
Dyrektorka szpitala w Kołobrzegu



Anna Bańkowska
Członkini zarządu województwa, wicedyrektorka I LO Dwujęzycznego im. M. Kopernika w Kołobrzegu



Renata Brączyk
Radna Rady Miasta Kołobrzeg



Ewa Giza
Prezes Stowarzyszenia Feniks, inicjatorka i koordynatorka utworzenia w Kołobrzegu Środowiskowego Centrum Zdrowia Psychicznego



Barbara Michalska
Zastępca prezydenta Świnoujścia



Helena Rudzis-Gruchała
Członkini zarządu powiatu w Kołobrzegu



Elżbieta Jabłońska
Przedsiębiorca, radna



Joanna Agatowska
Radna Świnoujścia

STAWY? nowa nadzieja...

Innowacyjna formuła ze świeżych liści laurowych oraz kurkumy!
Kolana, biodra, barki, nadgarstki i plecy.



Wykorzystaj efekt współdziałania:

LAUROSEPT Q73®
(Krople do wewnątrz)



STAWOSAN Q7®
(Krem Laurowy)

SUPLEMENT DIETY



INNOWACYJNE POŁĄCZENIE
NATURALNYCH SKŁADNIKÓW



OLEJEK LAUROWY
ze świeżych liści laurowych
(*Laurus nobilis* L.)

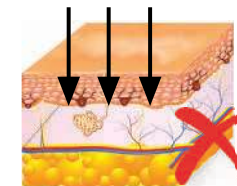
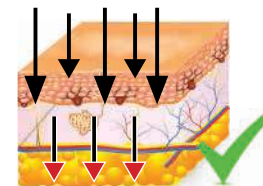


OLEJEK KURKUMOWY
z kłaczy ostryżu długiego
(*Curcuma longa* L.)

- **Olejek laurowo-kurkumowy:** działa bardzo korzystnie, odżywia i wspomaga stawy i cały układ ruchu. Posiada właściwości rozgrzewające i odprężające.
- **Krem z liści laurowych:** wnika do głębokich warstw skóry, pielęgnuje, rozgrzewa, rewitalizuje i działa nawet 5 razy dłużej!

ZWIĘKSZONE PRZENIKANIE DO
GŁĘBOKICH WARSTW SKÓRY

Krem Stawosan Q7 **Zwykły krem**



Warstwy skóry

RAZEM PREPARATY ZAWIERAJĄ PONAD 200 SUBSTANCJI BIOLOGICZNIE AKTYWNYCH!

Te 2 innowacyjne preparaty dopełniają się! Jest to przyczyną jeszcze większej skuteczności!



Rok założenia 1998

ZAMÓW JUŻ DZIŚ Z DOSTAWĄ DO DOMU! online: www.asepta.pro lub

tel.: **602 883 921, 33 817 34 24 / 25**, dostępne **w aptekach** i sklepach zielarskich

Suplement diety jest środkiem spożywczym, którego celem jest uzupełnienie normalnej diety będący skoncentrowanym źródłem witamin lub składników mineralnych lub innych substancji wykazujących efekt odżywczy lub inny fizjologiczny.

Dr Glac: Koronawirus? Dla układu odpornościowego to kurdupel, którego trzeba zniszczyć

Przed wszystkim powinniśmy zadbać o dobry nastrój. A jak nastrój jest dobry, to limfocyty są w formie. A jak limfocyty są w formie, to wirus ma przechlapane. Różowo może i nie jest, ale głowa do góry – ten wirus jest do zabicia. On już przecież właściwie nie żyje – mówi dr Wojciech Glac, neurobiolog

Anita Czupryn
a.czupryn@polskapress.pl



Rozmowa

Co nam pomaga, a co może zaszkodzić, jeśli chodzi o wiedzę, zarówno tę, jaką mamy o koronawirusie, jak i tę dotyczącą sytuacji w kraju? Chorych na COVID-19 przybywa lawinowo, zaczyna brakować miejsc w szpitalach.

Na pewno każdy z nas powinien przedsięwziąć wszelkie środki bezpieczeństwa, które pozwolą mu uniknąć infekcji, a tym samym pozwolą ograniczyć zasięg pandemii, czyli zachować dystans, nosić odpowiednią maseczkę, która rzeczywiście ogranicza możliwość przeniknięcia przez nią cząsteczek wirusa, a także myć ręce oraz tam, gdzie to możliwe ograniczyć obecność w dużych skupiskach ludzi. Te bardzo proste w gruncie rzeczy środki pozwalają na zachowanie poczucia bezpieczeństwa, czyli pozwalają na zredukowanie lęku i stresu, a także na zachowanie poczucia kontroli, które jest kluczowe w radzeniu sobie z obecną sytuacją. Strach i lęk wymagają od nas reakcji. Ta reakcja powinno być wdrożenie procedur bezpieczeństwa. I wówczas te złe emocje zaczynają być pod kontrolą. A tym samym nasza odporność zarówno psychiczna, jak i przeciw wirusowa mają szansę rosnąć, a nie maleć.

Dbałam o siebie, nie zapomniałam o maseczce, zrezygnowałam z korzystania z komunikacji miejskiej, wszędzie poruszałam się pieszo. Wystarczyło, że raz wsiadłam do autobusu. Obok mnie usiadła młoda dziewczyna, bez maseczki. Kiedy zwróciłam jej uwagę, napadła na mnie z takim gwałtownym krzykiem, że poczułam jej kropelki śliny na mojej twarzy. Kilka dni później pojawiły się u mnie objawy

COVID-19. Test potwierdził zainfekowanie koronawirusem.

Taka sytuacja może się zdarzyć, ponieważ przy takiej skali pandemii, jaką mamy, prawdopodobieństwo infekcji wzrasta. Ale z drugiej strony takie sytuacje jak ta, która przydarzyła się Pani, nie powinny być powodem, by popadać w pesymizm i przestać pokładać nadzieję w stosowaniu tych środków bezpieczeństwa, o których mówimy, ponieważ one, choć nie w stu procentach, to jednak pozwalają uniknąć zachorowania. Jeżeli ktoś bardzo obawia się zakażenia, a na dodatek ma poczucie nieuchronności choroby, żyje w chronicznym stresie i lęku, które bardzo osłabiają jego odporność. To jak samospełniająca się przepowiednia. U takich osób osłabiony układ odpornościowy będzie miał kłopot, by podjąć skuteczną walkę z wirusem, a tym samym zwiększy się ryzyko pojawienia się objawów choroby. Powinniśmy więc pokładać wiarę w naukę, która mówi jasno, że te środki bezpieczeństwa redukują ryzyko infekcji i ograniczają rozprzestrzenianie się wirusa. A skoro tak jest, to powinniśmy zachować optymizm, budując go na przestrzeganiu procedur, a także na świadomości, jak śmiertelnym zagrożeniem dla koronawirusa jest nasz układ odpornościowy.

Z koronawirusem żyjemy praktycznie od marca, znam osoby, które od pierwszego dnia pandemii zaczęły budować swoją odporność; ja również zmieniłam dietę, codziennie biegałam po 10 kilometrów. A jednak, kiedy przyszedł wynik testu i okazało się, że jestem zakażona, nogi mi zmiękły. Co robić w takim momencie?

Poczyniła pani przygotowania, dbając o siebie, podnosząc odporność – jeśli wykonamy takie działania, które zwiększają nasze poczucie bezpieczeństwa i odporność, to w momencie zakażenia może-

my sobie śmiało powiedzieć: „Mój organizm jest gotowy, by stawić czoła wirusowi”. Ten wirus nie jest nie do pokonania, o czym świadczy choćby fakt, że 98 procent ludzi w Polsce zdrowieje, a jednocześnie tak wiele osób ma bardzo łagodne objawy choroby. Trzeba spojrzeć na to optymistycznie. Jeżeli robimy wszystko, by naszej odporności nie rujnować, to nasz układ odpornościowy pozwoli nam wyzdrowieć. A nawet nie zachorować. I koniecznie! Przecież te wszystkie limfocyty i inne komórki zgotują temu wirusowi taką masakrę, że gdyby mógł, to pożałowałby, że w ogóle zachciało mu się nas infekować. Tak trzeba myśleć i mamy powody, by tak właśnie myśleć. Dla naszego układu odpornościowego to kolejny kurdupel, którego trzeba po prostu zniszczyć. Tak jak radzimy sobie z innymi wirusami, które co roku atakują nas i wywołują przeziębienia czy grypę. On jest co prawda bardziej zakaźny, bardziej niebezpieczny, niż nasi dobrzy znajomi, ale nie jest to jednak wirus HIV, który upośledza naszą odporność, atakując głównodowodzące na polu walki limfocyty, byśmy byli bez szans na zniszczenie go własną bronią naszego własnego układu odpornościowego.

Mamy jednak przypadki, gdzie nie wszyscy sobie radzą. Lekarze zwracają uwagę na to, że u chorych pojawiają się też zmiany neurologiczne, że COVID-19 może uszkodzić mózg.

Naukowe doniesienia, które miałem okazję czytać, a które pochodziły z badań u pacjentów z pierwszej fali pandemii, wskazywały, że u pacjentów, którzy przechorowali COVID może dochodzić do zmian funkcjonowania mózgu podobnych do zmian obserwowanych w depresji. To brzmiało bardzo dramatycznie, jednak jak się nad tym chwilę w spokoju zastanowimy, to w tamtym czasie, w którym cały świat ogarnęła panika, poziom stresu, jaki odczuwali lu-

dzie w obliczu zagrożenia, a zwłaszcza ci, którzy zachorowali, był niezwykle silny. Tak długotrwały stres może zaburzać funkcjonowanie mózgu, m.in. powodując właśnie depresję, a silny stres związany z diagnozą może spowodować powstanie zaburzeń takich jak zespół stresu pourazowego. Tak więc w pewnym sensie, kiedy weźmiemy pod uwagę okoliczności, wyniki tych badań nie dziwią. Ważne jest jednak to, że zmiany te nie mają charakteru zaburzeń anatomicznych, a dotyczą funkcjonowania mózgu, a więc są absolutnie możliwe do leczenia. Takie badania chętnie podchwytują media, nierzadko opatrując je nagłówkiem w stylu „koronawirus niszczy mózg”, co wprawia w przerażenie, pogłębiając tylko niepotrzebnie lęk.

Ale też i odporność nie u wszystkich buduje się jednakowo. Są też osoby i już o tym wiemy, które chorują drugi raz. Na czym polega tajemnica tego wirusa? Atakuje organizm, a potem gdzieś się w tym organizmie skrywa i tylko czeka, aby uderzyć ponownie?

Wirus, aby ukryć się w naszym ciele, musiałby pozostawić swój materiał genetyczny w jądrach naszych komórek. Takie właściwości ma na przykład wirus opryszczki i choć układ odpornościowy jest w stanie go wymordować – o ile można zamordować coś, co nie żyje – rezerwuara tego wirusa pozostaje uśpiony w komórkach i dlatego opryszczka nawraca, zwłaszcza przy osłabieniu odporności. Koronawirus nie posiada takich właściwości, więc aby doszło do powtórnej zachorowania, musi dojść do nowej infekcji. Zazwyczaj organizm wytwarza trwałą odporność, więc najczęściej powodem powtórnej zachorowania, zwłaszcza po relatywnie niedługim czasie, jest mutacja wirusa. Taki zmieniony wirus nie jest rozpoznawany przez układ odpornościowy i dlatego cała

odpowiedź immunologiczna, od rozpoznania wirusa, do jego zwalczania i wytworzenia nabytej odporności, musi zająć od początku. Tak jak jest na przykład z wirusem grypy, który ciągle mutuje i każdego roku zmagamy się z jego nowymi wariantami.

Jest też coś takiego jak pamięć organizmu; organizm wie, że raz już sobie z czymś podobnym poradził. Czy za kolejnym razem jest łatwiej?

To zależy jak bardzo ten wirus się zmienił w porównaniu z tym, którego infekcję przeszliśmy. Układ odpornościowy rozpoznając wroga, tworzy bardzo precyzyjne narzędzia jego wykrywania i neutralizacji, czyli m.in. przeciwciała. Te jednak są tak idealnie dopasowane do danego wroga, że kiedy on się zmieni, przeciwciała nie są w stanie go już rozpoznać. I wówczas układ odpornościowy nie jest w stanie zareagować natychmiastowo, więc najczęściej dochodzi do na tyle silnego namnożenia się wirusa, że pojawiają się objawy choroby. Gdyby nie ta zmiana, do rozwoju choroby zazwyczaj by nie doszło, bo wróg od razu na punktach kontrolnych zostałby rozpoznany i zlikwidowany. Dla przykładu: wyobraźmy sobie naszego dawnego kolegę z klasy, który przeszedł bardzo poważną operację plastyczną zmieniającą jego rysy twarzy. Teoretycznie go znamy, ale go nie rozpoznajemy, bo po operacji plastycznej wygląda zupełnie inaczej. Tak mniej więcej jest z tym wirusem – teoretycznie, obiektywnie go znamy, już go mieliśmy, on się lekko zmienił, ale nie rozpoznaje-

my go, bo nie ma charakterystycznych cech, które zostały wcześniej rozpoznane i zapamiętane. Tymi rozpoznawanymi przez nasz układ odpornościowy rysami na twarzy wirusa są jego białka, z którymi łączą się nasze przeciwciała. Te białka to tzw. antygeny, które pasują do przeciwciała jak klucz do zamka. Wrota do szybkiej odpowiedzi układu odpornościowego nie otworzą się jednak, kiedy klucz przestaje pasować do zamka. I trzeba zmienić zamek, czyli na nowo rozpoznać wroga.

Wirus nie jest żywym organizmem? Przecież to taka podstępna bestia!

Z definicji nie jest żywy, bo nie jest w stanie funkcjonować poza komórką gospodarza, w której się namnaża. Nie prowadzi własnego metabolizmu. Jest po prostu zlepkiem materiału genetycznego w postaci DNA lub RNA, jak koronawirus, który osłonięty jest białkową otoczką, pozwalającą temu wirusowi na to, żeby przetrwał poza komórką i wniknął do wnętrza innej. I dopiero w tym wnętrzu ten materiał genetyczny zaczyna niejako żyć, to znaczy zaczyna być powielany i na jego podstawie tworzone są kolejne kopie wirusa. Z definicji wirus nie spełnia kryteriów organizmu żywego, natomiast oczywiście funkcjonuje. Rzeczywiście jest podstępnym narzędziem, w pewnym sensie doskonałym, dlatego że bezwzględnie wykorzystuje nasze komórki do tego, żeby się mnożyć. I to jest, jakkolwiek dziwnie to brzmi, cała idea jego funkcjonowania. Żadnej finezji. Ale to jego siła. I jest w tym dość skuteczny, a na dodatek, przez to, że już nie żyje, to ciężko go zabić. Inaczej niż w przypadku bakterii, przeciwko którym możemy wytoczyć działa jakimiś są antybiotyki, które upośledzają funkcjonowanie komórki bakterii, przez co ona ginie lub ulega poważnemu osłabieniu, np. nie mogąc się dzielić. Przeciwko wirusom nie ma zbyt wielu leków, bo po prostu

Trzeba spojrzeć optymistycznie. 98 procent ludzi w Polsce zdrowieje, a wiele osób ma łagodne objawy

nie ma się prawie czego chwycić. Na szczęście wirusy towarzyszą nam od zawsze, więc zarówno komórki organizmu, jak i układy odpornościowe zdążyły wytworzyć mechanizmy radzenia sobie z nimi. Więc nie jesteśmy bez szans. Wręcz przeciwnie.

My go zabić nie możemy, ale on jest bezwzględny, bo zabija nasze komórki?

Kiedy wirus wnika do komórki, ta staje się jego niewolnikiem, by na końcu zginąć wraz z zakończeniem procesu replikacji cząsteczek wirusa, kiedy wirusy wydostają się, by zainfekować nowe komórki. Na szczęście mamy dużo komórek, więc tymczasowa utrata części z nich to nie jest jeszcze taka wielka tragedia. Problem oczywiście pojawia się wtedy, kiedy te zniszczenia są ogromne, czyli na przykład wtedy, kiedy układ odpornościowy nie działa prawidłowo i nie jest w stanie zatrzymać inwazji wirusa. Jak również wtedy, kiedy odpowiedź układu odpornościowego jest nieodpowiednia, prowadząc do zniszczenia nawet większych niż powoduje sam wirus. Wtedy może być kłopot. Tak jednak nie musi być i najczęściej wszystko idzie zgodnie z planem - rozpoznanie wirusa, a potem jego zniszczenie. Na dodatek, wirusy nie są specjalnie zainteresowane naszą śmiercią, bo jesteśmy im potrzebni. Bez wzajemności oczywiście.

Na ile my sami możemy sobie pomóc, naszemu organizmowi, układowi odpornościowemu w odbudowywaniu komórek za pomocą siły własnego umysłu?

Każda metoda, która pozwala z jednej strony zredukować stres, a z drugiej strony poprawić nam nastrój ma sens. Bez względu na to, co to jest. Róbmy to, co pozwala nam poczuć się lepiej. Nasz układ

emocjonalny wpływa na układ odpornościowy i tak się składa, że dobre emocje, poprawa nastroju i doświadczanie różnego rodzaju przyjemności przekłada się na poprawę działania układu odpornościowego. Wiemy też na podstawie badań, że tym, co wpływa pozytywnie na funkcjonowanie odporności jest wysiłek fizyczny, seks, poczucie więzi z najbliższymi oraz zdrowy sen. Słowem wszystko to, co pozwala nam się zrelaksować i wprowadza nas w dobry nastrój jest tym, co wzmacnia naszą odporność. No może poza zalewaniem się alkoholem, który może i poprawia nastrój, ale w nadmiarze nie jest zbyt dobry dla odporności. Na pewno powinniśmy unikać skupiania uwagi na zagrożeniu, nie zostawać sam na sam z czarnymi myślami, jak najwięcej czasu spędzać z bliskimi, rozmawiać, przytulać się i sprawiać sobie różne przyjemności. By redukować tym negatywne emocje, takie jak lęk oraz redukować stres, który może być większym wrogiem niż sam wirus. A zwłaszcza kiedy się oboje spotykają.

To ciekawe, że stres, który może mieć wręcz zabójcze działanie dla naszego organizmu, nie może mieć zabójczego działania dla wirusów.

W pewnym sensie ma. Kiedy dochodzi do infekcji i układ odpornościowy orientuje się, że doszło do inwazji, zaczyna informować o tym mózg, a ten w odpowiedzi uruchamia reakcję stresową. I ten stres w założeniu ma za zadanie zaktywować nasze ciało do walki, co również dotyczy układu odpornościowego. Mózg za pośrednictwem nerwów i hormonów nakazuje powszechną mobilizację i żołnierze zostają wezwani na pole walki. To załuga stresu. Ale tylko takiego, który nie jest zbyt silny, a zwłaszcza zbyt długotrwały. Więc nie przeszkadzajmy naszemu ciału robić swoje. Nasze organizmy mają za sobą doświadczenie milionów lat ewolucji, więc wiedzą, jak pokonać tego wirusowego pokurcza. Zróbmy użytek z naszej wielkiej kory mózgowej i pomóżmy im, starając się zredukować stres i pozostać w dobrym nastroju z pomocą bliskich i naszego intelektu, który pozwoli nam lub naszym bliskim znaleźć źródło przyjemności i poprawy nastroju w trudnych chwilach. Kiedy zachorujemy, odczuwamy spadek energii do działania, spowolnienie, które są czymś naturalnym. To sprawka naszego układu odpornościowego, który oddziałując na mózg za pomocą cytokin nakazuje nam zachować energię na walkę z drobnoustrojami. Nie załamujmy się tym, ale pomyślmy, że to jest dobre i pozwólmy sobie zwolnić tempo. Trzeba ufać

w mądrość ciała i pozwolić mu działać. Natomiast, kiedy ten pierwszy moment minie, trzeba zadbać o to, by wbrew wszystkiemu szukać optymizmu w tych wszystkich rzeczach, o których mówimy. By pomóc, a nie odbierać szansę naszemu organizmowi na to, żeby pokonać wirusa.

Dlaczego niektórzy przechodzą zakażenia bezobjawowe albo w ogóle się nie zakażają?

Jeżeli takie osoby zarażają innych, to znaczy, że musiały one najpierw zostać zainfekowane wirusem. Kiedy wirus się namnoży, pojawia się

w wydzielinach i w ten sposób, drogą kropelkową, dochodzi do transmisji wirusa. To może dziać się jeszcze przed wystąpieniem objawów choroby, bo objawy te pojawiają się, kiedy on już poczyni jakieś zniszczenia i układ odpornościowy rozwinię swoją odpowiedź, powodując np. gorączkę. Na to potrzeba trochę czasu. To tzw. okres inkubacji. Jeżeli u kogoś nie występują objawy choroby pomimo infekcji, to znaczy, że albo ten wirus ma np. utrudnioną drogę wnikania do komórek ciała, bo ma kłopot z rozpoznawaniem specyficznych receptorów na ich powierzchniach, lub układ od-

pornościowy trzyma wirusa za twarz, np. dzięki temu, że posiada pamięć immunologiczną pozwalającą mu tego wroga od razu rozpoznać i podjąć walkę, lub też dzięki temu, że szybko doszło do rozpoznania i wytworzenia specyficznej odpowiedzi odpornościowej przeciwko temu wirusowi. Bo to pozwala ograniczyć namnażanie się wirusa na tyle mocno, by w ogóle do pojawienia się objawów choroby nie doszło. Lub by te objawy były łagodne. I tutaj właśnie kluczową rolę odgrywa sprawność układu odpornościowego. Jeżeli odporność nie jest zaburzona, np. ogólnym złym sta-

nem organizmu lub długotrwałym stresem, jest duża szansa, by wirusa pokonać zanim ten rozhula się na dobre. Ponieważ koronawirusy nie są czymś, z czym wielu z nas nie miało do czynienia, więc jest duża możliwość, że nasze układy odpornościowe są w stanie rozpoznać tego koronawirusa, z którym się obecnie zmagamy, dzięki temu, że posiadamy przeciwciała skierowane przeciwko tym fragmentom wirusa, czyli antygenom, które są wspólne dla tego i innych koronawirusów, lub przez podobieństwo z innymi cząsteczkami obecnymi u innych drobnoustrojów.

MATERIAL INFORMACYJNY LSP LIFE

009916208

Ważne! Przeczytaj, zanim wybierzesz się na groby

Jak chronić się przed koronawirusem we Wszystkich Świętych

Wszystkich Świętych i Zaduski to czas zadumy nad grobami bliskich. Nie powinni ich zakłócić strach o własne zdrowie. Ale koronawirus nie odpuszcza. Co zrobić, by w czasie podróży na groby bliskich i na cmentarzu uszczelnić się zakażeniem? Rozwiązaniem może być nowoczesna szwajcarska technologia. Mapa epidemiczna Polski to dziś wielka czerwona plama. W około połowie powiatów wprowadzono tzw. czerwoną strefę zagrożenia, co oznacza, że nowych zakażeń jest tam najwięcej. Ich liczba od początku października rośnie w lawinowym tempie – z niespełna dwóch tysięcy na początku miesiąca do ponad 10 tysięcy obecnie.

Żartów nie ma

– Z koronawirusem nie ma żartów. W obecnych czasach wystarczy być w miejscach, gdzie przebywa dużo ludzi lub skorzystać z komunikacji miejskiej, by potencjalnie wrócić do domu z chorobą – przestrzega dr hab. Tomasz Dzieciatkowski z Katedry i Zakładu Mikrobiologii Lekarskiej Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. A co będzie we Wszystkich Świętych, gdy Polacy masowo wyruszą odwiedzać na cmentarzach rodzinne groby?

Nie spędzą przecież kolejnych już w tym roku, po Wielkanocy, świąt, siedząc w domu i nie mogąc odmówić modlitwy nad grobem bliskiej osoby. Ważne więc, aby jadąc na cmentarz i na nim, gdzie z pewnością spotkamy tłumy, chronić się przed zakażeniem w najlepszy możliwy sposób. Jak to zrobić?

Jest rozwiązanie

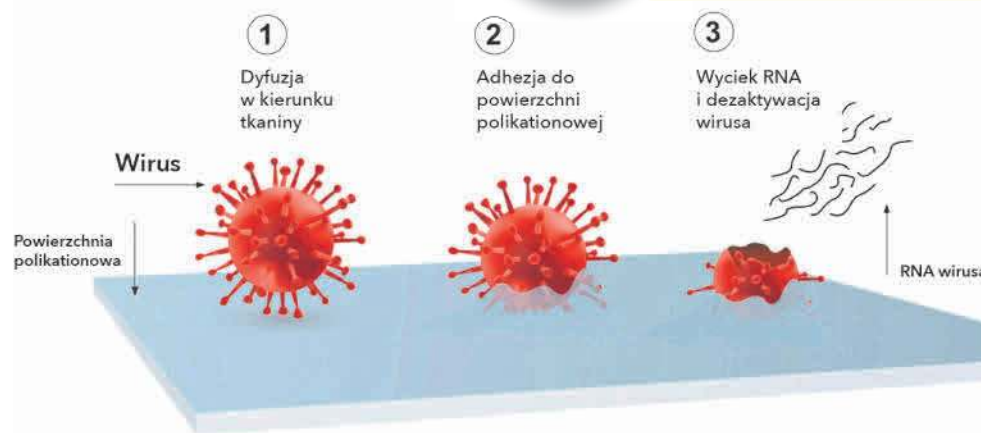
Epidemiolodzy mają krótką odpowiedź: przestrzegać higieny, utrzymywać tzw. dystans społeczny i nosić maseczki. Mniej chętnie przyznają, że skuteczność maseczek bywa umiarkowana. Choć obowiązek ich noszenia nawet na świeżym powietrzu wprowadzono już niemal w całej Polsce, liczba zakażonych rośnie, a nie spada. W czym problem? Maseczki uszyte ze zwykłego materiału pełnią tylko rolę filtra. Mogą powstrzymać wirusy przed przedostawianiem się do naszych dróg oddechowych, ale nie zawsze się to udaje. Na szczęście sprzymierzeńcem są nowoczesne technologie. Nowo sprowadzone do Polski maseczki, oparte na szwajcarskiej technologii, mają wyjątkowe właściwości – unieszkodliwiają koronawirusa. Tajemnica tkwi w tym, że są wykonane ze specjalnej tkaniny, w zetknięciu z którą rozrywają się ściany komórek drobnoustrojów, a więc wirusów i bakterii.

Badania potwierdzają skuteczność

Szwajcarska technologia, dzięki której powstały wirusobójcze maseczki Fine Guard, polega na osadzeniu na powierzchni tkaniny dodatniego ładunku polikationowego. – Gdy mikroby wejść z nią w kontakt, komórka drobnoustroju, która jest naładowana ujemnie, zostaje zniszczona – wyjaśnia dyrektor Instytutu Higieny Zwierząt i Środowiska Freie Universität Berlin prof. dr Uwe Rösler. – Nasze testy laboratoryjne potwierdziły, że tkanina wytwarzana w technologii Livinguard dezaktywuje ponad 99 proc. ludzkiego koronawirusa – potwierdza światowej sławy mikrobiolog i wirusolog prof. dr Charles P.



Na powierzchni tkaniny jest dodatni ładunek polikationowy. W zderzeniu z nim naładowana ujemnie komórka koronawirusa zostaje zniszczona



Gerba z The University of Arizona. Podobne rezultaty przyniosły testy przeprowadzone przez naukowców Instytutu Technologii Włókienniczej Uniwersytetu RWTH w Aachen.

Gwarancja ochrony na rok

Wirusobójcze maseczki Fine Guard są dodatkowo wyposażone w filtr N95, który chroni przed zanieczyszczeniami zawartymi w powietrzu. To bardzo ważne, gdy musimy nosić maseczki na ulicy. Złazszcza, że – jak ustalili naukowcy z amerykańskiego Uniwersytetu Harvarda – smog i inne zanieczyszczenia zwiększają ryzyko śmierci w przypadku zakażenia koronawirusem. Wzrost zanieczyszczenia powietrza najbardziej groźnymi drobnymi pyłami PM2.5 o jedną jednostkę może zwiększać śmiertelność na koronawirusa o 15 proc., a zimą w Polsce poziom zanieczyszczenia wzrasta nawet o 50 jednostek. Wirusobójcze maseczki nie wymagają jak tradycyjne dezynfekcji po każdym użyciu. Dla zachowania higieny pierze się je raz w tygodniu, w chłodnej wodzie. Są skuteczniejsze i tańsze w użyciu niż maseczki jednorazowe – mogą służyć nawet przez rok. Są najlepszą ochroną dla nas, naszych rodziców i dzieci.



Dr hab. Tomasz Dzieciatkowski, Warszawski Uniwersytet Medyczny

Niestety, dopóki nie mamy ani specyficznego lekarstwa, ani szczepionki przeciwko SARS-CoV-2, jedynymi sposobami na ograniczenie przenoszenia wirusa w społeczeństwie są metody nefarmakologiczne: dystans, dezynfekcja, maseczki (DDM). Pamiętajmy, że powszechne noszenie maseczek zapobiega rozprzestrzenianiu wirusa, bo tworzy fizyczną barierę.

Wirusobójcze maseczki

Tradycyjne maseczki pełnią tylko rolę filtra – z umiarkowaną skutecznością. Samoodkażające się – zabijają koronawirusa i bakterie. Maseczki Fine Guard składają się aż z czterech warstw. Dwie warstwy to filtr N95. Dwie pozostałe są wykonane ze specjalnej tkaniny, w zetknięciu z którą ściany komórek drobnoustrojów rozrywają się.



Tu zamówisz maseczki zabijające koronawirusa: **sklep.lsplife.pl**

Nie dostają na czas pomocy, umierają w domu

Jolanta Gromadzka -
Anzelewicz
j.gromadzka@prasa.gda.pl



Zdrowie

Jako neurolog przyłączam się do apelu kardiologów i onkologów, by nie wylać dziecka z kąpielą, czyli leczyć tylko COVID-19 i tam rzucać wszystkie siły i środki, a zaniedbać diagnozowanie i leczenie innych schorzeń. Bo ani rak, ani zawał serca, a tym bardziej udar mózgu nie zaczeka na koniec pandemii - alarmuje prof. Jarosław Sławek, ordynator Oddziału Neurologii w Szpitalu św. Wojciecha na gdańskiej Zaspie, wojewódzki konsultant w tej specjalności na Pomorzu.

Wiosną tego roku, kiedy mieliśmy pierwszą falę pandemii, alarmował Pan, że pacjenci z udarem mózgu i objawami infekcji, którzy trafiają na szpitalny SOR muszą być najpierw zbadani w kierunku COVID-19, co dramatycznie opóźnia moment, w którym lekarze mogą zacząć udzielać im pomocy. Czy ten problem został rozwiązany?

Niestety, nie. Do wszystkich ośrodków udarowych na Pomorzu trafił ostatnio dokument przygotowany na zlecenie wojewody pomorskiego przez prof. Bartosza Karaszewskiego, kierownika Kliniki Neurologii Dorosłych GUMed zawierający wytyczne dotyczące kierowania chorych z udarem mózgu i zakażonych wirusem SARS - Co2 do oddziałów neurologicznych stosujących tzw. trombolizę oraz jedyne centrum, w którym wykonywane są trombektomie mechaniczne, czyli do Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego. Wynika z niego, że chorzy z udarem i rozpoznany COVID-19 powinni być leczeni w 7 Szpitalu Marynarki Wojennej w Gdańsku Oliwie lub w Szpitalu w Kościerzynie. I to jest oczywiście. Mamy na oddziale lub

na SOR chorego z udarem, który jest zakażony - wiemy gdzie go skierować.

Miał Pan takich chorych na swoim oddziale w szpitalu na Zaspie?

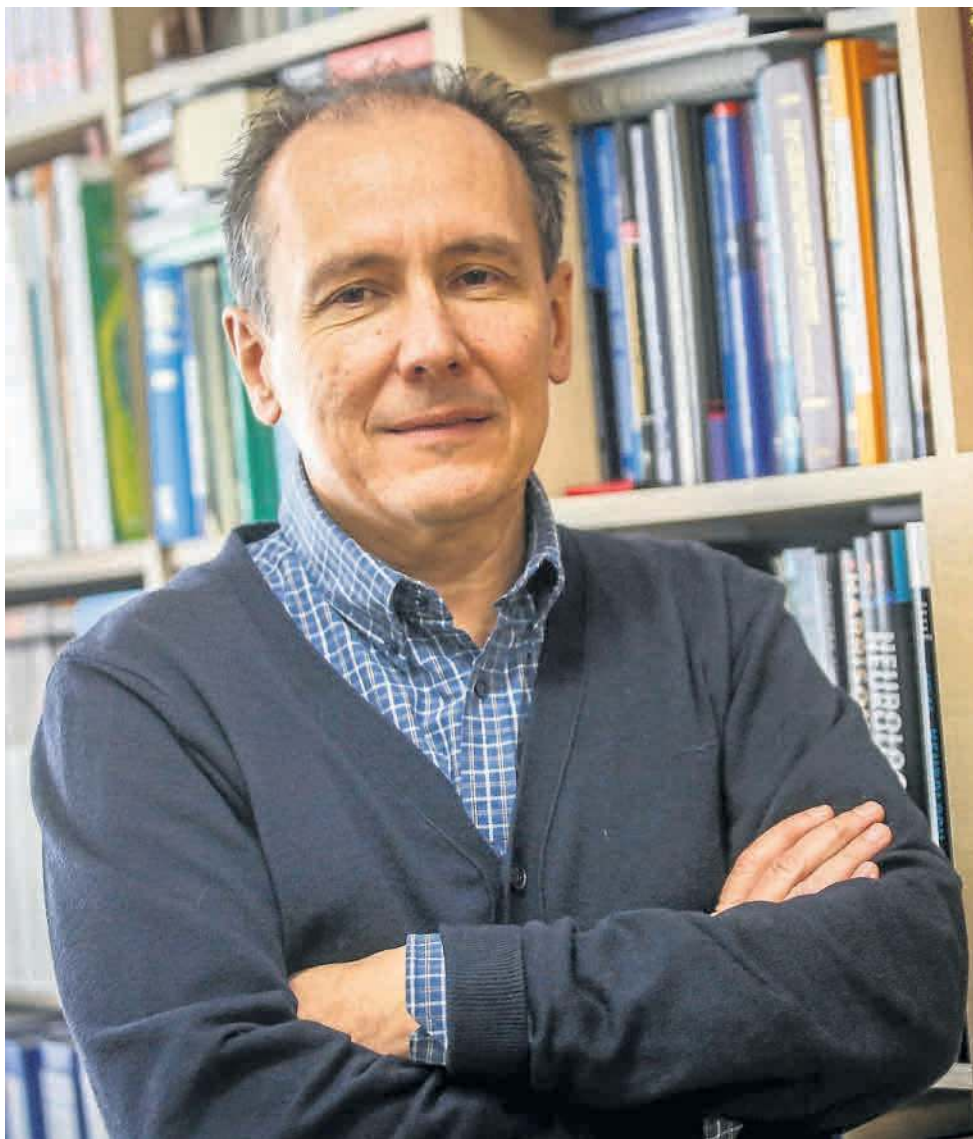
Miałem ostatnio ponad dziesięciu chorych z udarami i COVID 19. Zakażenie zostało potwierdzone również u 30 osób z personelu; u pielęgniarek, rehabilitantów i lekarzy. Z tego powodu nasz oddział jest od ubiegłego wtorku zamknięty.

Nie wykonano tym chorym testów, zanim przyjęto ich na oddział?

Chorzy z ostrymi stanami; udarem mózgu, rzutem SM czy napadem padaczkowym nie byli do tej pory testowani, o ile nie mieli żadnych objawów infekcji - kaszlu, kataru, gorączki, zaburzeń oddychania, podwyższonego CRP i nie byli przywożeni z DPS-ów. Testom poddawano do tej pory tylko chorych przyjmowanych planowo.

A czy nie powinno się, dopóki nie ma wyniku testu, traktować każdego chorego jako potencjalnie zakażonego, co oznacza, że personel medyczny musiałby być odpowiednio zabezpieczony strojem ochronnym?

W przypadku chorych wymagających natychmiastowej akcji jest to niemożliwe. Musimy działać szybko. Nie da się w warunkach izolatorium leczyć stanu padaczkowego, udaru mózgu i tak dalej. Pacjentowi z udarem możemy podać trombolizę (lek rozpuszczający skrzepinę) do 4,5 godziny od momentu wystąpienia pierwszych objawów, a trombektomię (mechaniczne usunięcie skrzepiny) wykonać do 6 godzin. W walce z udarem liczy się więc każda godzina i każda minuta, a wynik testu dostajemy w najlepszym razie po kilkunastu godzinach. Podczas pierwszej fali pandemii zdarzało się, że chory czekał na przyjęcie na nasz oddział nawet kilka dni, a potem okazywało się, że wynik te-



Prof. Jarosław Sławek: Miałem ostatnio ponad dziesięciu chorych z udarami i COVID 19. Zakażenie zostało potwierdzone również u 30 osób z personelu, u pielęgniarek, rehabilitantów i lekarzy

stu gdzieś zaginał albo trzeba było badanie powtórzyć. Największym nierozwiązanym do tej pory problemem jest jednak to, co zrobić z pacjentem, który przyjeżdża z objawami infekcji, gorączką i udarem mózgu czy stanem padaczkowym jednocześnie. Żadne rozporządzenie tego

Jedynym rozwiązaniem jest testowanie personelu medycznego, aby nie zarażał chorych oraz testowanie samych chorych

nie porządkuje. W każdym takim przypadku mamy dzwonić do lekarza dyżurnego w UCK, który podejmuje indywidualną decyzję, czy danego pacjenta przyjmie na trombektomię mechaniczną czy nie przyjmie. Póki co do tej metody leczenia udarów, podobnie jak do trombolizy, kwalifikuje się niewielu pacjentów. Większość chorych albo przyjeżdża za późno, albo ma przeciwwskazania do tych zabiegów. Pytanie, co zrobić z chorym z udarem, którego pogotowie przywozi do nas z miejsc, gdzie przebywał on na kwarantannie, z chorym, który miał kontakt z osobą za-

każoną lub sam ma objawy infekcji. Już w marcu pisałem w tej sprawie do wojewody pomorskiego, ale tej kwestii nie udało się rozstrzygnąć.

A Pana zdaniem, co należy zrobić?

Uważam, że powinno się takich chorych automatycznie kierować bezpośrednio do wyznaczonych szpitali COVID-19, które mają oddziały neurologii. Czyli do 7 Szpitala Marynarki Wojennej i do szpitala w Kościerzynie. Dziś karetka pogotowia wiezie go najpierw do najbliższego szpitala z oddziałem neurologii, który nie wie, co z takim chorym zrobić. Czekając

na wynik testu czy działać natychmiast, ryzykując, że zakaży innych chorych i personel medyczny, co skończy się zamknięciem oddziału, jak to się stało w naszym przypadku.

To gdzie teraz leczeni są chorzy z Zaspą?

Na innych oddziałach; w szpitalu im. Kopernika, w szpitalu w Gdyni. Oddział w szpitalu na Zaspie, którym kieruję, leczył rocznie ponad 400 chorych z udarem mózgu, więc tych chorych zawsze jest dużo na oddziale i nie łatwo ich rozparcelować. Z tego co wiem, pozostałe oddziały w Gdańsku i Gdyni są już dziś przepełnione. Jeśli ta sytuacja potrwa dłużej, dla chorych może zabraknąć miejsc.

Czy wie Pan kiedy neurologia na Zaspie wróci do normalnego funkcjonowania?

Termin ponownego otwarcia oddziału nie został wyznaczony. Jesteśmy dopiero po tzw. drugich wymazach. Po pierwszym badaniu potwierdzono zakażenie u 11 osób, po drugim - u ponad dwudziestu, a obecnie jest to już 30 osób z personelu medycznego. Brakuje nam przede wszystkim personelu pielęgniarskiego. Z trzech lekarzy jeden nie ma żadnych objawów, dwóch ma zaburzenia węchu i smaku i przebywa na kwarantannie. Wśród pielęgniarek są osoby z poważnymi objawami - a dwie przebywają nawet w szpitalu.

Pan sam też przechorował COVID-19....

Tak, wiosną tego roku potwierdzono to za pomocą bardziej niż paskowe wiarygodnych testów amerykańskich, które określają miano przeciwciał w surowicy krwi. Dwa ostatnie wymazy, które pobrano od nas w związku z zakażeniami na oddziale, dały wynik ujemny.

Co nie oznacza, że nie ma ryzyka, że się Pan nie zaraził powtórnie.

Oczywiście. Na świecie raportowane są przypadki reinfekcji spowodowanych koronawirusem. Na szczęście są to pojedyncze przypadki, ale są. Ktoś wytworzył przeciwciała przeciw SARS Co 2, ale ich miano po jakimś czasie spadło na tyle, że zakażył się ponownie. Wciąż zbyt mało jest doniesień naukowych na ten temat, pandemia trwa niespełna rok.

Jedno z takich doniesień opublikowane przez Hiszpańskie Towarzystwo Neurologiczne mówi, że u 22 proc. osób które przechorowały COVID-19, spowodował on uszkodzenie mózgu, tzw. encefalopatię lub właśnie udar mózgu.

Głównie dotyczy to chorych, którzy ciężko przeszli to zakażenie. O powikłaniach tak naprawdę groźnych chorym z COVID-19 wiemy więcej na podstawie badań przeprowadzonych po poprzednich epidemiach koronawirusowych - SARS i MERS, które nawiedziły Azję, a nas na szczęście pominięły. Wiemy na ich podstawie, że ten wirus może wchodzić do układu nerwowego, o czym świadczą zaburzenia węchu i smaku, które ma 52 proc. chorych. Drugim najczęstszym powikłaniem jest udar mózgu. Może on być po-

Mimo lęku przed zakażeniem chorzy muszą się do nas zgłaszać, bo inaczej może się to dla nich skończyć fatalnie

chodną stanu zapalnego w naczyniach wywołanego przez tego wirusa, ale również efektem nadkrzepliwości krwi oraz uszkodzenia serca przez koronawirusa, który może powodować arytmie i kardiomiopatie, a wtórnie prowadzić do udaru mózgu. Według najnowszych badań -

w grupie chorych z SARS, którzy przechodzą przez OIOM - aż 44 proc. chorych ma arytmie, a w perspektywie 12 lat obserwacji u 40 proc. z nich, te powikłania kardiologiczne nadal się utrzymywały. Skutki obecnej pandemii są jeszcze nieprzewidywalne.

Czy to oznacza, że po pandemii liczba udarów mózgu w naszym kraju może jeszcze wzrosnąć?

Może wzrosnąć. Co prawda nie mamy jeszcze dużych badań na ten temat, ale już pierwsze dane brytyjskie są bardzo niepokojące. Na udar mózgu, zaledwie w ciągu trzech tygodni od zachorowania, zapadło tam kilkudziesięciu pacjentów i to tylko wskutek infekcji SARS Co2, bo nie było żadnych innych czynników ryzyka. Chorzy z udarem mózgu i COVID-19 mają trzykrotnie większe ryzyko zgonu i dwa i pół raza cięższy przebieg.

29 października przypada Światowy Dzień Mózgu. Czy udary mózgu są problemem numer jeden neurologii?

Tak, jest to największy problem neurologii, ponieważ udary mózgu to schorzenie występujące bardzo często, jedna na sześć osób w populacji zachoruje na udar w swoim

życiu. Tylko na Pomorzu notuje się co roku około 5 tysięcy takich przypadków, w samym Gdańsku - około tysiąca. To bardzo dużo.

Czy nasz system opieki zdrowotnej jest przygotowany na leczenie tylu chorych z udarem mózgu?

Przed pandemią system był do tego przygotowany; mamy na Pomorzu 11 oddziałów udarowych i wypracowane zasady transportu chorego do najbliższego ośrodka i zastosowania dwóch nowoczesnych metod leczenia, czyli trombolizy i trombektomii mechanicznej. Teraz, w dobie pandemii trzeba by się zastanowić, czy nie powinniśmy zwiększyć liczby ośrodków, które te specjalistyczne procedury wykonują choćby z uwagi na zwiększone ryzyko wyłączenia np. naszego oddziału czy jedynego w naszym regionie centrum trombektomii mechanicznej w UCK. Wystarczy, by trafił tam pacjent zakażony lub zakaził się ktoś z personelu, by ośrodek zamknęto, a chorzy zostali bez dostępu do tej metody leczenia. Potrzebny byłby nam jeszcze drugi taki ośrodek.

Od niedawna zabieg trombektomii mechanicznej wykonuje również Szpital w Wejherowie.

To prawda, ośrodek w Wejherowie aspiruje do tej roli. Trombektomii mechanicznej poddano już tam około dziesięciu pacjentów i to z bardzo dobrymi efektami. Ponadto szpital ten obsługuje bardzo duży region, powiaty wejherowski, pucki, lęborski aż po Słupsk, gdzie znajduje się drugi oddział neurologii w północnej części naszego województwa. Tamtejszy zespół neurorologiczno-kardiologiczny jest wręcz entuzjastycznie nastawiony do tej metody leczenia udarów i bardzo chce te zabiegi wykonywać, ale na razie Ministerstwo Zdrowia finansuje te procedury jedynie w ramach pilotażu, w którym w województwie pomorskim uczestniczy tylko Uniwersyteckie Centrum Kliniczne.

Coraz więcej osób przyjmuje leki przeciwkrzepliwne, co w przypadku udaru mózgu wyklucza zastosowanie trombolizy.

Tacy chorzy powinni trafić właśnie na trombektomie, a to oznacza, że zapotrzebowanie na tę metodę leczenia będzie coraz większe. Tak czy inaczej drugi ośrodek oferujący tę metodę leczenia będzie na Pomorzu potrzebny.

Czy to prawda, że w tym roku mniej jest na Pomorzu

udarów mózgu niż w latach ubiegłych?

To zjawisko obserwowane teraz w Polsce, wcześniej zauważono również w Stanach Zjednoczonych i we Włoszech. W kwietniu tego roku, kiedy w Nowym Yorku nastąpił szczyt zachorowań na COVID-19 liczba udarów leczonych w tamtejszych szpitalach zmniejszyła się aż o 39 proc. Podobnie było w marcu br. we Włoszech. Gdy przeanalizowano dane z 93 włoskich oddziałów udarowych, okazało się, że w 2020 roku w porównaniu do tego samego okresu w roku 2019 liczba udarów niedokrwiennych spadła z 2399 do 1810.

Podobnie kardiolodzy i onkolodzy alarmują, że w dobie pandemii trafia do nich mniej chorych z zawałami serca i nowotworami. Co to oznacza?

Oznacza tylko jedno - ludzie chorują, ale nie zgłaszają się do szpitala. Dla przykładu we Włoszech liczba chorych z TIA, czyli przemijającym atakiem niedokrwienia mózgu, który powinien alarmować chorego, by jak najszybciej zgłosił się do diagnostyki, spadła z 322 do 196. Podobnie było w Brazylii. Wszystkie kraje dotknięte pandemią COVID-19 odnotowują spadek liczby udarów leczonych w szpitalach,

a wzrost liczby zgonów z przyczyn sercowo-naczyniowych w domu. Jako neurolog przyłączam się więc do apelu kardiologów i onkologów, by nie wylać dziecka z kąpielą, czyli leczyć tylko COVID-19 i tam rzucać wszystkie siły i środki, a zaniedbać diagnozowanie i leczenie innych schorzeń. Bo ani rak, ani zawał serca, a tym bardziej udar mózgu nie zaczeka na koniec pandemii. Mimo trudności z dostępem do opieki zdrowotnej i leku przed zakażeniem tacy chorzy muszą się do nas zgłaszać, bo inaczej może się to dla nich skończyć fatalnie, czeka ich śmierć lub ciężkie kalectwo.

Tymczasem Ministerstwo Zdrowia chce, by szpitale ograniczyły przyjęcia planowe...

Moim zdaniem nie tędy droga. Jedynym rozwiązaniem jest testowanie personelu medycznego, aby nie zarażał chorych oraz testowanie samych chorych i stworzenie maksymalnych zabezpieczeń, czyli zapewnienie personelowi medycznemu porządnego maseczek, które naprawdę zabezpieczają przed zakażeniem, a nie tylko szmacianych, które przed nim nie chronią. Problem w tym, że szpital sam takich wydatków nie jest w stanie udźwignąć. Potrzebna jest lepsza koordynacja działań.

REKLAMA

Poznajcie Clear Energy - aktualnego faworyta głosowania w akcji Nasze Dobre z Pomorza

Nasza akcja

Ewelina Żuberek

ewelina.zuberek@polskapress.pl

Trwa głosowanie w plebiscyde Nasze Dobre z Pomorza. W akcji nagradzamy tych, którzy dzięki biznesowej działalności rozślawiają nasz region. Dziś przedstawiamy aktualnego faworyta akcji firmę Clear Energy.

Zielona energia dla gospodarstw domowych, to obecnie jedno z najgorętszych tematów. Za możliwość jej sprawnego pozyskiwania odpowiada w naszym regionie m.in. Clear Energy Sp. z o.o. Firma oferuje kompleksową usługę sprzedaży instalacji fotowoltaicznych, montowanych na dachach domów, budynkach gospodarczych i gruncie.

- Nasza oferta jest kompleksowa - mówi Beata Radziwanowska, Clear Energy. - Począwszy od dokonania audytu na miejscu inwestycji, przygotowania profesjonalnych projektów, ekspertyz dachu oraz montażu instalacji, na przygotowaniu dokumentacji i wniosków, o przyłączenie mikroinstalacji do sieci na wnioskach o dotację i finansowanie inwestycji kończąc.



Firma posiada bardzo szeroką ofertę modułów fotowoltaicznych oraz inwerterów. - Instalujemy panele fotowoltaiczne i inwertery wiodących światowych firm wykorzystując indywidualnie dobrany do każdej instalacji osprzęt najlepszych marek - wyjaśnia Marcin Siutkowski, Clear Energy. - Nasze oferty konfigurowane są indywidualnie pod potrzeby każdego klienta. Nie boimy się skomplikowanych tematów, traktujemy je jako wyzwanie i naukę.

Co należy podkreślić, Clear Energy wykorzystuje najnowsze specjalistyczne oprogramowania do projektowania systemów fotowoltaicznych pozwalające planować, projektować, dokonywać dynamicznej symu-

lacji i kalkulacji uzysku energii. Używa też specjalistyczny sprzęt pomiarowy połączony z dronem do dokonywania pomiarów miejsca posadowienia instalacji oraz dokumentacji powykonawczej. A podczas audytu i przeglądów okresowych instalacji wykorzystuje urządzenia pomiarowe i kamery termowizyjne najwyższej klasy.

Zgodnie z założeniami unijnymi odnawialne źródła energii mają w przyszłości stanowić istotny udział w bilansie energetycznym Europy. W Polsce celem jest uzyskanie 15% w 2020 r. i 21% do roku 2030. Niespełnienie wymagań może wiązać się z potężnymi karami, które wg danych z raportu NIK mogą wynieść nawet 8 mld złotych rocznie.

- Dlatego rozwój instalacji przydomowych jest niezbędny, aby nasz kraj wypełnił zobowiązania w stosunku do UE, będzie to priorytetem w każdym z regionów i będzie dotowane ze środków unijnych, państwowych i samorządowych - wyjaśnia Beata Radziwanowska.

Terminy i zasady głosowania:

Głosowanie w akcji potrwa już tylko do 30 października. Listę firm biorących udział w akcji znajdują Państwo na naszych stronach: gk24.pl, gs24.pl oraz gp24.pl w zakładce Nasze Dobre. Tam też mogą Państwo oddawać głosy na swoich faworytów wysyłając SMS-y lub głosując tzw. KLIK-iem (koszt 2,46zł z VAT)

Wyniki konkursu i plebiscytu po zweryfikowaniu przez Kapitułę zostaną ogłoszone w drugiej połowie listopada 2020 r.

Szczegółowych informacji o plebiscyde, jego przebiegu i zasadach udziela Anna Szczek, anna.szczek@polskapress.pl tel. 510 026 927.

MECENAS PLEBISCYTU



wyniki głosowania z czwartku, 22 października 2020
pełne wyniki na stronach gk24.pl, gs24.pl i gp24.pl

Nasze Dobre z Pomorza 2020		głosy
1	Clear Energy Fotowoltaika	412
Wojewódzki Szpital Specjalistyczny		
2	im. Janusza Korczaka w Słupsku Sp z o.o. Kompleksowy program zabiegów bariatrycznych	140
Automatyczna Pralnia Dywanów		
3	Innowacyjny system prania dywanów na wskroś	133
4	TeleCardio Usługa telemonitoring kardiologiczny	131
Centrum Handlowe „Manhatan”		
5	Handel C.H. Manhatn	95
Dogadamycie.pl Spółka z o.o.		
6	Tłumaczenia	64
Szpital Miejski w Miastku		
7	Oddział Endoskopowy	39
Hurtownia Budowlana Tęcza, Kompleksowe zaopatrzenie w materiały budowlane, usługi transportowe.		
8		32
Heureka Spółka z o.o., Obiekt kulturalno - rekreacyjny, na który składa się planetarium, kino i Gabinet Figur Woskowych. Jedyny taki na Pomorzu Zachodnim		
9	Gryf Sp. z o.o.	30
BOXMAT - robot do produkcji opakowań z kartonu dostawany do pracy z osobami niepełnosprawnymi		
10		23

Głosowanie potrwa do piątku,
30 października do godz. 22:00.

Czarne dziury, Nobel i pytanie o Boga

Fizyka jest nową filozofią

Maria Mazurek
maria.mazurek@polskapress.pl

Nauka

Roger Penrose, tegoroczny laureat Nagrody Nobla w dziedzinie fizyki, badacz wszechświata i czarnych dziur, jest związany ze środowiskiem polskich naukowców. O nobliście - i kosmosie - rozmawiamy z ks. prof. Wojciechem Gryglem, filozofem, chemikiem, fizykiem kwantowym.

Dlaczego ksiądz się tak ucieszył z tego Nobla?

Z kilku względów. Po pierwsze: od lat przyglądam się do robkowi Rogera Penrose'a, badam jego myśl, napisałem o nim książkę. Znam go osobiście, podziwiam, po ludzku lubię. Po drugie: Penrose jest fizykiem z filozoficznym zacięciem i ewidentnie stoi on poza mainstreamem dzisiejszej fizyki i astrofizyki. Mocno krytykuje niektóre modne współcześnie teorie. Wreszcie: to człowiek ważny dla polskiego - szczególnie krakowskiego - środowiska.

No tak, tegoroczny noblista jest na przykład członkiem Polskiej Akademii Nauk.

Przede wszystkim wiele razy był w Polsce na różnych konferencjach, odczytach, spotkaniach. Jest związany ze środowiskiem krakowskich fizyków i filozofów.

Z Michałem Hellerem też? Też.

Mnie zawsze zastanawia, jakimi ludźmi są ci najwięksi z naukowców?

Skromnymi. Prawdziwy naukowiec jest skromny. Nie chodzi o brak świadomości swoich osiągnięć, ale o towa-

rzyszącą temu świadomość swoich ograniczeń. Penrose, jak prawdziwi wielcy badacze, ma powagę i pokorę naukowca.

Ta pokora bierze się z poczucia, że więcej nie wiemy niż wiemy?

Tak. Że nasza wiedza o świecie jest nieporównywalnie mniejsza od naszej niewiedzy. Prawdziwi naukowcy są tego w pełni świadomi. Rozumieją, że ich odkrycia nie są domknięciem wiedzy o wszystkim, tylko bardzo małym przyczynkiem do odkrycia czegoś, co wciąż pozostaje wielką tajemnicą.

Szczególnie w dziedzinach takich jak fizyka, astrofizyka, matematyka - które dotykają najbardziej granicznych zagadnień: o początek, koniec, o wieczność i nieskończoność. Czy to nie jest tak, że fizyka to nowa filozofia?

W pewnym sensie tak jest. Fizyka wchodzi w świat na tyle głęboko, że gdzieś na jej obrzeżach zaczyna pojawiać się mnóstwo pytań filozoficznych. Podobnie zresztą jak w matematyce, która jest pierwszą skórą Penrose'a - on jest z wykształcenia matematykiem.

Zajmował się też biologią?

I sztuczną inteligencją, ma wkład w teorię umysłu. To wszechstronna postać.

W jednej z książek umieścił rysunek przedstawiający moralność, prawdę i piękno. Mówi też, że piękno jest dobrym przewodnikiem w poznawaniu wszechświata. Co przez to rozumie?

Wielu fizyków uważa - zresztą również Einstein miał ten sam pogląd - że równania z fizyki odbijają harmonię i prostotę wszechświata i że coś, co jest harmonijne, pro-

porcjonalne i proste - jest piękne.

Porozmawiamy o tym, za co Penrose dostał Nobla.

Penrose'a uhonorowano głównie za jego wcześnie prace, w których pokazał, że ogólna teoria względności Einsteina przewiduje obecność i tworzenie się czarnych dziur we wszechświecie. Odkrycie ma aspekt matematyczny i fizyczny. Z matematycznego punktu widzenia chodzi o to, że przy pewnych ekstremalnych warunkach (olbrzymia gęstość materii) zakrzywienie czasoprzestrzeni rośnie do nieskończoności i ogólna teoria względności załamuje się, czyli staje się niekompletna, pokazująca swoje ograniczenia. Tracą sens nasze pojęcia czasu, przestrzeni i materii.

Mówimy o czarnych dziurach?

Tak, to aspekt fizyczny. Uważa się, że powstają one na skutek zapadania się wypalonych gwiazd, które mają tak wielką, skupioną w jednym miejscu masę, że nic, co znalazło się w ich zasięgu - żadna informacja, światło - nie ma już szans wrócić.

Czarne dziury otacza horyzont zdarzeń. Ładna nazwa.

Tak, to jest ta granica, poza którą nie ma już powrotu.

Trochę jak w potocznym rozumieniu terminu „czarna dziura”.

Trochę tak. Ale w pracach Penrose'a ważniejszym terminem jest osobliwość. To takie obszary rzeczywistości, w których dana teoria się załamuje. Tak jest z czarnymi dziurami. One mają tak olbrzymią gęstość masy, że przestaje tam funkcjonować ogólna teoria względności. Grawitacja jest tam tak silna, że światło, które próbuje z niej uciekać, jest za-

wracane, bo ma za małą energię. Podobnie człowiek ma za małą energię w ręce, żeby wyrzucić kamień w kosmos. Kamień spadnie z powrotem na ziemię.

Penrose dostał za badania nad osobliwościami Nobla dopiero teraz, Hawking w ogóle się go nie doczekał - zmarł dwa lata temu.

W 1970 roku wspólnie udowodnili twierdzenie o osobliwościach czasoprzestrzennych ogólnej teorii względności. To stanowiło kamień milowy w kosmologii, bo potwierdziło, że ogólna teoria względności Einsteina jest teorią niekompletną - można wskazać warunki we wszechświecie, gdzie ona po prostu nie działa. Znalezienie nowej teorii, która wypełni lukę w fizyce, stało się poszukiwaniem świętego Graala w tej dziedzinie.

Brytyjscy fizycy pracowali wspólnie przez lata, razem udowodnili twierdzenie o osobliwościach. Ale później się poróżnili. Dlaczego? Ma niwie filozoficznej.

O co konkretnie poszło?

Mówiąc w skrócie: Penrose z filozoficznego punktu widzenia jest platonikiem. To się Hawkingowi nie podobało.

Platonikiem, czyli uważa, że za materią stoi coś nieskończonego i transcendentnego?

Platonizm na przestrzeni wieków się zmieniał, to już nie jest ten nurt, co w starożytności. Jeśli chodzi o Penrose'a, to jego platonizm, w skrócie, objawia się apriorycznymi przekonaniami o strukturze wszechświata, których Hawking nie akceptował.

Jakie to przekonania?

Że wszechświat w swojej najbardziej fundamentalnej

strukturze jest matematyczny - i że jest to matematyka oparta na liczbach zespolonych.

Pitagorejczycy wierzyli w liczby; uważali, że są one zasadą wszechświata.

Dlatego ja nazywam Penrose'a pitagorejczykiem zespolonym. Zapytałem go, czy mu to nie przeszkadza.

I co on na to?

Że mu się podoba.

Nie chcę utożsamiać platonizmu z chrześcijaństwem, ale na pewno bliżej mu do chrześcijaństwa - generalnie do jakiegokolwiek religii - niż do ateizmu. A myśląc „Hawking”, mamy trzy skojarzenia. Pierwsze: wielki astrofizyk. Drugie: człowiek schorowany, poruszający się na wózku. Trzecie: ateista, który mówił, że w kosmosie nie ma miejsca na Boga.

Hawking nadużywał nauki do artykułowania swojego ateistycznego światopoglądu, a jego przekonania były metodologicznie błędne. Na pewno nie mogą przekonać poważnego badacza i konsekwentnego myśliciela do ateizmu. Penrose, w przeciwieństwie do niego, jest na tym polu bardzo oszczędny i ostrożny.

Mówi jednak o prostej sile, która kontroluje wszystko, co złożone. O czymś niemierzalnym, a matematycznym. To pociągające z duchowego punktu widzenia...

Penrose niechętnie interpretuje swoje stanowiska, nawet filozoficzne, w kwestiach duchowo-religijnych. Nie wchodzi w to, nie komentuje.

Ksiądz wspominał o poszukiwaniach nowej teorii. Czy to ta słynna teoria wszystkiego?

Tak, ale zależy, co przez nią rozumiemy. W fizyce za teorię

wszystkiego najczęściej uznaje się teorię, która opisuje wszystkie cztery oddziaływania: grawitacyjne, elektromagnetyczne, jądrowe słabe i jądrowe silne. Cała zabawa polega na tym, że dzisiaj mamy osobną teorię na oddziaływanie grawitacyjne, osobną - na pozostałe. Tę nową teorię, która miałaby to wszystko połączyć - Penrose też nad nią pracuje - nazywamy teorią kwantowej grawitacji. O „teorii wszystkiego” możemy też myśleć w szerszym sensie.

Teoria dosłownie wszystkiego? Kuszące.

Tak, miałaby wyjaśnić absolutnie całość rzeczywistości fizycznej. Istnienie takiej teorii jest oczywiście niemożliwe.

Chyba że w pewnym momencie dotrzemy do tego podstawowego klocka.

Nie sądzę. Odpowiedzialni myśliciele nigdy tak nie powiedzą. My przybliżamy się do poznania rzeczywistości, ale to poza naszym zasięgiem. Einstein powtarzał, że odkrycia to odsłonięcie ledwie małej części tajemnicy wszechświata.

Ksiądz widzi we wszechświecie Boga?

Trzeba być bardzo ostrożnym z wnioskowaniem na temat Boga na podstawie naszej wiedzy o przyrodzie.

Ale ksiądz ta obserwacja przyrody pchnęła do większej wiary i do kapłaństwa.

Kluczem jest słowo „wiara”. W przyrodzie widzimy pewien porządek, racjonalność. My nie wiemy, skąd ten porządek wynika, ale jesteśmy w stanie go zaobserwować. Ja widzę w tym porządku zamysł. Rodzi się więc pytanie, skąd ten zamysł się wziął. A przy tym pytaniu kolejnie, o Boga, staje się sensowne. Reszta jest już kwestią wiary. ©©

Łukasz Kadziewicz: Zapach i smak Azji ciągle mam w głowie



Ludzie

Wielu sportowców uprawiających swoją dyscyplinę na najwyższym światowym poziomie po skończonej karierze trafia w próżnię bezczynności i braku pomysłu na życie. Nie dotyczy to Łukasza Kadziewicza, byłego siatkarskiego wicemistrza świata, który jest komentatorem, uruchomił też akademię siatkarską, udziela się w fundacjach, zaliczył udział w „Tańcu z gwiazdami” i programie „Ninja Warrior Polska”. Zaistniał także w branży gastronomicznej, otwierając tajskie restauracje w Warszawie i Radomiu. W sobotę będzie dowoził posiłki dla osób, które zamówią dania w radomskiej restauracji Pa Thai.

Zapewne wśród pana znajomych i przyjaciół ze sportowych aren są też tacy, którzy po skończonej karierze nie bardzo potrafią odpowiedzieć na pytanie: co dalej? Pana to nie dotyczy, bo nie poddał się pan bezczynności sportowego emeryta.

Skończyłem karierę siatkarską bardzo świadomie. Miałem w głowie świadomość, że jestem sportowcem, który już nie daje sobie rady. Wynikało to z obciążenia, które dotknęły mnie wcześniej. Moje kolana powiedziały: dość, a ja nie chciałem już więcej kraść czasu. Ostatnie lata kariery sportowej były już przygotowywaniem się do tego, co zrobię, gdy zawodowo skończę uprawiać sport. Na szczęście od razu dostałem pracę w Polsce. To była moja baza, rzecz, którą zrobiłem od razu po zejściu z parkietu. Każda kolejna inicjatywa była natomiast efektem współpracy z radomianami Hubertem Czwarno i Kacprem Czwarno. Z kolei z Mackiem Dobrowolskim utworzyliśmy akademię siatkówki, fundację i kilka innych rzeczy. W końcu zdecydowaliśmy się zrealizować projekt restauracyjny. Mieliśmy już w głowach nazwę „Pa



Łukasz Kadziewicz – polski siatkarz grający na pozycji środkowego. Ma 40 lat. Wicemistrz świata z 2006 roku. Grał w klubach w Polsce, we Włoszech, Rosji i Katarze. Od 2011 jest żonaty z Barbarą Gołąb-Kadziewicz

Ta Thai”, ważna okazała się również moja fascynacja Tajlandią. Chociaż mieszkam we Wrocławiu, naturalnym środowiskiem były dla mnie Radom i Warszawa. Dziś mam wciąż nadzieję, że nawet w tym trudnym czasie znajdzie się dla mnie nisza. Nie wiem, czy będziemy innowacyjni, ale na pewno mamy kilka ciekawych pomysłów, które chcielibyśmy wprowadzać w nowych lokalizacjach. To nas buduje, to nas napędza. Podczas kariery sportowej robiłem wiele rzeczy inaczej niż koledzy, więc nie boję się iść nową drogą. Kariera sportowa to jest też dobór odpowiednich ludzi – agenta sportowego, który pomaga stworzyć wizerunek, dobierać odpowiednie kluby, uwzględniać przy tym możliwości zawodnika. Sportowiec uprawiający sport na wyczynowym poziomie powinien cały czas mieć też świadomość, że przygoda ze sportem dobiegnie końca. Trzeba zawsze budować w swojej głowie obraz tego, co będzie się robić za 5, 10, 15 lat. Większość sportowców posiada wielkie potencjały, taki ludzki, nie wynikający z wykształcenia, ale z cech charakteru albo możliwości finansowych. To jest zawsze indywi-

dualna kwestia, ale ja miałem świadomość, że pewnego dnia pójdę do pracy i to do pracy, o której marzyłem. W wieku 35 lat z uśmiechem na twarzy, choć też z pewnym strachem, kończyłem karierę sportową i miałem wtedy świadomość, że to jest początek nowej drogi.

Już na starcie trafił pan na bardzo „grząski” teren, bo jako komentator siatkarski musiał pan recenzować i krytykować swoich młodszych kolegów, trenerów. Wiele osób w środowisku siatkarskim jest na pana obrażonych?

Mam ogromną przyjemność komentować ludzi młodszych ode mnie, ale też lepszych ode mnie, lepszych w umiejętnościach i osiągnięciach sportowych. Cieszę się, że mogę opowiadać o nich milionom Polaków. Mam również duży dystans do siebie. Potrafiłem przyznawać się do błędów, zawsze stawiałem na szczość i teraz nie uciekam od kontaktu na meczach ligowych od zawodników, których krytykuję, bo mam nadzieję, że zrozumieją oni mój punkt widzenia: „jesteś osobą publiczną, narażoną na krytykę”. Oni nato-

miast doskonale wiedzą, kiedy grają źle. Siatkówka charakteryzuje się tym, że uprawiają ją najczęściej inteligentni ludzie, którzy wiedzą na jakim poziomie grają, co robią źle.

W Polsce mamy kilkudziesięciu siatkarzy, którzy mogą o sobie powiedzieć: jestem mistrzem świata albo mistrzem olimpijskim. Ale nie pan. Nie żal panu?

Absolutnie nie. Urodziłem się w czasach siatkówki o dwóch twarzach. Na początku był to świat takiej małej profesjonalnej, akademickiej, a potem widziałem wielki boom. Wielkie imprezy, wielkie mecze w wielkich halach. To była przyjemność być pełnoprawnym członkiem tamtego środowiska. To było fantastyczne być świadkiem tej transformacji, rosnącej popularności i rozwoju siatkówki. Nie każdy rodzi się po to, by być mistrzem świata, a ja zawsze miałem świadomość swoich braków na boisku. Jestem dumny, że udało mi się zrealizować swoje dziecięce marzenia, aby grać w lidze rosyjskiej i lidze włoskiej. Na mojej pozycji grać w dwóch najmocniejszych ligach świata to naprawdę duża rzecz.

Dlaczego kuchnia tajska i dlaczego właśnie Radom?

Miałem okazję podróżować po świecie. Byłem na wszystkich kontynentach, gdzie uprawia się sport. Jestem osobą ciekawską. A smak i zapach Azji, zwłaszcza Tajlandii, zawsze pozostawał w mej głowie. Do tego miałem przyjemność poznać dwóch radomian już doświadczonych w biznesie restauracyjnym. Wspólnie połączyliśmy siły, wspólnie wyznaczyliśmy drogę, którą chcemy podążać i okazało się, że bardzo małymi krokami w tych trudnych czasach, podejmując duże ryzyko, jesteśmy w stanie realizować swoje plany. Myślę, że kuchnia tajska pozostanie takim naszym brandem. Marką, z którą będziemy kojarzeni w pozytywnym sensie. Myślę, że moje doświadczenie plus do-

świadczenie moich młodszych współników i przyjaciół sprawdzi się „w realu”. Na razie jest Radom i Warszawa, ale zakładamy ekspansję na inne miasta. Zatrudniamy tajskich kucharzy. Serce i kluczem naszego sukcesu ma być to, że robimy coś autorskiego, coś nad czym nawet niekoniecznie mamy kontrolę. Tajskiemu kucharzowi trzeba dostarczyć wszystkie produkty, które on akceptuje, ale to on zna tajską kuchnię. Mamy więc ludzi z Tajlandii, którzy – tak myślę – są częścią tego autorskiego projektu. Chcemy się od nich uczyć i niczego nie zmieniać na przykład w ten sposób, że idziemy na łatwiznę, szukamy półśrodków. Nie. To ma być prawdziwa Tajlandia. Osoba z Tajlandii ma wejść do naszej restauracji i potem powiedzieć: tak, tego szukałam.

A tak prywatnie, „pozabiznesowo” jest pan miłośnikiem tej kuchni? Zamieniłby pan bez zmruczenia oka barszcz czerwony z uszkami na zupę curry z krewetkami?

Jestem tak ciekawy świata, że trudno mi przypiąć łatkę: Łukasz Kadziewicz jest zapalony w kuchni tajską. Miałem okazję jeździć po świecie, posmakować różnych rze-

czy, ale smaki Tajlandii pozostały mi na tyle w głowie, że już dawno powiedziałem sobie: jeśli będę się tym bawił, to tylko w tym towarzystwie i tylko z tym pomysłem.

Pandemia koronawirusa to chyba nie jest jednak dobry czas, aby wchodzić w branżę restauracyjną?

Zapewne nauczymy się żyć z koronawirusem, bo przecież go do końca nie wyeliminujemy. Czekamy dziś na szczepionkę, będziemy równocześnie tworzyć odporność stałą. A czy ten biznes przetrwa? Nie wiem, ale przecież w żadnym biznesie nie ma pewności, że wszystko pójdzie gładko. Nie lubię łatwych rzeczy i cieszę się, że moi współnicy i przyjaciele mają podobne do tego podejście. Przyszedł wirus? Trudno. Więc trzeba zakasać rękawy i brać się do roboty, a nie marudzić, że to nie jest dobry czas.

Zaczyna pan swoją przygodę z biznesem, ale nie ma pan konta na Facebooku. Da się tak działać w biznesie?

Nie mam Facebooka, nie mam Instagrama. Mam świadomość, że to jest wielkie narzędzie do funkcjonowania w biznesie, ale wolę bezpośrednią integrację z ludźmi. ©

MATERIAL PROMOCYJNY

00903538



Wspólne gotowanie z okazji Światowego Dnia Makaronu z Lubellą

W niedzielę 25 października obchodzimy Światowy Dzień Makaronu. To świetny pretekst, by zaangażować domowników w przygotowanie prostego i smacznego dania. Wystarczy 5 składników i odrobina czasu. Potrzebni będą też miłośnicy makaronu. A takich nie brakuje, prawda?

SPAGHETTI Z KURCZAKIEM, BROKUŁAMI I POMIDORKAMI

Liczba porcji: 2
Czas przygotowania: 25 min

SKŁADNIKI:

- 200 g makaronu Lubella Spaghetti
- 200 g piersi z kurczaka
- 200 g brokuła
- 200 g pomidorków koktajlowych
- świeża bazylia
- łyżka oleju rzepakowego
- szczypta soli i pieprzu

PRZYGOTOWANIE:

1. Ugotuj makaron zgodnie z instrukcją na opakowaniu.
2. Pierś z kurczaka natrzyj olejem i zgrilluj na rozgrzanej patelni.
3. Następnie pokrój go w kostkę, a na patelni podsmaż pomidorki.
4. Brokuł podziel na mniejsze kawałki i ugotuj.
5. Całość dopraw posiekaną bazylią, solą i pieprzem.
6. Wymieszaj z ugotowanym makaronem.



ŚWIDERKI Z CZERWONĄ FASOLĄ, KUKURYDZĄ I PAPRYKĄ

Liczba porcji: 2
Czas przygotowania: 8 min

SKŁADNIKI:

- 200 g makaronu Lubella Świderki
 - 400 g czerwonej fasoli w puszcze
 - 170 g kukurydzy w puszcze
 - 1 zielona papryka
 - kolendra lub natka pietruszki
- #### SOS POMIDOROWY
- 3 łyżki przecieru pomidorowego
 - 1 łyżeczka soku z limonki
 - szczypta soli i pieprzu

PRZYGOTOWANIE:

1. Ugotuj makaron zgodnie z instrukcją na opakowaniu.
2. Fasolę i kukurydzę odsącz i przepłucz wodą.
3. Paprykę pokrój w kosteczkę.
4. Ugotowany makaron wymieszaj z warzywami i posiekaną kolendrą lub natką pietruszki.
5. Przecier pomidorowy wymieszaj z sokiem z limonki, dopraw solą i pieprzem.
6. Przygotowany sos połącz z makaronem i warzywami.

Więcej inspiracji na



Sylwia Romaniuk: jestem kreatorką nie tylko sukien, ale życia i marzeń

Agata Maksymiuk
agata.maksymiuk@polskapress.pl



Talent

Haute couture to określenie zarezerwowane dla nielicznych projektantów, których twórczość staje na równi z największymi dziełami sztuki. Co za tym idzie, to określenie, na które w historii mody zapracowali nieliczni. Wśród nich wymieniana jest Sylwia Romaniuk, polska projektantka pochodząca ze Szczecina. Choć jej atelier w porównaniu, z wielkimi domami mody, jest wciąż młode, to jej twórczość zdążyła już obieć świat. I można by powiedzieć, że to tylko łut szczęścia, ale gwarantujemy, że w tym przypadku - los tak chciał.

Współczesny świat mody pełen jest zaskakujących legend i teorii. Przykładem jest choćby ta, że Karl Lagerfeld, był podróżnikiem w XVIII wieku albo, że Anna Wintour, ze swoją niewzruszoną twarzą i klasycznym bobem przybyła z innej planety. A jaką legendę chciałaby Pani, aby kiedyś przypisano Sylwii Romaniuk?

Legenda, która jest mi bardzo bliska to opowieść o kapłance Avalonu. Postaci niezwykle uduchowionej, z mocą tworzenia zupełnie nowych przestrzeni i światów, do których dostęp mają nieliczni. Zawsze czułam, że jestem twórcą. Kocham tworzyć nowe. Tak się składa, że niedawno miałam odczyt z Kronik Akaszy, który potwierdził, że ta kreacja i uduchowanie, które mam w sobie, skalują się tu i teraz. Skalują się w tym życiu. Bo moja twórczość to nie tylko kreowanie pięknych sukni. Przede wszystkim jestem kreatorką życia i marzeń. Każdy kto ma dostęp do mojego świata i jest blisko mnie widzi, że to w jaki sposób postrzegam przestrzeń, czas i emocje i jak je układam, jest inne, nieprze-

cięte. Całemu mojemu życiu towarzyszą bardzo wysokie wibracje. Pokrywa się to z przeciekami informacyjnymi tego, gdzie kiedyś mogłam być.

Ten rodzaj aury towarzyszył Pani od zawsze?

Często słyszałam, że mam starą duszę. Pewne rzeczy czułam wcześniej i byłam gotowa iść za nimi, iść za głosem serca. Czas na pewno rozwinął we mnie głębię tej świadomości. Dziś jestem na innym poziomie.

Jak ważna jest historia, która stoi za naszym sukcesem? Dla przykładu - Riccardo Tisci, zawsze podkreśla rolę jaką odegrała jego rodzina i dorastanie wśród 8 sióstr, ale są też i dramatyczne historie, jak choćby ta dotycząca Patrizii Gucci.

Historia, którą wynosimy z domu czy przestrzeń w jakiej dorastaliśmy, nie jest tak ważna, jak nasze przeznaczenie duszy. Artyści często kierują się głosem serca. Oczywiście, aby marzenie i sztuka nabrały realnych kształtów potrzebny jest dobry plan i ludzie, którzy pomogą nam zmaterializować to powołanie. Jest wiele utalentowanych osób, które nie odnoszą sukcesów. Wydaje się, że brakuje im zaplecza finansowego, czy wiedzy jak prowadzić firmę, ale w rzeczywistości brakuje im człowieka, który wzięłby w swoje ręce ich serca i poprowadził dalej. Jeśli o mnie chodzi, zawsze miałam przy sobie kochającą rodzinę, na której mogłam polegać. Jednak to nie rodzina mnie ukierunkowała na sztukę, design, czy modę. Sama odnalazłam tę ścieżkę, mimo

Często słyszałam, że mam starą duszę. Pewne rzeczy czułam wcześniej i byłam gotowa iść za nimi, iść za głosem serca.

tę, że nigdy nie kształciłam się w tych kierunkach. Wielu światowej sławy artystów dotarło do miejsca swojego przeznaczenia omijając drogi akademickie. Ja też zaufałam losowi, choć na początku było to dla wielu absurdalne.

Szkoła jednak daje podstawy, możliwość spotkania drugiej osoby, w tym nauczyciela...

W życiu można próbować różnych dziedzin. Szkoła powinna być pomocą, ale w moim odczuciu nasz system tak nie działa, dlatego człowiek sam powinien odkryć w czym czuje największą radość i w czym rodzi się jego pasja. Nie powinien być blokowany systemem, czy kierunkiem pracy. Świetnym przykładem jest design i architektura. To wspaniałe dziedziny, które powinny być wolnością, ale niestety często nie są.

Skoro nie rodzina i nie szkoła, to jak Pani odkryła swoje powołanie?

Zawsze wiedziałam, że mam wyobraźnię przestrzenną. Widzę kobiety i od razu widzę jej atuty. Wiem co trzeba podkreślić, aby wymodelować jej sylwetkę. Tak samo jest przy krojeniu materiałów.

Po prostu wiem, jak ograć projekt, żeby dobrze leżał. Śmiało mogę powiedzieć, że w mojej pracowni nigdy nie powstaje coś takiego jak pierwowzór, który później idzie do kosza. Każdy projekt jest tworzony od początku do końca i zawsze znajdzie właściciela.

Sama również zasiada Pani do szycia? Wielu projektantów jest z tą częścią pracy twórczej na bakier.

Uwielbiam to robić! Nawet jeśli nie mam czasu szyć do podstaw, to proszę moje krawcowe o szkielety, które później sama wykańczam. To chyba część pracy, która sprawia mi największą radość. W dodatku dzieje się to zupełnie spontanicznie. Siadam do sukni i tworzę to, co mi przyniesie fantazja, dlatego każda moja suknia jest inna i trudno powtórzyć poszczególne modele. To bardzo emocjonalne kreacje (uśmiech).

Czy jeśli jako mała dziewczynka, albo może dorastająca nastolatka, usłyszała by Pani, że pojawi się na Arab Fashion Week czy Paris Fashion Week i będzie Pani miała swój butik

w Londynie, uwierzyłaby Pani?

Kiedy byłam małą dziewczynką, bardzo dużo rysowałam. Praktycznie każda moja praca przedstawiała księżniczki w pięknych sukniach. Niektóre z tych rysunków mam po dziś dzień. Były to spektakularne kreacje. Pamiętam jak moja rodzina mówiła - to jest coś pięknego! Jednak nie traktowałam wtedy tego poważnie. Kiedy dorastałam, zawody były ściśle określone i nie było ich aż tak wiele. Nie słyszałam wtedy o takim zawodzie jak - projektantka mody. Dlatego kiedy zaczęłam tworzyć z potrzeby serca, przez długi czas nie umiałam nazwać tego co robię. Do wszystkiego musiałam dojrzeć z czasem.

A jak udział w międzynarodowych pokazach mody wpłynął na rozwój Pani marki?

Takie wydarzenia są naturalnym schematem, który pojawia się przy pracy twórczej. Osobiście nigdy nie szukałam takich kontaktów. Wspomniany Arab Fashion Week dotarł do mnie sam. Szukano designerów, którzy tworzą modę ponadprzeciętną. Ludzi tworzących w duchu

haute couture. Wpisałam się w tę przestrzeń. To na pewno była dla mnie olbrzymia lekcja i niezwykle przeżycie.

Mówi Pani o tym tak... zwyczajnie. A przecież to musiało być mnóstwo stresu, formalności, no i co za tym idzie, pracy.

Oczywiście każdy taki wyjazd to ogromny sukces! Na Arab Fashion Week pojechałam się dwa miesiące po porodzie. To był czas pełen nowych wyzwań. Kiedy urodziłam synka myślałam, że najbliższe chwile są zarezerwowane tylko dla mnie i dla rodziny. W momencie kiedy dostaliśmy zaproszenie, mieliśmy miesiąc, aby się przygotować. Ale od zawsze jestem niepoprawną optymistką (uśmiech). Jeśli coś ma się zadziać, to się zadzieje mimo wszelkich trudności. Tu tak było. Po prostu popłynęłam z nurtem i udało się.

A jak udaje się Pani dzielić czas między pracę, dom, a chwile tylko dla siebie?

Cała praca, którą wykonujemy - ja i mój mąż - to praca, którą możemy wykonywać absolutnie z każdego miejsca na ziemi. Wszędzie, co byśmy



Kreacje Sylwii Romaniuk królują na światowych pokazach mody. Suknie prezentowane na sesji zdjęciowej na Mykonos zachwycają



Sylwia Romaniuk: Kiedy byłam małą, dużo rysowałam. Każda moja praca przedstawiała księżniczki w pięknych sukniach

nie robili, zawsze podróżujemy razem. Zawsze mam męża i chłopców przy sobie, dlatego nie czuję tego rozerwania. Oczywiście, są momenty kiedy muszę się poświęcić klientkom bardziej. Wtedy inaczej zarządzam czasem, ale wydaje mi się, że robię to coraz lepiej.

Pani wizerunek w mediach jest bardzo poważny. Przedstawia piękną, silną kobietę, ale też dość zdystansowaną. A jaka jest pani poza pracą, poza czasem dla klientek?

No właśnie! Nie wiem, dlaczego jestem tak odbierana. Moje klientki bardzo często przychodzą do mnie i mówią - pani Sylwio myślałyśmy, że jest pani zupełnie inna, a z pani taka ciepła, otwarta i spontaniczna osoba. Na zdjęciach tego nie widać. I to jest właśnie to, trzeba do mnie przyjechać i mnie poznać (uśmiech). W domu, po pracy jestem taka sama, a może nawet jeszcze bardziej otwarta i spontaniczna. Mam dwóch małych chłopców, z którymi trzeba aktywnie spędzać czas. Dlatego nie mam problemu, żeby wskoczyć w dresy i przyłączyć się do ich zabaw.

To może być spore zaskoczenie dla osób, które myślały o Pani jedynie jako o projektantce, która „ubiera arabskie księżniczki” (śmiej). Skąd wzięło się to określenie?

Trafiają do mnie kobiety z całego świata i pewien czas temu moje atelier odwiedziła prawdziwa arabska księżniczka. Dokładnie księżniczka Arabii Saudyjskiej. Przyznaję, że nie było mnie wtedy w Warszawie. Zadzwonił telefon, dowiedziałam się, że zamykają ulicę, a mnie... nie ma. Nie udało mi się do niej przybyć, ale i tak wiele osób zapamiętało to wydarzenie.

Lista Pani klientek jest bardzo imponująca. Widziałam, że po pokazie w Paryżu do ich grona dołączyła piosenkarka Nicole Scherzinger, w Pani kreacji można było też podziwiać modelkę i aktorkę Amber Rose. Czy z każdą z tych osobowości pracowała Pani indywidualnie?

Różnie to bywa. Polskie gwiazdy docierają do mnie raczej bezpośrednio. Artyści z zagranicy często działają za pośrednictwem managerów i stylistów. Właśnie tak było w przypadku Nicole. Otrzymałam wiadomość - pani Sylwio potrzebujemy wyjątkowej kreacji, chcemy, aby Nicole zabłysła. Gwiazda szykowała się do koncertu podczas prywatnego pokazu nowej kolekcji Bvlgari i szukała

czegoś więcej, niż pięknej biżuterii.

Gwiazdą, która stale występuje w Pani kreacjach jest też Justyna Steczkowska. To chyba coś więcej, niż tylko współpraca?

Rzeczywiście, w tym momencie łączy nas wieloletnia przyjaźń. Z Justyną realizujemy różne projekty, a obecnie szykujemy się do kolejnego. Planujemy wyjątkową sesję zdjęciową z jednym z najlepszych fotografów na świecie, która odbędzie się pod wodą. To pierwszy taki projekt w Polsce. Chciałabym pokazać Justynę w wizerunku bogini, ale nie mogę zdradzić więcej (uśmiech).

Szykując kolejne wielkie kreacje i projekty jaki jest Pani ulubiony moment? Tworzy Pani też suknie ślubne, emocje muszą być niesamowite.

Tak naprawdę, w przypadku moich sukni emocje zawsze są podobne. Kiedy kreacja jest już gotowa i kobieta ją zakłada widzę zmianę w jej oczach, w jej twarzy, w samej postawie. I nawet jeśli przedtem miała wątpliwości - czy to na pewno suknie dla mnie? Nie, nie, aż taka - chyba nie będzie mi pasować. To kiedy ma ją już na sobie, zamienia się w prawdziwą księżniczkę. Na co dzień nie mamy wiele okazji, by się tak czuć, dlatego te emocje są w moim atelier widoczne jeszcze bardziej.

Duże domy mody często decydują się też na tzw. dropy skierowane do szerszej grupy klientów. Czy Pani również o tym myślała?

W atelier mamy nie tylko suknie. Są dostępne naprawdę różne rzeczy! Mam nawet kolekcję dresów. Są płaszcze, apaszki, stroje kąpielowe... Można się u nas ubrać z góry do dołu. Jest też piękna kolekcja świec zapachowych. Nasza pracownia to niesamowite miejsce. To 500 metrów kwadratowych, na które składa się krojownia, wzorcownia... Można przyjść, zobaczyć, jak powstają nowe projekty. Panuje u nas domowa, ciepła atmosfera, dlatego kiedy klientki przychodzą, to nie wychodzą za szybko (śmiej).

W takim razie, co będzie Pani kolejnym krokiem?

W ostatnim czasie bardzo mocno pracuję nad samorozwojem. Jestem na etapie budowania nowej marki, skupiającej się na pracy z kryształami i energią. To będzie cudowna przestrzeń dla kobiet i nie tylko, ale o tym jeszcze porozmawiamy.

©©

I nie opuszczę cię aż do pandemii. Rozwody czasów lockdownu

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan
@polskapress.pl



Obyczaje

Prognozowanej fali pozwów rozwodowych w polskich sądach wciąż jeszcze nie widać. W kancelariach adwokackich słychać jednak, że lockdown już w kwietniu napędził im klientów. Najczęściej chodziło o związki, w których źle działo się od dawna, ale...

Ale jakoś dało się to znieść. Mąż pracował w Niemczech. Przyjeżdżał do domu regularnie, tylko coraz rzadziej. Na początku potrafił gnać do nas na weekend co dwa tygodnie. Potem co trzy. Ostatnio zjeżdżał już tylko raz na miesiąc i nie były to miłe pobyty. Ale, jak wspomniałam, dało się to znieść - opowiada Agata, 40-letnia ekspedientka z niedużego miasteczka w Kujawsko-Pomorskiem.

Historia Agaty

Co się dało znieść? Ano to, że mąż miewa niekontrolowane wybuchy agresji. Na trzeźwo i na nietrzeźwo. Czepia się wtedy Agaty, syna, psa, kota, teściowej - tego, kto akurat jest pod ręką. Że nie szanuje pracy zawodowej żony („Dziwię się idiotom, którzy robią za takie grosze”), nie akceptuje wyborów życiowych syna i ośmiesza go („Profil artystyczno-humanistyczny? Dla pedałów chyba”), że generalnie całemu światu ma za złe. Tak bardzo, że czasem trzeba komuś „przez łeb dać”, żeby sobie ulżyć.

Oczywiście, bywały między nimi chwile miłe. Poza tym były zobowiązania finansowe, mieszkanie do utrzymania, plan wysłania syna na studia. Wiadomo, człowiek ważył wszystkie za i przeciw. A jak zważył, to wychodziło, że „da się to wszystko znieść”. W marcu jednak niemiecki zakład wysłał większość swojej załogi na urlopy i postojowe. Paweł wrócił do Polski.

Po jakimś miesiącu byłam już pewna, że życia z nim pod jednym dachem nie wytrzymam. Syn ewakuował się pierwszy, do babci. Ja nie dałam rady po Świętach Wielkanocnych. Wtedy mój sklep się zamknął okresowo, nie pracowałam i byliśmy na siebie skazani jak więźniowie - zwierza się Agata.

Nie chce opowiadać, ile razy od kwietnia dostała od męża „przez łeb”. Ostatecznie wypro-

wadziła się do matki w maju. Pozew o rozwód wniosła w sierpniu. Chciałaby się rozwieść w miarę sprawnie, bez orzekania o winie, z równym podziałem mieszkania. Samochód jej nie interesuje. Interesują ją za to godziwe alimenty na syna licealistę. Terminu sprawy rozwodowej jeszcze nie ma.

Historia Cezarego

- Gdyby nie lockdown, nie przejrzałbym na oczy - mówi Cezary, 35-letni marketingowiec z Torunia. Pozew rozwodowy ma gotowy. Powód: niewierność żony.

To, że o trzy lata młodsza Patrycja podoba się innym mężczyznom, wiedział dobrze. Można powiedzieć nawet, że był z atrakcyjności żony dumny. Tego, że w jej firmie panuje luźna atmosfera, z szefem jest „na ty”, a na imprezach integracyjnych zdarzają się różne sytuacje, także był świadomy.

- Ale że przynajmniej od roku przyprawia mi rogi ze swoim bossem, nie zauważyłem. Takim byłem matołem. A podobno wszyscy wkoło wiedzieli. Dowiedziałem się ostatni, przy okazji kilkutygodniowego „zostań w domu” - opowiada.

Zostali w domu, bo i tak nie mieli dokąd pójść. Jego firma się zamroziła i cały dział marketingu wraz z nią. Jej firma większość personelu wysłała do pracy zdalnej. Na początku żartował z sytuacji i cieszył się nawet, że nie oczekiwanie szalone zawodowe

tempo im się zatrzyma i będą mieli czas tylko dla siebie. „Zrobimy sobie Czarusia juniora” - kusił żonę.

Ale choć pod jednym dachem, nie byli blisko. Zamykanie się Patrycji w drugim pokoju ze służbowym laptopem na telełączenia z szefem trwało godzinami, o różnych porach doby. Dwóch telefonów komórkowych pilnowała jak oczu w głowie. Skuszenie „Tęsknimy oboje, Patusiu” - brzmiał jeden z podpatrzonych SMS-ów, ilustrujący osobiste przyrodzenie służbowego zwierzchnika... Z tego jeszcze Patrycja prawie wybmęła („Mówiłam ci, że to erotoman gawędziarz”). Ze wspólnych zdjęć o jednoznaczny charakterze, wykonanych w sierpniu ubiegłego roku, rzekomo podczas służbowego wyjazdu, już nie. Podobnie jak z korespondencji, którą mąż odkrył, dobierając się w końcu do jej laptopa i komórek.

- Dobrze, że nie zdążyliśmy sobie tego juniora zrobić - podsumowuje gorzko Cezary. - Czy on się dla niej rozwiedzie, nie interesuje mnie to. Wyprowadziła się z hukiem na początku wakacji. Mieszkanie jest moje, kupione jeszcze w kawalerskich czasach. Samochód zabrała. Meble mogą oddać jej wszystkie. Ma tylko w spokoju zostawić elektronikę i moje wędkę.

Do adwokatów już wiosną

Wystarczył miesiąc lockdownu i wiosną prawnicy w Polsce gło-

śno już mówili o tym, że zainteresowanie procedurami rozwodowymi jest wyjątkowe. Niektóre kancelarie adwokackie, szczególnie w wielkich miastach, w kwietniu i maju wieszczyły „falę rozwodów”.

- Z naszych obserwacji wynika, że w okresie lockdownu musiała zwiększyć się liczba przypadków psychicznego i fizycznego znęcania w związkach, rodzinach. Życiowe dramaty, jak np. utrata pracy, były potęgowane przez stres i nabożę. Na to nakładał się brak dostępu do pomocy psychologicznej i psychiatrycznej. Wszystko to wyzwało w niektórych ludziach najgorsze cechy. Takie sytuacje skutkowały potem kontaktem z adwokatem i zapowiedzią wniesienia pozwu o rozwód - mówi adwokat Mateusz Kondracki z Torunia.

Zapowiadana „fala pozwów” nie dotarła jednak jeszcze do sądów, jeśli w ogóle dotrze. Z informacji płynących ze świątyni Temidy w największych miastach Polski wynika, że jest wręcz przeciwnie. Od wiosny wzrosła liczba spraw gospodarczych (tylko tzw. sprawy frankowiczów notują blisko 100-procentowy wzrost), za to liczba spraw rozwodowych spadła średnio o około 20 procent.

Jak podała we wrześniu „Rzeczpospolita”, powołując się na słowa prezesów kolejnych sądów okręgowych, w Po-

znaniu od marca do lipca br. wpłynęło 1810 spraw o rozwód, podczas gdy w analogicznym okresie roku poprzedniego było ich 2438, w Gdańsku liczba takich spraw spadła o 25 procent, w Kielcach o 11 procent. Podobnie było w Krakowie i Szczecinie. W samej stolicy natomiast Sąd Okręgowy odnotował spadek o 33,6 procent.

Jak zauważają jednak prawnicy reprezentujący osoby wnoszące sprawy o rozwód, polskie sądy znacznie spowolniły pracę i obecne statystyki mogą się mocno zmienić w przyszłym roku (pod warunkiem, że pandemia minie).

- Mam sprawę, która zaplanowana była na marzec. Tymczasem do dzisiaj (mamy październik!) nie wyznaczono w niej jeszcze terminu - zauważa adwokat Mateusz Kondracki.

Przemoc jest faktem

Konflikty rodzinne w czasie przymusowej, wiosennej izolacji Polaków eskalowały w wielu domach. To zjawisko akurat znajduje odzwierciedlenie w liczbach. Ze statystyk Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji wynika, że w lutym br., czyli tuż przed atakiem epidemii, policja przeprowadziła w kraju 30282 interwencje domowe, z których 3972 dotyczyło stricte przemocy. Założono wtedy 6121 Niebieskich Kart.

W marcu natomiast liczba interwencji domowych wzro-

sła do 32615 (przypomnijmy, że był to miesiąc, w którym m.in. zamknięto szkoły). W kwietniu z kolei, w którym lockdown stał się faktem, interwencji było 35680, a wypełnionych formularzy Niebieskich Kart - 5778.

Już w połowie kwietnia Rzecznik Praw Obywatelskich Adam Bodnar alarmował o sygnałach napływających do jego biura, które świadczą o fali domowej agresji. Pojawiły się akcje pomocowe, np. biura rzecznika w porozumieniu z Feminoteką, Centrum Praw Kobiet i Niebieską Linia IPZ. Było też jednak mnóstwo inicjatyw lokalnych, choćby w postaci uruchamiania telefonów zaufania czy kryzysowych - przez ośrodki pomocy społecznej, stowarzyszenia, fundacje.

Wzrost przypadków domowej przemocy w okresie pandemii absolutnie nie jest polską specyfiką. Zjawisko takie, poparte statystykami, odnotowano praktycznie w każdym kraju dotkniętym pandemią. Jak podała fundacja HumanDoc, zajmująca się m.in. promowaniem wiedzy o ważnych sprawach społecznych: „Wzrost przemocy na poziomie od 30 do 50 procent potwierdziły już Francja, Wielka Brytania, Chiny, Australia, Hiszpania czy Nowa Zelandia” (za: portal Stopuzalenieniom.pl).

W świecie po pandemii

W epoce przed koronawirusem najczęstszymi powodami rozwodów w Polsce były: zdrada, nadużywanie alkoholu, naganny stosunek do członków rodziny, nieporozumienia na tle finansowym, niezgodność charakterów (w 2018 r. ten ostatni element stanowił ponad 43 proc. przyczyn rozwodów). Czy tak wyglądać będą powody rozwodów postpandemicznych, czas pokaże. Nie wcześniej jednak niż w przyszłym roku.

Na razie zarówno Polacy pragnący jak najszybszego rozwodu, jak i reprezentujący ich prawnicy uzbroić muszą się w cierpliwość. Temida pracuje wolniej. Dobrą praktyką jest wysyłanie skłóconych małżonków najpierw na mediację. Nowe okoliczności, jak np. kolejne kłopoty z pracą i zarobkami (rozwód kosztuje!) też mogą skłonić niektórych do rezygnacji z planu rozwiązania małżeństwa.

Czy zatem przymusowe „zostań w domu”, zdalna praca oraz zdalne nauczanie dzieci - na trwałe zniszczą życie rodzinne Polaków? Przekonamy się dopiero za rok. ©©



Pandemia nasiliła konflikty i przyspieszyła rozpad rodzin, w których źle działo się od dawna

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 16
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin:

ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 16, 347 35 11, 347 35 12, fax 94 347 35 13

Oddział Słupsk:

ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03, fax 59 848 81 56

Oddział Szczecin:

ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 91 481 33 61, 481 33 67, fax 91 433 48 60

- RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:
- NIERUCHOMOŚCI

■ HANDLOWE

■ MOTORYZACJA

■ FINANSY/BIZNES

■ NAUKA

■ PRACA

■ ZDROWIE

■ USŁUGI

■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER

■ ZWIERZĘTA

■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE

■ RÓŻNE

■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA

■ /PODZIĘKOWANIA

■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE

■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

2-POKOJOWE Słupsk, 739-154-766.

KAWALERKA, Koszalin
tel. 795151009

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

3 POK. tel. 609-420-567

DOMY - SPRZEDAM

SZEREGOWIEC Białogard
lub zamiana na małe mieszkanie
571808954

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKA rolna 2ha Szczegolino,
140tys., lokalizacja dobra
571808954

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

KUPIĘ ziemię rolną do 1 hektara,
609-499-555.

GARAŻE

GARAŻE blaszane nowoczesne -
drewnopodobne, 798-710-329

009838402

KONSTAŁ

PRODUCENT

GARAŻE Blaszane
BRAMY Garażowe
KOJCE dla Psów

Najniższe CENY
Różne wymiary
Transport cały kraj
Montaż GRATIS

Dogodne RATY

94-318-80-02 91-311-11-94
58-588-36-02 95-737-63-39
59-727-30-74 512-853-323

www.konstal-garaze.pl

POŚREDNICTWO

"OMEGA" - wyceny, obrót.
Słupsk, ul. Starzyńskiego 11, tel.
598414420, 601654572
www.nieruchomosci.słupsk.pl

199634223

NIERUCHOMOŚCI

577 410 005

ul. Zwycięstwa 10,
Koszalin, w godz. 9-17

PILNIE!
Poszukujemy mieszkania
2-pokojowego w Koszalinie
dla swojego klienta.
U NAS NAJNIŻSZA PROWIZJA!

REKLAMA

199885250

ABAKUS

kupimy 2,3-pokoje

NASZ DOM, PRZYLESIE, NA SKARPIE

(obok Związkowca)
tel. 661-841-555
www.abakus-nieruchomosci.pl



DOM - rej. Sportowej/Rejtana
(możliwość prowadz. działalności)
645 000,- do negocjacji



TANIE 3 pokoje rej. Karłowicza
225 000,- niskie piętro



2 pok. (46m) II piętro rej. Emki,
wyremontowane 253 000,-

009868009

SUPEROKAZJA!

DOM WOLNOSTOJĄCY

na narożnej działce na osiedlu

Unii Europejskiej w Koszalinie.

Jedyna taka lokalizacja!

Dół pod usługi, góra mieszkalna.

Duży parking przed domem.

Tylko 770 tys. zł.

Zapraszamy do kontaktu: 577 410 005.

Więcej naszych ofert znajdziesz na:

www.prodaheim.pl

Handlowe

MATERIAŁY BUDOWLANE

! NAJTANIEJ Używane konstrukcje
stalowe, blachy dachowe, profile i rury
stalowe tel.889009001 NIEMICA

INNE

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę
i odbiorę, tel. 607703135.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

ABASKUS -Auto skup tel. 533-299-577

Absolutny skup aut, 728773160.

AUTO skup wszystkie 695-640-611

MOTOCYKLE KUPIĘ

KUPIĘ stare motory, części, starocie,
wsk shl osa dkw iż komar itd.
503-515-232

USŁUGI

TŁUMIKI, katalizatory, złącza. Czekaj
Zbigniew. Koszalin, Szczecińska 13A
(VIS). Tel: 94-3477-143; 501-692-322.

INNE

KUPIĘ stary samochód lub motocykl,
min. 40-letni. Może być niekompletny
lub uszkodzony, 609-499-555.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO
8,3%. Tel. 730 809 809

KREDYTY tanio Słupsk, 609300225.

POŻYCZKI z dowozem, pierwsza za
darmo tel. 573-330-099

Praca

ZATRUDNIĘ

BUDOWLAŃCÓW, 503-135-643

ELEKTRYK - praca od zaraz/
NIEMCY - tel. 774270543
Cert. 9875

ELEKTRYK,NIEMCY-BERLIN,

od zaraz- legalnie,tel.790585333

FIRMA DOMAR Tatów zatrudni
mechanika sprzętu drobnego (skoczki, agregaty prądotwórcze, zagęszczarki). Oferty prosimy przysyłać na adres e-mail: tomasz.dorszynski@domar-k.pl. Tel. 94 316-09-46, 664-410-796

FRYZJERKĘ męską 607-624-427

KIEROWCĘ kat. C w transporcie
międzynarodowym zatrudnię.
Wysokie zarobki. 91-489-44-54,
505-116-518, 505-116-519

MALOWANIE, tapetowanie,
docieplenia - praca od zaraz/
NIEMCY - tel. 774270543.
Cert. 9875

MALOWANIE/OCIEPLENIA - Niemcy.
9-13 Euro / godzinie netto. Darmowa
kwatery + auto. Tel: 539 343 726 lub
602 262 365

PANIE do sprzątania z orzeczeniem
w Szczecinie. TEL 664032479

PRACA biurowa,sklep-K-lin,790585333

PRACA w OPIECIE NIEMCY. Legalne
zatrudnienie, stawki do 1600
euro, Tylko sprawdzone oferty,
elastyczne terminy wyjazdów,
bezpłatny transport. ZADZWOŃ
TERAZ: 505 440 380

STOLARZ - praca od zaraz/
NIEMCY - tel. 774270543
Cert. 9875

ŚLUSARZ/ spawacz - praca
od zaraz/ NIEMCY - tel. 774270543
Cert. 9875

W gospodarstwie mlecznym,
z doświad.- zamieszkanie,
517-433-784

ZATRUDNIĘ budowlanców do pracy
w Niemczech. Kontakt pod nr
tel. 0049 15152371796.

aktualne
z całej Polski
przetargi

nasze
komunikaty.pl

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.
Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

INNE SPECJALIZACJE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

PRALKI Naprawa w domu. 603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIE bezpyłowe
502302147

MALOWANIE dachów788-016-988

REMONTY od A do Z
tel.660-683-933

INSTALACYJNE

HYDRAULICZNE, tel. 607703135.

PORZĄDKOWE

Sprzątanie GROBÓW,
514-253-764

SPRZĄTANIE strychów, garaży,
piwnic, wywóz starych mebli oraz
gruzu w big bagach, 607-703-135.

Turystyka

PRZEWOZY

ANGLIA, osoby + paczki, z adresu na
adres, w każdy piątek, tel. 503 198 450

NIEMCY, HOLANDIA, BELGIA,
codziennie z domu pod dom, Trans
Glass Okonek, tel. 503 198 446,
67 266 94 91

Różne

SPRZEDAM podajniki betonu:

elektryczny "Pneumix-200" z 1990r.
i spalinowy "Estromix- Kraftmann"
KR260D5 z 2005r.

oraz kocioł olejowy " Viessman
Vitorond-200"/27kW z 2002r.
z osprzętem.

Kontakt: 694 479 374 (8.00-11.00)

STARE książki- skup 881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

PEŁODY ROLNE

KUPIĘ grykę, łubin, peluszkę,
604-250-237

zadzwoń:

59-848-81-03

e-mail:

bo.gp24@polskapress.pl

Pracujemy od poniedziałku do piątku
w godzinach 8:00-16:00

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.p

Prezes oddziału Polska Press
Piotr Grabowski, piotr.grabowski@polskapress.pl

Redaktor naczelny
Marcin Stefanowski, tel. 697 770 227
marcin.stefanowski@polskapress.pl

Zastępcy

Ynona Husaim-Sobecka, tel. 697 770 218
ynona.sobecka@polskapress.pl

Dyrektor działu reklamy

Ewa Żelazko, tel. 500 324 240
ewa.zelazko@polskapress.pl

Dyrektor drukarni

Stanisław Sikora, tel. 602740087
s.sikora@pprint.pl

Dyrektor działu marketingu

Robert Gromowski, tel. 502 339 113
robert.gromowski@polskapress.pl

Prenumerata, tel. 94 340 1114

Głos Koszaliński - www.gk24.pl

Głos Pomorza - www.gp24.pl

ul. Henryka Pobożnego 19,
76-200 Słupsk,
tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,
tel. reklama: 59 848 81 11,
redakcja.gp24@polskapress.pl,
reklama.gp24@polskapress.pl

Głos Szczeciński - www.gs24.pl

ul. Mickiewicza 24,
75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 00, fax 94 347 35 13
tel. reklama: 94 347 35 72,
redakcja.gk24@polskapress.pl,
reklama.gk24@polskapress.pl

ul. Nowy Rynek 3,
71-875 Szczecin,
tel. 91 481 33 00, fax 91 481 33 60,
tel. reklama: 91 481 33 92,
redakcja.gs24@polskapress.pl
reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁY

Szczecinek ul. Plac Wolności 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Stargard ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,
tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97,
reklama tel. 91 578 47 28

©/© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Arty-
kule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, ozna-
cza możliwość jego dalszego rozpowszechniania
tylko i wyłącznie po uzyskaniu zgody z cen-
nikiem zamieszczonym na stronach
www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci,
www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami
niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Cytelnictwa

Nakład Kontrolowany ZKOP

PBC

PAŁACE KULTURY I WOLNOŚCI
SZCZECIN

POLSKA
PRESS
GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domanińska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fajfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński

Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl

Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl

Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl

Agencja AIP
kontakt@aip24.pl

Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.
pazio@polskapress.pl

SPORTOWY WEEKEND

Imprezy

Chemik Police gra dziś z MKS Kalisz. W sobotę Pogoń gości Legię

Piątek, godz. 17.30 - hala przy ul. Siedleckiej w Policach, ekstraklasa siatkarek: Grupa Azoty Chemik Police - Energa MKS Kalisz.

PIĘKA NOŻNA

PKO Ekstraklasa, sobota, godz. 20: Pogoń Szczecin - Legia Warszawa.

II liga, sobota, godz. 15: Błękitni Stargard - Lech II Poznań.

III liga, sobota, godz. 15: Flota Świnoujście - Gryf Wejherowo. **Niedziela, godz. 11:** Pogoń II Szczecin - Radunia Stężyca.

IV liga, sobota, godz. 11: Leśnik Manowo - Rasel Dygowo, Sparta Węgorzyna - Darłovia Darłowo (Daleszewo); **godz. 12:** Hutnik Szczecin - Błękitni II Stargard; **godz. 13:** MKP Szczecinek - Kluczewia Stargard; **godz. 14:** Mechanik Bobolice - Gryf Kamień Pomorski, Rega Trzebiatów - Orzeł Wałcz, Ina Goleniów; **godz. 14.30:** Wieża Postomino - Vineta Wolin; **godz. 15:** Polonia Płoty - Biali Sądów.

Klasa okręgowa, gr. północna Sobota, godz. 11: Wicher Brojce - Iskra Golezów; **g. 13.30:** Arkonia Szczecin - Jeziorak Szczecin; **g. 14:** Tanowia Tanowo - Wybrzeże Rewalskie, Orzeł Łożnica - Mewa Resko, Sarmata Dobra - Piast Chociwel; **g. 15:** Sparta Gryfice - Stal Szczecin, Prawobrzeże Świnoujście - Dąb Dębice, Pomorzanie Nowogard - Jantar Dziwnów. **Niedziela, g. 13:** Mierzynianka - Fala Międzyzdroje.

Klasa okręgowa, gr. południowa Sobota, g. 14: SCRS Barlinek - Orzeł Trzcinisko-Zdrój; **g. 15:** Morzycko Moryń - Orzeł Grzędzice, Gavia Choszczno - Odra Chojna, Zorza Dobrzany - Orkan Suchań. **Niedziela, g. 13:** Kłós Pelczyce - Stal Lipiany; **g. 14:** Dąb Dębno - Iskra Banie; **g. 15:** Ogniwo Babinek - Unia Dolice, Osadnik - Energetyk.

To nie Lewandowski był bramkową maszyną Bayernu



Hubert Zdankiewicz
redakcja@polskapress.pl

Piłka nożna

„Obrońca tytułu nokautuje łobuzów” - niemieckie media są pod wielkim wrażeniem postawy Bayernu Monachium, który na inaugurację Ligi Mistrzów rozgromił 4:0 Atletico Madryt. Robert Lewandowski do siatki nie trafił.

Zrobili to za niego Kingsley Coman (dwa razy), Leon Goretzka i Corentin Tolisso. - Ja dziś wiele sytuacji nie miałem, schodziłem do środka, próbowałem walczyć, ale najważniejszy jest zespół i to wielka wygrana całej drużyny - skomentował swój występ w Polsce Sport Polak, który został zmieniowany w końcówce i widać było, że jest niezadowolony z decyzji Hansiego Flicka.

- Robert wie doskonale, że w tym sezonie zagra bardzo dużo meczów. Jest więc dobrze dla niego czasem nie zagrać przez pełne 90 minut. Myślę, że nie miał żadnego powodu, by wyglądać na rozgniewanego przy zmianie - uspokajał po meczu trener Bawarczyków.

„Poza strzałem nożycami był niewidoczny. Tym razem inni odgrywali kluczową rolę” - skomentował „Abendzeitung Muenchen”, u którego Polak



Robert Lewandowski tym razem nie zdobył bramki, ale po meczu Bayern - Atletico nie narzekał

zasłużył w środę na „3”. Na „trójkę” ocenił Lewandowskiego również „Kicker”, co i tak było najniższą notą w Bayernie (obok Manuela Neuera, Benjamin Pavarda i Thomasa Muellera). „Najlepszy strzelec poprzedniego sezonu w pierwszej akcji zdemontował „artystyczny numer”, a jego strzał z powietrza minął bramkę o kilka metrów. Pracował dużo, był zaangażowany w gola na 2:0” - podsumował „Bild”.

„4:0 - super start zdobywcy potrójnej korony i zwycięzcy Ligi Mistrzów. Bayern śrubuje swój niesamowity rekord i świętuje 12. zwycięstwo z rzędu w najlepszej lidze świata” - to z kolei komentarz tej samej gazety na temat gry Bawarczyków.

„Atletico zdemontowane przez bramkową maszynę Bayernu” - komentuje „sport.de”. W tekście czytamy również, że zespół z Monachium zanotował pozytywny start po pozytywnym teście - to oczywiście nawiązanie do Serge’a Gnabry’ego, u którego wykryto koronawirusa.

W zupełnie inny ton uderza hiszpańska prasa. Nie tylko z powodu porażki Atletico, bo na inaugurację przegrał również Real i to na własnym stadionie. 2:3 z Szachtarem Donieck po meczu, o którym kibice „Królewskich” chcieliby jak najszybciej zapomnieć.

„Pośmiewisko Ligi Mistrzów” - tytuł z okładki czwartkowego „Sportu” dobitnie podsumowuje wydarzenia

na Santiago Bernabeu. Przeciwno Szachtarowi Real spisał się fatalnie zwłaszcza w defensywie, która pod nieobecność kontuzjowanego Sergio Ramosa znów nie stanowiła - najdelikatniej mówiąc - monolitu. Wstyd” - to tytuł z „AS-a”. W tekście czytamy, że „Real przegrał z rezerwowymi Szachtara po przerażającej pierwszej połowie, która była najgorszym występem w najnowszej historii klubu. Zinedine Zidane

przekombinował, wystawiając ekstrawagancki skład”.

„Z każdym dniem coraz gorzej” - podsumowuje „Marca”. Dziennik cytuje również Zidane’a. „Ponoszę odpowiedzialność za grę zespołu, ale wiem, że jestem w stanie to naprawić” - zapewnia francuski trener.

Nie wszyscy w to wierzą, a na łamach „El Mundo” ostro skrytykował Zidane’a Julian Ruiz, który domaga się nawet, by ten został jak najszybciej zwolniony. „Zidane nie umie nauczyć Realu pressingu, nie umie zestawić poprawnie defensywy, a środek pola to jakiś dowcip o żółwiach. Żle się dzieje w Realu” - wylicza.

„Ostrzegałem już dawno, że ten trener nie jest w stanie zrobić w drużynie młodej rewolucji. Real umiera na gangrenę, a Zidane jest raną. Najgorsze, co mogło się przytrafić tej drużynie, to niedawne mistrzostwo Hiszpanii, wygrane karnymi i VAR-em” - dodaje Ruiz. ©

SPORT W SKRÓCIE

Ekstraklasa koszykarzy Kolejna klęska Kinga

- Stal od początku „odcięła nas od meczu”, wyeliminowała nasze wszystkie przewagi, a my nie potrafiliśmy zareagować. Niestety, ale drugi raz w sezonie skompromitowaliśmy się, nie przyszliśmy na mecz - podsumował Łukasz Biela, trener Kinga Szczecin środową porażkę ze Stalą w Ostrowie. Wilki Morskie poległy 59:91 (12:21, 18:22, 11:21, 18:27). Punkty dla Kinga zdobywali: Wilczek 15 (2), Schenk 10 (1), Zębski 8, Davis 7 (1), Bussey 6, Łapeta 5, Fakuade 4, Bartosz 4, Melvin, Kobel, Adamkiewicz. 29 października King ma zagrać z Treflem w Sopocie.

Piłka nożna**Zmarł były prezes Pogoni**

W wieku 74 lat zmarł Krzysztof Lewanowicz, który przez długie lata był związany z Pogonią Szczecin. W latach 80. pełnił rolę kierownika sekcji piłkarskiej, a w 1998 r. został wybrany prezesem klubu. Pełnił tę rolę w bardzo trudnym okresie dla Pogoni, gdy brakowało pieniędzy w kasie, a przyszłość nie była taka pewna. Lewanowicz rządził Pogonią do przyścia Sabiego Bekdasa. Później już nie był aktywnym działaczem.

Remis rezerw

Pogoń II Szczecin zremisowała wyjazdowe spotkanie z Jarotą Jarocin 3:3 (1:1). Był to mecz w ramach 10. kolejki III ligi. Portowcy w 55. minucie przegrywali już 1:3, ale w dwie minuty doprowadzili do remisu. Bramki dla Pogoni zdobyli: Bartosz Krzysztofek, Hubert Turski i Jakub Kuzko. Drużyna Pogoni II zajmuje 9. miejsce w grupie B III ligi. W niedzielę o 11 nasz zespół podejmie Radunię Stężyce. (LS)

Zaległości nadrobione, „Pasy” pokonane. Pogoń U18 w czołówce tabeli



SPORTOWY24.PL
REGIONALNY PARTNER MEDIALNY

Piłka nożna

Juniorzy starsi Pogoni Szczecin nadrobili zaległości w CLJ U18. W środę pokonali Cracovię Kraków 2:0.

- Nie przegraliśmy z byle kim, bo Pogoń to ułożony zespół. Wra-

camy do domów bez punktów, ale przyznam, że bardziej żałujemy tego, że trzy dni wcześniej zremisowaliśmy w Gdańsku, choć byliśmy zespołem lepszym. Taka jest jednak specyfika piłki młodzieżowej - mówił Andrzej Paszkiewicz, trener Cracovii Kraków U18. - W Szczecinie dobrze się to układało gospodarzom, bo pierwsza bramka ustawiała mentalnie boiskowe wydarzenia. My próbowaliśmy, szukaliśmy swojej gry, ale trzeba przyznać, że Pogoń nas przysięgnęła, była częścią w posiadaniu piłki i nam niewiele się udawało. W II połowie mieliśmy trochę więcej z gry, ale bez sytuacji.

-Z przebiegu spotkania zasłużyliśmy na te trzy punkty. Stworzyliśmy więcej sytuacji bramkowych. Mecz był dość specyficzny, ale panowaliśmy na boisku i nie pozwoliliśmy na zbyt wiele przeciwnikom - podsumował Piotr Łęczyński, szkolenowiec juniorów starszych Pogoni.



Michał Samborski w walce z piłkarzami Cracovii. Dzięki wygranej Pogoń jest już na 4. miejscu w tabeli CLJ U18

Co ważne - dla Pogoni był to czwarty mecz w ciągu 12 dni. Maraton spotkań (planowanych i zaległych) zakończy się w sobotę we Wrocławiu. Póź-

niej zespół będzie mógł złapać trochę oddechu i normalnie trenować. Przypomnijmy, że drużyna ostatnio miała kwarantannę, bo zawodnicy mieli

w szkole kontakt z chorym na koronawirusa.

- Każdy ostatnio dla nas mecz to niewiadoma, bo zostawiamy dużo sił i nie wiemy, jak organizmy chłopaków na to zareagują. Na razie wszystko jest dobrze, więc z optymizmem kończymy nasz maraton spotkań. Do Wrocławia pojedziemy po pełną pulę - zapewnia Łęczyński.

Bohaterem spotkania z Cracovią został Mateusz Łęgowski. Pomocnik zdobył dwie bramki z rzutów wolnych.

- Strzeliłem dwie bramki, pomógł drużynie w zwycięstwie, ale nie chcę nazywać siebie specjalistą od rzutów wolnych - stwierdził Mateusz. - Zawsze staram się pomóc drużynie, a jak mam okazję to próbuję strzelać także z wolnych.

Po godzinie gry Łęgowski został zmieniony. - Ostatnio był w kwarantannie i niedawno wrócił do treningów. Spokojnie wprowadzamy go na wyższe

obroty - tłumaczył szkolenowiec. - Mateusz nawet jakby strzelił 5 bramek to by spokojnie stapał po ziemi. Znam go od wielu lat, wiem jak podchodzi do piłki, co chce osiągnąć.

Ciekawa jest sytuacja Mateusza Łęgowskiego w Pogoni. Od kilku sezonów uważany jest za spory talent, gra w reprezentacjach Polski. Ma za sobą występy w seniorskiej III lidze i trenuje z pierwszym zespołem Pogoni. A rok temu był wypożyczony do akademii Valencii, ale przez koronawirusa musiał powrócić do Szczecina.

- Teraz dla mnie celem jest pierwszy zespół, a następnie zostać jednym z najlepszych w klubie. Mam swoje cele, sam na siebie nakładam presję i po to gram w piłkę, by teraz dążyć do gry w ekstraklasie, a gdy nadarzy się okazja to spróbować wyjechać z Polski. Chcę grać w topowych zespołach europejskich - mówi pomocnik Pogoni. (LS)